

11-12

1966

PORADNIK  
bibliotekarza

---



MIESIĘCZNIK



SPIS TREŚCI

	Str.
CZESŁAW KAŁUZNY. Świadkowaliśmy nie świętu, nie fetom. Pokongresowe refleksje . . . . .	329
TADEUSZ ZARZĘBSKI. Nowe zasady wynagradzania pracowników publicznych bibliotek powszechnych . . . . .	332
ROMANA ŁUKASZEWSKA. Plan nauczania w Jarocinie w 1967 roku . . . . .	330
JACEK WOJCIECHOWSKI. Narady wewnętrzne w bibliotece powiatowej . . . . .	342
ANNA JAWORSKA. Księgozbiór służy czytelnikom . . . . .	346
JULIAN GAŁCZYŃSKI. Zamierzenia i rzeczywistość. Jeszcze o wolnym dostępie . . . . .	349
ZUZANNA WYSOCKA. Odwrotna strona medalu pracy z czytelnikiem . . . . .	351
LUCYNA SZCZEGODZIŃSKA. Choć kwitnie lipa . . . . .	354
A. B. Ważniejsze rocznice literackie w 1967 r. (I) . . . . .	356
<b>TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄZEK:</b>	
A. B. Książki o Warszawie . . . . .	360
T. BIENKOWSKA. Z. VOGEL. Książki o naszej młodzieży. Wybór literatury z ostatnich lat . . . . .	366
BOGUMIŁA KRASSOWSKA. Udział młodzieży i dzieci w II wojnie światowej w literaturze radzieckiej tłumaczonej na język polski . . . . .	369
IZABELLA STACHELSKA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży. Przegląd miesięczny . . . . .	371
<b>WSROD KSIĄZEK:</b>	
Rocznik Biblioteki Narodowej (Rec. Stefan Bzdęga) . . . . .	373
Przeszość w młodych oczach. MAREK SADZEWICZ. Rodzina Piomieniczaków (Rec. B.) . . . . .	374
Studia literackie ze słownikiem. STANISŁAW SIEROTWIŃSKI. Słownik terminów literackich (Rec. b.) . . . . .	375
Dorobek dwudziestolecia w kulturze polskiej. Kultura Polski Ludowej (Rec. B.) . . . . .	376
<b>Z TERENU:</b>	
LEOPOLD MICHON W czym tkwi tajemnica dobrych efektów pracy? . . . . .	377
M. SOKOLNIK. Koło Przyjaciół Biblioteki przy Bibliotece Gromadzkiej w Gardzienicach, pow. Lublin . . . . .	378
ZOFIA GOŁOFIT-SOBACKA. Bibliotekarz gromadzki doradcą rolnika . . . . .	380
ZDZISŁAWA PIOTROWSKA. Konkurs „Książka i biblioteka w oczach dziecka” . . . . .	381
ELVI LAURINMAKI. Miejska Biblioteka Publiczna w Tampere (Finlandia) (Tłum. Krystyna Macińska) . . . . .	382
JULIYA RJUPINA. Ognisko wiedzy i kultury naszego miasta (Tłum. Krystyna Macińska) . . . . .	383
Ważne dla wszystkich bibliotekarzy . . . . .	Na III i IV str. okładki
Roczny spis treści . . . . .	wkładka

Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7

Konto PKO: Warszawa I-9-120056. Prenumerata roczna 48 zł.

Cena zł 8.—. Podpisano do druku i druk ukończono w lutym 1967 r.

Nakład 9 300 egz., ark. druk. 4+0,25, ark. wyd., 6,5. Papier druk sat. V kl. 65 g.

Wojskowe Zakłady Graficzne, W-wa, Grzybowska 77. Zam. 1911. M-7.

P O R A D N I K  
B I B L I O T E K A R Z A

ROK XVIII LISTOPAD—GRUDZIEŃ 1966

CZESŁAW KAŁUŻNY  
Dyr. Dep. PKOib  
w Min. Kultury i Sztuki**SWIADKOWALIŚMY NIE ŚWIĘTU, NIE FETOM***Pokongresowe refleksje*

Nie fetom i nie świętu świadkowałem, ale rzetelnym roztrząsaniom. Delegaci rozprawiali o tym, z czego są dumni, ale bo częściej wyliczali niedostatki nasze. Mówili też, że wiele z nich można usunąć bez oglądania się na interwencję z zewnątrz.

Jestem przekonany, że tak właśnie będzie się działo, zaś przekonanie owo wpływa z dotychczasowych doświadczeń, tak pięknie uogólnionych w Uchwale Kongresu” ... my, reprezentanci frontu upowszechnienia kultury, zdajemy sobie sprawę, że w rozstrzygającej mierze powodzenie naszego wielkiego dzieła zależy od energii i inicjatywy ogółu działaczy kulturalnych. Ogrom pięknego wysiłku kryje się w dotychczasowym dorobku pracowników naszej kultury — nauczycieli, bibliotekarzy, działaczy stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, związków młodzieży — pracujących ofiarnie, często w trudnych warunkach, u samych podstaw naszego życia kulturalnego wszystkich regionów kraju. Kształtujemy kulturę szerokich mas, godną Polski socjalistycznej”.

Otóż to! Pomyślmy razem na ten temat. Wpierw o wsi, jako że liczy ona połowę ludności naszego kraju. Ponad 6,5 mln. osób znajduje się tutaj w wieku produkcyjnym i uprawia ziemię. Ale udział rolnictwa w tworzeniu dochodu narodowego waha się w granicach tylko 20%. By udział ten gwarantował prawidłowy rozwój gospodarczy kraju i wzrastał szybciej, niż się dotąd dzieje, konieczna jest modernizacja rolnictwa. Słowem: większa wydajność plonów z hektara uprawianej ziemi. Owa modernizacja to przede wszystkim: mechanizacja, chemizacja, hodowla wysokoplennego ziarna, produkowanie wysokowartościowych mieszanek paszowych itd. Ale 85% uprawianego areału jest w posiadaniu indywidualnych producentów. Dodajmy: dwie trzecie zagród chłopskich dysponuje „warsztatami pracy” o powierzchni od 0,7 do 7 ha.

Nie trzeba specjalnie podkreślać, jak wielkie znaczenie w tym stanie rzeczy ma profesjonalizacja zawodu rolnika, zastępowanie określenia „chłop” terminem



rolnik. Rolnictwo staje się zawodem, jak każdy, wymagającym coraz większej wiedzy. W zawodowieniu pracy rolnika, w unowocześnieniu jego warsztatu pracy ogromną tedy rolę spełnia i spełniać będzie oświata rolnicza — różne formy kształcenia zawodowego ale też i dokształcania, samouctwa itd. Niestety, w procesach tych nie zawsze, jak dotąd, potrafiły znaleźć swoje miejsce biblioteki gromadzkie. A przecież ich funkcja może być ogromna.

W interesującej książce o współczesnym rolnictwie polskim Józefa Śmietańskiego wymienia się ponad 30 organizacji i instytucji pomagających „obywatelom producentom”. Nie ma wśród nich bibliotek gromadzkich. Niestety, odpowiada to prawdzie życiowej. A kto nie wierzy, niechaj przejrzy zasoby biblioteczne, półki z czasopismami i statystykę biblioteczną. Nie mówiąc już o zaleceniach powizytacyjnych wpisywanych przez instruktorów bibliotek powiatowych. Do wyjątków należą uwagi dotyczące się ściślejszego związania placówki z producentami wiejskimi i ich potrzebami w zakresie wzbogacenia wiedzy zawodowej.

To oderwanie od spraw najistotniejszych w życiu środowiska, ustawienie się biblioteki gromadzkiej musi w konsekwencji rzutować na jej warunki materialne i pozycję społeczną bibliotekarza. Oburzamy się, i słusznie, na niedocenywanie prac kulturalno-wychowawczych przez wielu jeszcze działaczy gospodarczych. Przypominamy im, również z okazji Kongresu, słowa Juliana Marchlewskiego, iż „... kultura nie jest czymś, na co przychodzi kolej, gdy inne potrzeby są już zaspokojone, ale jest pierwszą potrzebą istoty, która wznosi się ponad czysto zwierzęcy byt...” Ale po stokroć częściej warto sobie samym powtarzać i ciąć dalszy tej wypowiedzi. Zaiste prawdą jest, że „Kultura nie jest upiększaniem życia; nie jest po to, by w chwilach uroczystych wznosić nas ponad troski dnia codziennego. Jest samym życiem”.

Jest życiem i życiu służyć powinna. Przysłowie mówi: „Kto ma dużo, pragnie jeszcze więcej”. Za sprawą bibliotek możemy doprowadzić do tego, aby nasi rolnicy nie tylko posiadali podstawową wiedzę, tak niezbędną we współczesnym rolnictwie, ale wciąż pragnęli jej więcej.

Oczywiście, problem nie dotyczy wyłącznie wsi i bibliotek gromadzkich. Wiedza ogólna i wiedza zawodowa stanowi jedno z głównych bogactw naszego kraju. Coraz ostrzej staje problem stworzenia warunków sprzyjających pełnemu wykorzystaniu tego bogactwa i jego pomnażaniu. Utrzymywanie umysłów w ruchliwości intelektualnej, stałe wzbogacanie wiedzy, (wobec szybkiego postępu na całym świecie jest to konieczność absolutna) nie jest możliwe bez bibliotek, ich modernizacji, systematycznego doskonalenia warsztatu pracy oraz wzbogacania wiedzy samych bibliotekarzy.

Zakład Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego zapytał tysiąc mieszkańców Łodzi, jakie miejsce zajmuje w ich czasie wolnym od pracy czytelnictwo książek i prasy. Dwie trzecie osób posiadało wykształcenie więcej niż podstawowe. Tyleż uznało czytelnictwo jako pierwsze, przed radiem, telewizją, filmem itd. Prawie wszyscy pracownicy umysłowi wyróżnili na pierwszym miejscu radio, film i telewizję, podając czytelnictwo na znacznie dalszym miejscu. Jak z tego widać, o wysokiej lokacie czytelnictwa zdecydowały głosy czytelników fizycznych. Co byłoby bardziej pocieszające, gdyby nie fakt, iż przez „czytelnictwo” owe rozumiano bardzo często li tylko czytanie łódzkiego „Expressu” i „Przeglądu Sportowego”. Niestety, porównanie liczby czytelników bibliotek publicznych i zakładowych w Łodzi z liczbą mieszkańców miasta neglżuje stan czytelnictwa. Warto, by bibliotekarze łódzcy, i nie tylko w tym mieście, częściej zastanawiali się, dlaczego to jest tak, a nie inaczej. A już żenująca poczytność literatury fachowej i popularnonaukowej powinna skłaniać do poważniejszej zadumy.

O wyżu demograficznym mówi się u nas różnie, a najczęściej, jak o swego rodzaju dopuszcie bożym. Rad bym więc raczej podkreślić jego pozytywną stronę.



Zwłaszcza to, że „nowa zmiana” przynosi poważniejszy wzrost wykształcenia i kwalifikacji zawodowych robotników i inżynierów. Już w roku 1964 tylko 23% ogółu zatrudnionych w przemyśle nie miało wykształcenia podstawowego. Co szósty pracownik miał minimum szkołę podstawową plus ukończoną szkołę zawodową. Dalszych 5% posiadało średnie wykształcenie techniczne. Rośnie liczba osób doksztalających się, stale wzrasta odsetek pracowników z wykształceniem wyższym. W latach 1961—1965 ukończyło szkoły zawodowe 320 tys. osób, ale w okresie 1966—1970 szkoły tego rodzaju ma opuścić już dwukrotnie więcej, bo 730 tys. absolwentów. Do tego dojdzie 1330 tys. absolwentów średnich szkół technicznych i wyższych uczelni technicznych. Ten wyższy kwalifikacyjny pracowników niesie nowe, znacznie wyższe potrzeby kulturalne.

Nowym, wyższym umiejętnościom i potrzebom odpowiadać musi nadążająca za życiem nasza służba biblioteczna. Rzecz w tym, by rzeczywiście nadążała. Wiele w tej sprawie zależy od samych bibliotekarzy. Wiele, chociaż przynajmniej, nie wszystko. Sedno zagadnienia tkwi jednak w tym, żeby, domagając się energicznie załatwienia spraw zależnych od „zwierzchności”, nie zapomnieć o tym, co można i należy zrobić w samym środowisku bibliotekarskim. Słowem: żeby się nie zagubić w codziennych realiach życia. A zagubić się bardzo łatwo, zwłaszcza gdy zabraknie wyposażenia w wiedzę społeczną.

Tej to wiedzy nigdy dosyć. W rozumieniu tempa rozwoju współczesnego świata z jego skomplikowanymi politycznymi problemami, w głęboko patriotycznym zaangażowaniu się nie można pozostawać „sam na sam” z własną osobą, bez wymiany myśli i poglądów z innymi, bez opowiedzenia się i bez konkretnego działania. Ład na półkach, w kartotekach i statystyce bibliotecznej to dużo, ale bo jakże mało, jeśli zważyć, że nie oznacza to jeszcze samej działalności i jej społecznego sensu. Tej sprawie niestety poświęcamy zazwyczaj najmniej uwagi.

Jestem pod wielkim wrażeniem uchwalonego przez Kongres Kultury Polskiej „Apelu w obronie narodu wietnamskiego”. Owey wielkiej deklaracji w obronie tego, co najpiękniejszego stworzyła ludzkość, a co poważnie zagrożone jest przez imperializm amerykański dążący do rozpętania trzeciej wojny światowej. W „Apele” tym uczestnicy Kongresu odwołują się do nas wszystkich: wszystkim działaczom frontu kulturalnego wyznaczając odpowiednie miejsce.

Wrażenie moje było tym większe, gdy zestawilem ów dokument-program naszego działania, dekalog naszych powinności najświętszych, z „Listem do Johna Steinbecka” — Eugeniusza Jewtuszenki i odpowiedzią na ten list Steinbecka. Jewtuszenko pisał w „Literaturnej Gazecie”: „... Nigdy i pod żadnymi względami politycznymi nie wolno usprawiedliwiać tego, że pod bombami giną niewinne dzieci”. Poeta radziecki zapytuje autora „Gron gniewu”, dlaczego on sam i niektórzy inni przyjaciele z USA nie protestują energicznie przeciwko barbarzyństwu imperializmu amerykańskiego w Wietnamie.

W odpowiedzi na „List” Steinbeck, jakby nie znał bezpośrednich naocznych relacji korespondentów całej bezmała prasy światowej (łącznie z watykańskim „Osservatore Romano”), usprawiedliwia swoje milczenie słowami oficjalnych komunikatów Departamentu Stanu USA, dodając od siebie: „...Nie powinienesz wierzyć w to, że nasi piloci lecą po to, by bombardować dzieci, że używamy bomb i ciężkiej broni przeciwko niewinnej ludności cywilnej”. Bezwstydy nie przy tym domaga się, by skłonić bohaterski naród wietnamski do rokowań pokojowych na warunkach dyktowanych przez agresorów amerykańskich. „Wówczas — jak pisze — pola nie będą bombardowane, zamilkną armaty i nasi synowie powrócą do domów”.

Będąc w Polsce Steinbeck powiedział, że Oświęcim był nieszczęśliwym wy-



padkiem. Teraz widzę, że zależności duchowe i związki ideowe z klasą panującą w USA każą Steinbeckowi nie tylko usprawiedliwiać masakrowanie ludności Wietnamu, ale i Oświęcim, Hiroszimę. Brutalne zerwanie Steinbecka z tym, co było wielkie i sprawiedliwe w jego twórczości, nie może być nieznanym naszym czytelnikowi. Musi być więc znane również bibliotekarzom. Ale bo nie tylko to. Również i to, co stanowi istotę dążeń imperializmu amerykańskiego w Europie, Azji i na całym świecie. Bo człowiek, który tego nie rozumie, przypomina zabłąkanego w ciemnym lesie. Biblioteki powinny dopomagać w odnalezieniu się, w samodzielnym znalezieniu własnej ścieżki do prawdy każdego Polaka. Zwłaszcza młodzieży naszej, której historia szczęśliwie oszczędziła upokorzeń i konieczności zaświadczenia życiem prawa do człowieczeństwa. W imię tego, by młodzież nie musiała dzielić losów swoich ojców.

Na Kongresie Kultury Polskiej wiele uwagi poświęcano słowu polskiemu. Rad bym na zakończenie zwrócić uwagę szanownych czytelników, iż określenie *samodzielny* daje się podzielić na dwie części. Pierwsza: „samo” — oznacza trud własny, mozolny, których nikt za nas nie może podjąć. Zaś druga część tego słowa: „dzielność” oznacza wielki przymiot charakteru. W dzielności owej sposobie powinni i mogą również bibliotekarze. Bo wielkie posiadają w swojej pieczy skarby. Wielkie i tym cenniejsze, im częściej opuszczają sesam.

TADEUSZ ZARZĘBSKI

## **NOWE ZASADY WYNAGRADZANIA PRACOWNIKÓW PUBLICZNYCH BIBLIOTEK POWSZECHNYCH**

W 37 numerze Dziennika Ustaw opublikowano rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie uposażenia pracowników służby bibliotecznej. Przepisy te obejmują także pracowników publicznych bibliotek powszechnych, dobrze więc będzie dokładniej je poznać, tym bardziej że wprowadzają one szereg istotnych zmian do dotychczas obowiązujących zasad wynagradzania pracowników bibliotek. Z braku miejsca ograniczymy się tylko do tych przepisów, które dotyczą pracowników bibliotek powszechnych na terenie powiatu (gromadzkie, osiedlowe, miejskie w miastach nie stanowiących powiatu) oraz wszystkich filii bibliotecznych.

Sprawy wynagradzania pracowników publicznych bibliotek powszechnych regulują następujące akty prawne:

1. rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27 sierpnia 1966 r. w sprawie uposażenia pracowników służby bibliotecznej (Dz. U. nr 37, poz. 225);
2. zarządzenie Nr 134 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 15 października 1966 r. w sprawie ustalenia publicznych bibliotek powszechnych, w których mogą być zatrudnieni pracownicy służby bibliotecznej na stanowiskach kustosa i starszego bibliotekarza (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Kultury i Sztuki nr 11).

Do czasu wydania nowych przepisów obowiązują, ze zmianami wynikającymi z w.w. aktów prawnych:

3. Zarządzenie Nr 224 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 28 października 1958 r. w sprawie zasad kwalifikowania na stanowiska służbowe oraz ustalania uposażeń pracowników służby bibliotecznej zatrudnionych w publicznych bibliotekach powszechnych (Biuletyn Ministerstwa Kultury i Sztuki z 1958 r. nr 17, poz. 174 oraz Dziennik Urzędowy Ministerstwa Kultury i Sztuki z 1961 r. nr 11, poz. 95);



4. zarządzenie Nr 63 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 31 maja 1963 r. w sprawie określenia wykształcenia pracowników służby bibliotecznej zatrudnionych w publicznych bibliotekach powszechnych, uznanego za studium bibliotekarskie (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Kultury i Sztuki z 1963 r. nr 5, poz. 51).

Wyjaśnienia dotyczące regulacji płac w okresie wprowadzania w życie nowych zasad wynagradzania pracowników zawarte są w:

5. wytycznych Ministra Kultury i Sztuki z dnia 15 października 1966 r. (Nr KOB-III-5321-9/66) dotyczących realizacji rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 sierpnia 1966 r. w sprawie uposażenia pracowników służby bibliotecznej, mających zastosowanie do pracowników publicznych bibliotek powszechnych, Biblioteki Narodowej i Biblioteki Śląskiej. (Tekst wytycznych został przesłany do organów d/s kultury prezydów rad narodowych i bibliotek, szczebla wojewódzkiego i powiatowego, a także opublikowano go w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Kultury i Sztuki z 1966 r. nr 11).

Wynagrodzenie pracownika służby bibliotecznej składa się z:

- uposażenia zasadniczego według odpowiedniej stawki, ustalonej dla każdego stanowiska służbowego,
- dodatku za wysługę lat (5—15% uposażenia zasadniczego),
- dodatku funkcyjnego, jeżeli pracownik wykonuje czynności kierownicze, ponadto pracownik może otrzymywać:
- dodatek specjalny, jeżeli władza angażująca i awansująca pracownika posiada odpowiednie środki finansowe i uzna, że pracownik na taki dodatek zasługuje.

**I. Uposażenie zasadnicze pracownika ustalane jest według „Tabeli stanowisk, kwalifikacji, uposażenia zasadniczego i dodatku specjalnego pracowników służby bibliotecznej”, stanowiącej załącznik nr 1 do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 sierpnia 1966 r.**

Lp.	Stanowisko	Wykształcenie	Wymagany staż pracy	Stawki uposażenia zasadniczego w zł od — do	Stawki dodatku specjalnego
1	Kustosz	wyższe bibliotekarskie, wyższe	3	2000—2800	do 1
2	Starszy bibliotekarz	wyższe bibliotekarskie, wyższe	6	1700—2500	do 3
		studium bibliotekarskie	8	1600—2300	do 4
3	Bibliotekarz	wyższe bibliotekarskie	2	1500—2200	do 5
		wyższe	3		
		studium bibliotekarskie	4	1300—2000	do 6
		średnie bibliotekarskie	5		
4	Młodszy bibliotekarz	wyższe bibliotekarskie	—	1400—1800	do 7
		wyższe	—	1200—1600	do 7
		studium bibliotekarskie	—		
		średnie bibliotekarskie	—	1100—1500	do 7
5	Pomocnik bibliotekarza	średnie	—	1000—1500	do 7
		podstawowe	—	900—1400	do 8
6	Starszy magazynier biblioteczny	średnie	2	1000—1900	do 6
		podstawowe	5		
7	Magazynier biblioteczny	średnie, podstawowe	—	900—1500	do 8



Jeżeli porównamy tę tabelę z dotychczasową tabelą stanowisk<sup>1)</sup>, zauważymy, że zmieniono wymagania kwalifikacyjne do zajmowania niektórych stanowisk oraz zlikwidowano stanowisko „technicznego pracownika bibliotecznego” i „manipulacyjnego pracownika bibliotecznego”. W nowej tabeli obu tym stanowiskom odpowiada stanowisko „pomocnika bibliotekarza” z wykształceniem średnim lub podstawowym.

Podobnie jak w poprzednio obowiązującej, tak i w tej tabeli uposażeń pracownicy ze średnim wykształceniem nie bibliotekarskim oraz z wykształceniem podstawowym nie mają możliwości awansowania na wyższe stanowisko służbowe. Mogą oni awansować tylko w granicach stawek uposażenia zasadniczego, przysługującego pomocnikowi bibliotekarza (1000—1500 zł lub 900—1400 zł), albo dodatku specjalnego (do 400 zł lub do 300 zł), w zależności od posiadanego wykształcenia — średniego lub podstawowego. W uprzednio obowiązującej tabeli możliwości awansowe dla tych pracowników były znacznie mniejsze (750—900 zł lub 750—880 zł — w uposażeniu zasadniczym).

Osoby zajmujące przed dniem 1.VIII.1966 r. stanowisko pomocnika bibliotekarza zostały zakwalifikowane w nowej tabeli na stanowisko młodszego bibliotekarza ze średnim wykształceniem bibliotekarskim, a jeżeli posiadały co najmniej 5-letni staż pracy, mogły być zakwalifikowane na stanowisko bibliotekarza ze średnim wykształceniem.

Osoby zajmujące przed 1.VIII. 1966 r. stanowisko młodszego bibliotekarza, po wejściu w życie nowych przepisów pozostały na tym stanowisku, a jeżeli posiadały odpowiedni staż pracy mogły być zakwalifikowane na stanowisko bibliotekarza.

Stanowiska służbowe kustosa i starszego bibliotekarza nie mogą „występować” we wszystkich bibliotekach. Wspomniane już na wstępie zarządzenie Nr 134 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 15 października 1966 r., nie przewiduje zatrudniania pracowników na stanowisko kustosa w bibliotekach gromadzkich, osiedlowych, miejskich w miastach nie stanowiących powiatu oraz w filiach bibliotecznych. Natomiast na stanowisko starszego bibliotekarza można zatrudniać pracowników w wyżej wymienionych placówkach pod warunkiem, że obsługują one średnio w roku co najmniej 2000 stałych, zarejestrowanych czytelników, a więc faktycznie warunek ten spełniają tylko niektóre filie w miastach. Pracownicy zatrudnieni przed dniem 1.VIII.1966 r. na stanowisku kustosa lub starszego bibliotekarza w bibliotekach i w filiach bibliotecznych zarządzeniem Ministra do tego nie uprawnionych „mogą zajmować je nadal” (zob. §7 zarządzenia Nr 134).

Wspomniane zarządzenie upoważnia kierownika wydziału kultury prezydium WRN do wydawania — w wyjątkowo uzasadnionych przypadkach — zezwoleń na wprowadzenie stanowiska kustosa i starszego bibliotekarza do tych placówek bibliotecznych.

Stosownie do obowiązujących przepisów za wykształcenie:

1. Średnie bibliotekarskie — uważa się świadectwo ukończenia liceum bibliotekarskiego, albo odpowiedniego kursu bibliotekarskiego (o ile pracownik posiada świadectwo ukończenia średniej szkoły, uprawniającej do studiów wyższych). Zarządzenie Nr 224 z dnia 28 października 1958 r. zawiera wykaz innych szkół i kursów uznawanych za równorzędne ze średnim wykształceniem bibliotekarskim.

2. W zakresie studium bibliotekarskiego — uważa się świadectwo ukończenia dwuletniego studium Kulturalno-Oświatowego i Bibliotekarskiego — Wydziału Bibliotekarskiego we Wrocławiu lub w Łodzi; za równorzędne z tym wykształce-

<sup>1)</sup> Zobacz: Przepisy prawne dla bibliotek powszechnych. W-wa 1965 r., strona 220 i następne.



niem uważa się zaliczenie trzech lat studiów uniwersyteckich w zakresie bibliotekoznawstwa, albo zaliczenie trzech lat innych studiów wyższych nie z zakresu bibliotekoznawstwa, o ile pracownik posiada średnie wykształcenie bibliotekarskie (zob. zarządzenie Nr 63 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 31 maja 1963 r.).

Pracownicy, którym Minister Kultury i Sztuki przyznał kwalifikacje zawodowe na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 6 sierpnia 1955 r. (Dz. U. nr 34, poz. 211), albo zwolnił od wymagań kwalifikacyjnych, na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 września 1958 r. (Dz. U. nr 60, poz. 299) — zachowują te uprawnienia i mogą być zakwalifikowani na odpowiednie stanowiska służbowe. Chciałbym jednak zwrócić tu uwagę, że nawet posiadanie odpowiedniego wykształcenia i stażu pracy nie jest podstawą do udzielenia pracownikowi automatycznego awansu na wyższe stanowisko służbowe, jak to ma miejsce w przepisach płacowych obowiązujących inne grupy pracowników — na przykład nauczycieli.

**II. Dodatek za wysługę lat** „w wysokości 5% uposażenia zasadniczego za każde pełne 5 lat pracy w służbie bibliotecznej” przyznawany jest automatycznie, poza terminami awansowymi „od pierwszego dnia miesiąca następnego po powstaniu warunków” do przyznania tego dodatku lub podwyższenia jego wysokości (tj. po ukończeniu 5, 10 lub 15 lat pracy w służbie bibliotecznej).

Automatyczne przyznawanie tego dodatku uregulowane jest w przepisach ogólnie obowiązujących, a mianowicie w zarządzeniu Ministra Finansów z dnia 16 lutego 1966 r. w sprawie szczegółowych zasad gospodarowania funduszem płac w jednostkach i zakładach budżetowych w roku 1966 (Mon. Pol. nr 5, poz. 40).

**III. Dodatek funkcyjny** otrzymują pracownicy wykonujący czynności kierownicze (także w niektórych placówkach jednoosobowych) w wysokości ustalonej w tabeli<sup>2)</sup> stanowiącej załącznik nr 5 do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 sierpnia 1966 r.

**Tabela stawek dodatku funkcyjnego w publicznych bibliotekach powszechnych<sup>2)</sup>**

Lp.	Funkcja	Stawka dodatku funkcyjnego
8	Kierownik działu, oddziału, filii bibliotecznej, zatrudniających co najmniej 6 pracowników działalności podstawowej	300
9	Kierownik działu, oddziału, filii bibliotecznej, zatrudniających od 3 do 5 pracowników działalności podstawowej	250
10	Kierownik biblioteki publicznej, miejskiej w miastach nie stanowiących powiatów Kierownik filii bibliotecznej (oddziału), zatrudniających mniej niż 3 pracowników działalności podstawowej Kierownik biblioteki publicznej: — osiedlowej — gromadzkiej	125
11	Kierownik filii bibliotecznej biblioteki publicznej: — osiedlowej — gromadzkiej	100

<sup>2)</sup> W artykule przedrukowano tylko niektóre pozycje z tej tabeli, interesujące kierowników: bibliotek gromadzkich, osiedlowych, miejskich w miastach nie stanowiących powiatu oraz filii bibliotecznych.



Dodatek funkcyjny, podobnie jak dodatek za wysługę lat, jest obligatoryjny (musi być przyznany pracownikowi), o ile powołano pracownika do pełnienia tych funkcji, a także o ile zatwierdzona struktura organizacyjna biblioteki przewiduje dany dział, oddział.

Stosownie do przepisów zarządzenia Nr 224 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 28 października 1958 r. — określone funkcje można powierzać tylko tym pracownikom, którzy posiadają odpowiednie kwalifikacje. I tak:

- kierownik biblioteki miejskiej w mieście nie stanowiącym powiatu oraz kierownik filii bibliotecznej w miastach powinien posiadać co najmniej średnie wykształcenie bibliotekarskie,
- kierownik biblioteki gromadzkiej lub osiedlowej powinien posiadać co najmniej średnie wykształcenie ogólne<sup>3)</sup>.

W wyjątkowych przypadkach i w razie braku odpowiednich kandydatów można aż do odwołania powierzyć te funkcje osobom nie posiadającym wymaganych kwalifikacji. Przy czym decyzje takie wymagają uprzedniej zgody prezydium powiatowej rady narodowej w odniesieniu do bibliotek na terenie powiatu.

**IV. Dodatek specjalny** pracownik może otrzymać, jeżeli na to zasługuje w uznaniu władzy zwierzchniej, uprawnionej do angażowania i awansowania pracownika, tj. na przykład w stosunku do kierownika gromadzkiej biblioteki publicznej — prezydium gromadzkiej rady narodowej, za zgodą prezydium powiatowej rady narodowej. Dodatek specjalny ustalany jest w stawkach według „Tabeli stawek dodatku specjalnego”, stanowiącej załącznik nr 3 do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 sierpnia 1966 r.

S t a w k a	Z ł o t y c h
1	1000.—
2	900.—
3	800.—
4	700.—
5	600.—
6	500.—
7	400.—
8	300.—
9	200.—
10	100.—

Maksymalna stawka dodatku specjalnego, która może być przyznana pracownikowi, uzależniona jest od zajmowanego stanowiska służbowego (zobacz rubryka ostatnia w tabeli stanowisk, zamieszczonej na stronie 333); na przykład pomocnik bibliotekarza ze średnim wykształceniem może otrzymać dodatek specjalny w stawce nie wyższej niż „7”, to jest 400 zł.

**V. Awansowanie pracownika** „w obrębie danego stanowiska” dopuszczalne jest nie częściej, niż co dwa lata, w dniu 1 stycznia lub 1 sierpnia. Przez awans rozumie

<sup>3)</sup> Przepisów omawianego zarządzenia nie stosuje się do kierowników filii bibliotecznych biblioteki gromadzkiej i osiedlowej.



się podwyżkę uposażenia zasadniczego lub stawki dodatku specjalnego, albo jednocześnie podwyżkę uposażenia zasadniczego i stawki dodatku specjalnego. Podwyżka uposażenia zasadniczego nie może przekroczyć 300 zł.

W części VI, pkt 5 wytycznych Ministra Kultury i Sztuki z dnia 15 X 1966 r. dotyczących realizacji rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 sierpnia 1966 r., zawarte jest następujące wyjaśnienie: „Zmiana płac z tytułu regulacji płac nie ma charakteru awansu. Okres dwuletni, o którym mowa w § 14 ust. 3 rozporządzenia, liczy się od daty najbliższego awansu uzyskanego przez pracownika po przeprowadzeniu regulacji płac”.

Równocześnie z podwyżką uposażenia zasadniczego następuje podwyższenie kwoty dodatku za wysługę lat, który jest obliczany procentowo od uposażenia zasadniczego. Na przykład przy uposażeniu zasadniczym wynoszącym 1000 zł dodatek za wysługę lat w wysokości 5% wynosi 50 zł, po uzyskaniu przez pracownika awansu do kwoty 1200 zł uposażenia zasadniczego dodatek ten powinien być podwyższony do kwoty 60 zł.

### VII. Przykładowe ustalanie wysokości wynagrodzenia pracownika

Przykład 1: Pracownik X posiada średnie wykształcenie ogólne, w bibliotekarstwie pracuje od 6 lat, jest zatrudniony w pełnym wymiarze czasu pracy (tj. średnio 175 godzin w miesiącu), pełni on funkcję kierownika biblioteki gromadzkiej, przyznano mu dodatek specjalny według stawki „9” (200 zł).

— uposażenie zasadnicze (pomocnik bibliotekarza ze średnim wykształceniem) . . . . .	1100 zł
— dodatek za wysługę lat pracy (5% od uposażenia zasadniczego) . . . . .	55 zł
— dodatek funkcyjny . . . . .	125 zł
— dodatek specjalny . . . . .	200 zł
	<hr/>
Razem	1480 zł

Aby ustalić kwotę uposażenia netto (tj. po potrąceniu podatku od wynagrodzeń), trzeba od ogólnej kwoty 1480 zł odjąć tę kwotę, która w myśl przepisów § 16 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 sierpnia 1966 r. nie podlega opodatkowaniu, tj. 255 zł (dodatek za wysługę lat oraz dodatek specjalny). Do opodatkowania pozostaje więc kwota 1225 zł. Podatek od tej sumy wynosi 22 zł (1,8%). A więc wynagrodzenie netto pracownika wynosi:

$$(1225 - 22) + 255 = 1458 \text{ zł}$$

Przykład 2: Pracownik Y posiada średnie wykształcenie ogólne, pracuje w bibliotekarstwie od 2 lat, jest zatrudniony w niepełnym wymiarze czasu pracy (średnio 90 godzin w miesiącu), pełni funkcję kierownika filii bibliotecznej gromadzkiej biblioteki publicznej.

Sposób ustalania wynagrodzenia pracowników zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy określony jest w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 27 sierpnia 1966 r. „§ 6. Pracownicy służby bibliotecznej zatrudnieni w niepełnym wymiarze czasu pracy zostają zakwalifikowani na właściwe stanowiska na ogólnych zasadach, z tym że wynagrodzenie ich oblicza się według stawki godzinowej. Stawka za godzinę pracy wynosi 1/175 pełnego uposażenia miesięcznego (łącznie z dodatkami), które przysługiwałoby pracownikowi w razie zatrudnienia go w pełnym wymiarze czasu pracy”.



— uposażenie zasadnicze (pomocnik bibliotekarza ze średnim wykształceniem) .....	1000 zł
— dodatek funkcyjny .....	100 zł
	Razem 1100 zł

Pracownik ten nie otrzymuje dodatku za wysługę lat, ponieważ nie posiada jeszcze 5-letniego stażu pracy w służbie bibliotecznej; nie przyznano mu również dodatku specjalnego.

Stawka za 1 godzinę pracy tego pracownika wynosi:

$$\frac{1100 \text{ złotych}}{175 \text{ godzin pracy}} = 6,30 \text{ zł}$$

a więc, za 90 godzin pracy (średnio w miesiącu) powinien otrzymać następujące wynagrodzenie:

$$6,30 \text{ zł} \times 90 \text{ godzin} = 567 \text{ zł}$$

Taką też kwotę wynagrodzenia netto otrzyma ten pracownik, ponieważ uposażenie miesięczne do 1000 zł nie podlega opodatkowaniu.

**VIII. Uposażenia pracowników obsługi** (sprzątaczką, woźną itp.) również zostały zmienione. Pracownicy obsługi wynagradzani są obecnie według przepisów zarządzenia Nr 135 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 15 października 1966 r. w sprawie uposażenia pracowników administracyjnych i obsługi zatrudnionych w Bibliotece Narodowej, w Bibliotece Śląskiej oraz w publicznych bibliotekach powszechnych (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Kultury i Sztuki nr 11). Na podstawie tego zarządzenia, w odniesieniu do pracowników obsługi zatrudnionych w publicznych bibliotekach powszechnych stosuje się przepisy obowiązujące tę grupę pracowników w prezydiach rad narodowych. W „tabeli wspólnej stanowisk i uposażenia pracowników obsługi”, stanowiącej załącznik nr 6 do tego zarządzenia, podano m.in.:

Lp.	Stanowisko	od — do złotych
5	woźny	850 — 950
6	dozorca	850
7	sprzątaczką	850

Wynagrodzenie pracowników obsługi zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin oblicza się według zasad podanych w nin. artykule (zob. VII. przykład 2), z tą tylko różnicą że stawka za godzinę pracy wynosi 1/200 pełnego wynagrodzenia miesięcznego przysługującego pracownikowi obsługi, zatrudnionemu w pełnym wymiarze czasu pracy.

W piśmie Ministerstwa Kultury i Sztuki — Departament Pracy KO i Bibliotek z dnia 1 czerwca 1965 r. Nr KOB-III-060-1/65 w sprawie wynagradzania za sprzątnięcie, przesłanym do wydziałów kultury PWRN oraz do bibliotek wojewódzkich, zawarte jest m.in. następujące wyjaśnienie:

„W wyjątkowym przypadku powierzenia ww. czynności (tj. sprzątnięcia po-



mieszkań bibliotecznych i palenia w piecach — przypis Red.) bibliotekarzowi należy zawrzeć z nim odrębną umowę zlecenia, stosownie do przepisów zarządzenia Nr 10 Prezesa Rady Ministrów z dnia 1 lutego 1962 r. w sprawie zasad gospodarowania bezosobowym funduszem płac w jednostkach państwowych nie będących przedsiębiorstwami (Mon. Pol. nr 11, poz. 36)'".

**IX. Nagrody uznaniowe** za dobrą pracę mogą otrzymywać pracownicy służby bibliotecznej i pracownicy obsługi, ze specjalnie utworzonego funduszu nagród. Kwota funduszu nagród nie może przekroczyć 4% funduszu płac; na przykład przy rocznym funduszu płac pracowników biblioteki wynoszącym 15 000 zł, fundusz nagród nie może przekroczyć kwoty 600 zł. Nagrody przyznaje władza uprawniona do angażowania i awansowania pracowników.

ROMANA ŁUKASZEWSKA

## PLAN NAUCZANIA W JAROCINIE W 1967 ROKU

W 1967 roku Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie wraca do dawnego systemu kształcenia i dokształcania kadry bibliotekarzy bibliotek powszechnych. Potrzeby i opinie bibliotekarzy tych bibliotek wskazywały, że ograniczenia Ośrodka do kształcenia wyłącznie kandydatów do zawodu bibliotekarskiego odbiłyby się znacznie na specjalistycznym przygotowaniu kadry czynnych bibliotekarzy do rozlicznych dziedzin pracy i działalności bibliotek oświatowych, a zwłaszcza na przygotowaniu jej do realizacji aktualnych kierunków i zadań stojących przed tymi bibliotekarzami.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że biblioteki wojewódzkie, a szczególnie ich działy instrukcyjno-metodyczne, obowiązane do doskonalenia kadr, nie mogą w pełni przejąć na siebie szkolenia kursowego. Składa się na to szereg przyczyn, a jedną z najpoważniejszych jest szeroki zakres obowiązków tych działów przy niejednokrotnie niewystarczającej obsadzie instruktorskiej. Drugą poważną tego przyczyną są znaczne trudności, jakie muszą pokonywać biblioteki wojewódzkie w związku z lokalizacją kursów, organizacją wyżywienia ich uczestników, z uzyskaniem miejsca na kursy bibliotekarskie w wojewódzkich ośrodkach szkoleniowych. Ponadto biblioteki te nie dysponują — tak jak Ośrodek — stałą kadrą wyspecjalizowanych wykładowców, bogatymi zbiorami pomocy szkoleniowych, odpowiednio urządzonymi i dostosowanymi do potrzeb kształcenia bibliotekarzy pracownikami i gabinetami metodycznymi. Wszystko to (jak i dotychczasowe doświadczenia) wskazuje, że dokształcanie i doskonalenie kursowe bibliotekarzy w Ośrodku daje znacznie lepsze wyniki nauczania przy zmniejszonym nakładzie sił i energii, które pracownicy działów mogą skierować na rozszerzenie i pogłębienie instruktażu w bibliotekach.

Nie znaczy to bynajmniej, że biblioteki wojewódzkie nie mogą i nie będą prowadziły kursów krótkoterminowych — chodzi tylko o to, żeby podejmowały ich organizację wtedy, kiedy są w stanie zapewnić właściwą realizację programu, zadowalające wyniki nauczania oraz dobre warunki pracy i dobre warunki bytowe uczestnikom kursów. W 1967 roku biblioteki wojewódzkie będą musiały jeszcze w dosyć szerokim zakresie wziąć udział w realizacji planu dokształcania kursowego bibliotekarzy, gdyż tego rodzaju szkolenie Ośrodek podjąć może tylko w drugim półroczu (w pierwszym półroczu realizowane będą jeszcze 2 klasy Roczno Studium Bibliotekarskiego).



Plan nauczania w POKB w Jarocinie  
rok 1967

Roczne Studium Bibliotekarskie				Seminarium, kursy kwalifikacyjne i specjalistyczne			
Termin	Liczba dni	Liczba godz.	Przew. liczba słuchaczy	Termin	Liczba dni	Liczba godz.	Przew. uczestników
1 I — 24 VI	286	1656	90	13 IV — 15 IV	3	18	80
				25 VI — 30 VI	5	30	60
				Konferencja w sprawie budów, bibliot. (w czasie prakt. RSB)			
				Seminarium w sprawie liter. dziecięcej			
Przerwa wakacyjna							
4 IX — 22 XII	93	558	50	5 IX — 31 X	52	312	45
				Ogólnobibliot. kurs kwalifikac. (cz. I)			
				4 XI — 14 XI	10	60	40
				Kurs prac. działań inf. bibliograf. wbp			
				18 XI	17	102	40
				Kurs wykorzyst. pom. metodycz. i szkol. w działalności b-tek			
				11 XII	10	60	40
				Kurs organizatorów szkol. w powiatach			



Załączony plan nauczania w Ośrodku daje orientację, w jakim kierunku będą mogli się doksztalać i specjalizować pracownicy bibliotek w 1967 r. w Ośrodku Jarocińskim.

Pewnego naświetlenia wymagają trzy spośród uwidocznionych w planie kursów:

— Ogólnobibliotekarski kurs kwalifikacyjny dla pracujących bibliotekarzy jest już wszystkim dobrze znany, toteż nie zamierzam mówić o jego programie, czy organizacji. Pragnę zwrócić uwagę na zagadnienie rekrutacji i uczestnictwa w tym kursie. Omawiany kurs pozwala jego uczestnikom w ciągu jednego roku zdobyć średnie kwalifikacje bibliotekarskie, ale trzeba sobie zdawać sprawę, że odbywa się to w pewnym sensie kosztem biblioteki zatrudniającej kandydata na kurs. Pracownika pobierającego pobory, z którym bibliotekę łączy umowa o pracę, trzeba dwukrotnie zwolnić na okres kilku tygodni, a jego pracę muszą wykonać pracownicy za cenę zwiększonego wysiłku. Trzeba spojrzeć na społeczny aspekt tej sprawy. Kształcenie takiego pracownika jest kosztowne, toteż na kurs kwalifikacyjny należy kierować bibliotekarzy, którzy w dotychczasowej pracy wykazali się zamiłowaniem do zawodu, mają już pewne, choćby skromne, osiągnięcia w pracy i rokują nadzieję pozostania w zawodzie. Można nawet powiedzieć, że skierowanie na kurs ogólnobibliotekarski powinno się traktować jako pewnego rodzaju nagrodę i wyróżnienie pracownika. Oczywiście, że zdobywanie kwalifikacji na tym kursie ma szczególne znaczenie nie tylko ze względu na krótki okres nauki, ale również na bardzo dobre przygotowanie do pracy, jakie wynoszą absolwenci kursu — ale jasne jest, że bibliotece „opłaci się” to tylko wówczas, gdy pracownik pozostanie na stałe w zawodzie bibliotekarskim.

— Kursu dla pracowników działów informacyjno-bibliograficznych bibliotek wojewódzkich nie należy mylić z kursami służby informacyjno-bibliograficznej, które już niejednokrotnie były prowadzone zarówno przez Ośrodek, jak i biblioteki wojewódzkie. Te ostatnie przewidziane są w zasadzie dla pracowników bibliotek powiatowych i założeniem ich jest przygotowanie kadry powiatowej do organizowania i prowadzenia służby informacyjnej dla własnych czytelników oraz instruktążu w tym zakresie dla bibliotek gromadzkich i małomiejских.

Zadaniem kursu przewidzianego w planie Ośrodka na 1967 rok jest przygotowanie kadry wojewódzkiej do pracy w dziedzinie informacji i opracowań bibliograficznych, instruktążu w tym zakresie dla bibliotek niżej zorganizowanych. Program tego kursu przewiduje znaczną liczbę godzin na dyskusje, wymianę doświadczeń, wspólne dopracowanie się kierunków dalszego działania, założeń organizacyjnych służby informacyjno-bibliograficznej w bibliotekach wojewódzkich. W związku z tym uczestnictwo w kursie przewidziane jest dla pracowników bibliotek wojewódzkich i wielkomiejских w miastach wydzielonych z województw.

— Kurs organizatorów szkolenia w powiatach to nowy kurs, jaki jeszcze nie był prowadzony dla bibliotekarzy publicznych bibliotek powszechnych. Idea tego kursu zrodziła się w wyniku przeprowadzonych przez Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej badań w dziedzinie szkolenia bibliotekarzy w powiatach oraz w dyskusji nad tym zagadnieniem na konferencji kierowników działów instrukcyjno-metodycznych bibliotek wojewódzkich, z udziałem kilku przedstawicieli bibliotek powiatowych.

Założeniem kursu jest omówienie i przedyskutowanie szeregu problemów dotyczących treści, metod i organizacji doksztalcania i doskonalenia bibliotekarzy prowadzonego przez biblioteki powiatowe. Uczestnikami kursu (jak już wynika z samej jego nazwy) powinni być organizatorzy doksztalcania, a więc kierowni-



cy bibliotek powiatowych bądź instruktorzy (o ile na instruktora głównie spoczywa odpowiedzialność za doskonalenie kadry w powiecie). Przy dokonywaniu doboru kandydatów na kurs należy brać pod uwagę doświadczenie w dziedzinie szkolenia i osiągnięcia w tym zakresie. Zadaniem kursu jest, obok przekazania słuchaczom pewnego zasobu wiadomości, przedyskutowanie licznych problemów związanych z udoskonaleniem treści oraz form doksztalcania bibliotekarzy w powiecie.

Plan Państwowego Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy na rok 1967, uzupełniony inicjatywami bibliotek wojewódzkich w tym zakresie, pozwoli niewątpliwie zaspokoić podstawowe potrzeby w dziedzinie doskonalenia i doksztalcania kursowego bibliotekarzy bibliotek powszechnych.

JACEK WOJCIECHOWSKI  
WBP — Kraków

## **NARADY WEWNĘTRZNE W BIBLIOTECE POWIATOWEJ**

System doksztalcania bibliotekarzy poprzez narady wewnętrzne spełnia dwie zasadnicze funkcje: szkoleniową i organizacyjną.

Funkcja szkoleniowa polega na podnoszeniu kwalifikacji fachowych i ogólnych w zakresie dostępnym dla wszystkich bibliotekarzy danej placówki. Jest to właściwie zorganizowana forma samoksztalcania. Wobec braku wykładów, narada jest przede wszystkim dyskusją lub omówieniem pewnych zagadnień przez samych bibliotekarzy; podstawą takiej dyskusji lub omówienia jest samodzielna praca samoksztalcaniowa. Warto zwrócić uwagę na zakres problematyki. Wydaje się słuszne, aby narady dotyczyły tylko zagadnień ogólnych, podstawowych dla zawodu, względnie w jakiś sposób istotnych dla konkretnej placówki, często wyspecjalizowanej, jaką jest właśnie biblioteka powiatowo-miejska. Natomiast zbędne jest chyba włączanie do programu problematyki specjalizacji, które w najlepszym razie mogą interesować tylko jednostki. Te sprawy należą już do indywidualnej specjalizacji i nie powinny przekraczać ram samoksztalcania indywidualnego.

Funkcja organizacyjna to robocze ustalenie zadań na konkretny okres, konfrontacja owych zadań z całorocznym planem pracy i omówienie sposobu ich realizacji.

Cel. Oczywiście nasuwa się zasadnicze pytanie: jaki jest cel narad, jaki jest ich sens? Otóż, zgodnie z funkcją organizacyjną, celem narady będzie ustalenie krótkoterminowego planu pracy i przydział zadań, z tego planu wynikających. Z punktu widzenia szkoleniowego narada wewnętrzna powinna być pomocą w samoksztalcaniu, spełniać rolę koordynatora indywidualnej pracy samoksztalcaniowej pracowników.

Wiedza wyniesiona ze szkoły, z uczelni, z kursów w krótkim czasie staje się niewystarczająca, niepełna. Przede wszystkim jest zbyt ogólna, aby mogła uwzględnić wszelkie aspekty działalności praktycznej. Po drugie jest wiedzą niejako „statystyczną”, daje pewien zasób informacji, pełny lub mniej pełny, aktualny w danej chwili. W miarę upływu czasu, w miarę rozwoju różnych dziedzin, także i bibliotekarstwa, zasób ten staje się coraz mniej przydatny, wymaga uzupełnień. Dlatego bibliotekarz, jak każdy fachowiec, który nie chce wypaść z rytmu spraw aktualnych dla zawodu, szczególnie bibliotekarz-instruktor, musi śledzić stan wiedzy w swojej specjalności i w dziedzinach pokrewnych. Oczywiście, podstawą jest tu



praca własna każdego bibliotekarza, zakres jego lektury, a więc wszystko to, co mieści się w pojęciu „samokształcenia”. Niemniej samodzielne uzupełnianie wiadomości zawiera pewne niebezpieczeństwo. Z braku czasu, a także z braku rozeznania, sprawy istotne mogą czasem przemknąć niepostrzeżenie, inne zagadnienia mogą być błędnie interpretowane. Temu właśnie powinny zapobiegać narady wewnętrzne. Narady te są więc w pewnym sensie wstępem do studiów samodzielnych, ale równocześnie są ich kwintesencją, wynikają właśnie z indywidualnych spostrzeżeń wszystkich pracowników biblioteki.

Chciałbym przy okazji zwrócić uwagę na niepokojące zjawisko niedoceniaania pracy samokształceniowej przez samych bibliotekarzy. Trudno powiedzieć, jak ono jest powszechne, bo opiera się na indywidualnej, bardzo niekompletnej obserwacji, w każdym razie jednak zbyt często zdarza się mi stykać z faktami kompletnego ignorowania prasy fachowej i ogólno-kulturalnej, nie mówiąc już o wydawnictwach typu podręcznikowego. Rzecz jasna, ma to swoje przyczyny w niedoborze czasu wolnego, a także w przeświadczeniu, że zdobyte raz kwantum wiedzy wystarcza na potrzeby praktycznej działalności. Niestety, jest to tylko złudzenie. Dłuższy rozbrat z literaturą i prasą fachową prowadzi do ograniczenia horyzontów, do stagnacji i w rezultacie fachowiec, a zwłaszcza fachowiec-instruktor, coraz bardziej przestaje być tym fachowcem, stając się raczej dyletantem.

Założenia programowe. Tematyka narad wewnętrznych wyłania się, w pewnym stopniu spontanicznie, w zależności od toku aktualnych wydarzeń, od indywidualnych obserwacji bibliotekarzy. Dlatego nie wyobrażam sobie ustalonego z góry, uściślonego tematycznie programu narad wewnętrznych, przyjętego na okres całego roku. Natomiast konieczny jest program ramowy wyodrębniający pewne grupy zagadnień, które w naradach powinny znaleźć swoje miejsce.

Spróbujemy dokonać takiego pogrupowania:

1. Zagadnienia teorii literatury i krytyki literackiej
  - a. Recenzje i artykuły krytyczne w prasie literackiej
  - b. Książkowe pozycje krytyczne
  - c. Teoria literatury
2. Zagadnienia współczesnej kultury
  - a. Teoretyczne rozważania nad kulturą współczesną
  - b. Sprawozdawcze materiały prasowe
3. Zagadnienia bibliotekarskie
  - a. Przegląd prasy bibliotekarskiej
  - b. Omawianie literatury fachowej
  - c. Wybrane zagadnienia bibliotekarstwa — dyskusja
4. Zagadnienia polityczno-gospodarcze
  - a. Sytuacja gospodarcza regionu
  - b. Ogólnokrajowe zagadnienia gospodarcze — np. materiałów prasowych
  - c. Przegląd literatury politycznej
5. Zagadnienia organizacyjne i bieżące

Jest to tylko oczywiście propozycja, możliwych wariantów jest bardzo wiele. Dostosowany do potrzeb danej biblioteki schemat ogólny może być podstawą do realizacji planu szkoleń wewnętrznych w ciągu całego roku.

Spróbujemy ów schemat określić bliżej. Wydaje mi się, że konieczne jest o mówienie wspólne zagadnień krytyki i teorii literatury. Materiałów krytycznych ukazuje się tak wiele, że niemożliwością byłoby prześledzenie



wszystkich, toteż na naradzie można dokonać wyboru, omówić niektóre, najciekawsze, najpotrzebniejsze pozycje. Mam tu na myśli bieżące recenzje w prasie literackiej, a także wydawnictwa książkowe z tej dziedziny (dla przykładu: Maciąg „Opinie i wróżby”, Kamińska „Pragnąca literatura”, Greń „Książka nienapisana” itp.) Natomiast teoretyczne zagadnienia literatury wymagają omówienia wspólnego, przedyskutowania ze względu na stopień trudności. Lektura indywidualna tych pozycji może okazać się zbyt trudna, w gronie kilku osób zawsze znajdzie się ktoś bliżej znający te sprawy, specjalnie nimi zainteresowany i wobec tego podjąć się obowiązku interpretatora. Poznanie zagadnień teoretyczno-literackich jest warunkiem zrozumienia współczesnej literatury, dlatego istotne znaczenie ma zapewnienie miejsca w programie dla zagadnień tego typu (Por. m. in. Żółkiewski „Perspektywy literatury XX wieku”, „Zarys teorii literatury”, Hutnikiewicz „Od czystej formy do literatury faktu” i in.).

Natomiast jestem przeciwny omawianiu pozycji beletrystycznych na naradach wewnętrznych. To nie jest sposób poznawania literatury. O ile poznawanie opinii krytycznych może dać pewne ogólne pojęcie o sytuacji w literaturze, o tyle samą beletrystykę można poznać dokładniej tylko poprzez bezpośredni kontakt, poprzez czytanie.

Jest rzeczą jasną, że bibliotekarze powinni orientować się w zasadach naszej polityki kulturalnej, znać jej sytuację i założenia teoretyczne. Pewną sumę wiadomości można osiągnąć śledząc artykuły w prasie kulturalnej; niemniej rozważania teoretyczne wymagają dotarcia do bardziej naukowych opracowań (np. kwartalnik „Kultura i Społeczeństwo”, Kłoskowska „Kultura masowa”, Żółkiewski „O kulturze Polski Ludowej” itp.), czemu mogą służyć właśnie szkolenia wewnętrzne.

Szczególnego potraktowania wymagają zagadnienia bibliotekarskie. Dyskusyjne omówienie artykułów z prasy fachowej może być formą stałego kontaktu bibliotekarzy z problematyką zawodową, niezależnie od indywidualnych zainteresowań i lektury własnej. Niektóre artykuły wymagają zresztą wnikliwego rozważenia, dyskusji, co właśnie możliwe jest na wspólnym zebraniu. Oczywiście, w obfitym materiale czasopiśmiennictwa fachowego szereg artykułów, zwłaszcza sprawozdawczych, jak też i materiałów już nieaktualnych, można pominąć przy dyskusji, trzeba więc dokonywać wyboru. Byłoby na pewno wskazane śledzenie również fachowych periodyków zagranicznych (do najciekawszych należą „Čtenář”, „Biuletyn UNESCO”, „Libri”, „Library Association Record”) ale w zasadzie jest to z wielu względów niemożliwe. Konieczne jest oczywiście śledzenie nowości wydawniczych z dziedziny bibliotekarstwa, zresztą nie jest to zbyt skomplikowane, ze względu na niewielką ich ilość. Niezależnie od tego wydaje mi się konieczne omawianie wybranych problemów bibliotekarskich, w oparciu o dostępne materiały i własne doświadczenia — problemów wynikających z praktycznej działalności. Taka forma konfrontacji wiedzy teoretycznej z doświadczeniem praktycznym wzbogaca warsztat pracy bibliotekarza, pozwala znaleźć najlepsze rozwiązanie konkretnego problemu.

Zagadnienia polityczne i gospodarcze budzą zwykle najwięcej wątpliwości; nie bardzo wiadomo, jakiego dokonać wyboru w gąszczu rozmaitych problemów. Z pewnością nie można tracić z oczu gospodarczych spraw regionu, a także trzeba uwzględnić zagadnienia krajowej sytuacji gospodarczej. Przydatne tu mogą być czasopisma („Polityka”, „Życie Gospodarcze”), a także specjalne publikacje książkowe.

Znacznie więcej trudności wiąże się z zagadnieniami politycznymi. Istnieje tu niebezpieczeństwo sprowadzenia narad do zwykłych prasówek, gdyby przestać



na omawianiu faktów w oparciu o prasę. Dlatego wydaje się, że najwłaściwiej byłoby poprzestać na omawianiu ciekawych opracowań książkowych (np. Osmańczyk „Ciekawa historia ONZ”, Kapuściński „Czarne gwiazdy”, Gerhard „Zoolityka” itp.).

W zależności od aktualnych potrzeb, szkolenie wewnętrzne powinno uwzględnić także inne dziedziny wiedzy, jak psychologia, pedagogika itp. Osobiście chciałbym zwrócić uwagę na sprawy bieżące i organizacyjne. Rozumiem przez nie pewne analityczne ujęcia aktualnej działalności i podział zadań na okres kolejny. Sądzę, że taka struktura narad wewnętrznych pozwoliłaby na względnie systematyczne uzupełnianie wiedzy pracowników biblioteki, stanowiąc równocześnie podstawę samokształcenia.

**Realizacja programu.** Przede wszystkim nasuwa się pytanie, jak często organizować podobne narady. W praktyce najlepiej udają się narady organizowane co dwa tygodnie. Przy tej częstotliwości nie tworzą się zbyt wielkie odstępstwa czasu pomiędzy naradami, a z drugiej strony nie zajmują one zbyt wiele czasu, tak potrzebnego na inne czynności. Chciałbym zwrócić uwagę na konieczność uczestnictwa w naradach wszystkich bibliotekarzy danej placówki. Jest to czynnik cementujący jedność biblioteki, niezwykle ważny przy zakusach na rozdział placówek miejskich od działów powiatowych; zapewnia nam podnoszenie poziomu wszystkich pracowników. Pomijanie któregośkolwiek działu jest swego rodzaju dyskryminacją.

Wydaje mi się, że o właściwym wypełnieniu funkcji decyduje zwięzłość narad, dyscyplina czasowa. Narady trzeba przeprowadzać z zegarkiem w rękę, kontrolować spontaniczność poprzez eliminację wszelkich przejawów gadulstwa, bo zamiast użytecznych zebrań możemy „dopracować się” wielogodzinnych nasiadówek, absolutnie bezproduktywnych, w dodatku jeszcze niepopularnych wśród pracowników. A przychylny stosunek bibliotekarzy do narad decyduje o ich powodzeniu. Każdy, kto referuje dane zagadnienie, musi mieć określony czas wypowiedzi (15—20 minut), którego pod żadnym pozorem przekraczać nie wolno. Oczywiście, przy tym założeniu jedna narada nie obejmie wszystkich elementów przyjętego programu ramowego (najlepiej, jeśli narada nie przekracza 2—2,5 godziny) i chyba nie jest to konieczne. Ramy wypełni cykl narad, zapewniając ciągłość omawianej tematyki.

Aby objąć szkoleniem wszystkie zagadnienia programu, najlepiej rozdzielić stałe opracowywanie pewnych tematów pomiędzy wszystkich pracowników biblioteki. W ten sposób każdy bibliotekarz może dokładniej śledzić zagadnienie, które jemu zostało przydzielone. Pewne sprawy, wynikające z aktualnej działalności, z praktyki, powinny być wprowadzane do programu sukcesywnie przez kierownika biblioteki. Ważne jest, aby naradom nadać odpowiednią formę, chociażby formę swobodnej, ale zdyscyplinowanej dyskusji, względnie zwięzłego omówienia. Warto zwrócić uwagę, aby omówienie nie przerodziło się w streszczenie, co łatwiejsze jest dla referenta, ale wręcz nie do zniesienia dla słuchaczy. Wystarczy, jeśli referent poda zasadnicze tezy omawianej pozycji, ewentualnie spróbuje się do nich ustosunkować; głos taki można też potraktować jako wprowadzenie do dyskusji, uprzednio jednak przygotowanej, zapowiedzianej.

Często spotyka się lekceważenie roli szkolenia wewnętrznego, traktowanie go w sposób czysto formalny. Wynika to przeważnie z błędów organizacyjnych i programowych, które sprowadzają wartość narad niemal do zera. Toteż ważne jest właściwe opracowanie programu ramowego i zapewnienie naradom właściwej formy organizacyjnej.



## KSIĘGOZBIÓR SŁUŻY CZYTELNIKOM

Przedmiotem największego zainteresowania czytelników jest oczywiście księgozbiór biblioteczny. Na ogół jednak czytelnicy nie zdają sobie sprawy z tego, na jakich zasadach oparta jest budowa księgozbioru bibliotecznego. Brak orientacji w tym zakresie utrudnia korzystanie ze zbiorów. Niektórzy czytelnicy wyobrażają sobie, że biblioteka publiczna powinna im dostarczyć przede wszystkim lekturę rozrywkową, inni poszukują w niej książek trudno dostępnych lub specjalnych, a nie brak i takich, którzy tylko pragną podręczników lub lektury szkolnej.

Zadania bibliotek powszechnych są szerokie i od nich uzależnia się kształtowanie księgozbioru. Rozpiętość wieku obsługiwanych przez bibliotekę powszechną czytelników jest bardzo duża, bibliotekarz musi się z tym liczyć i dostosować księgozbiór do potrzeb wszystkich grup czytelników. Ale i poszczególne grupy czytelników można zróżnicować. Bo np. wśród ludzi dorosłych wielu jest takich, którzy zdobywają kwalifikacje zawodowe, doksztalcają się, lub drogą samokształcenia pogłębiają wiedzę zdobytą w młodości. Ci właśnie wymagają szczególnej pomocy ze strony bibliotekarza.

Trzon księgozbioru biblioteki powszechnej stanowi literatura piękna. Jest ona reprezentowana w dużym stopniu przez dzieła klasyków literatury polskiej i obcej, chociaż specjalną uwagę zwraca się również na zaopatrzenie biblioteki w literaturę współczesną. Literatura piękna stanowi 60—65% całego księgozbioru. Pozostałą część księgozbioru stanowi tzw. piśmiennictwo z różnych dziedzin wiedzy. Chodzi bowiem o to, aby czytelnicy mieli możliwość zaspokojenia różnorodnych zainteresowań i lepszego rozumienia przemian dokonujących się w wielu dziedzinach życia współczesnego. Gromadzimy więc literaturę społeczno-polityczną niezbędną w doksztalcaniu czytelników. Jest to dział bardzo rozbudowany: znajdziemy w nim podstawowe dzieła z zakresu marksizmu-leninizmu, książki z pedagogiki, socjologii i interesujące szerszy ogół czytelników, książki traktujące o zagadnieniach prawnych i inne. Mamy tu literaturę z zakresu nauk przyrodniczych, technicznych, popularne opracowania zagadnień medycznych i tak bardzo poszukiwane lektury z zakresu higieny życia codziennego. Szczególnym zainteresowaniem czytelników cieszą się książki traktujące o podróżach, odkryciach, wyprawach geograficznych, o historii (zwłaszcza najnowszej).

Dla lepszego poznania zagadnień literackich niezbędne są opracowania krytyczno-literackie, oświetlające i charakteryzujące bądź okresy literackie, bądź twórczość poszczególnych pisarzy.

Licząc się z tym, że biblioteka powszechna powinna zaspokajać potrzeby szerokich mas czytelniczych, gromadzimy literaturę opracowaną w sposób popularny, przystępny. Wiadomo bowiem, że gromadzenie literatury naukowej jest zadaniem innego typu bibliotek, a więc bibliotek naukowych i fachowych. Dobór literatury popularnonaukowej wcale nie jest łatwy. Chodzi bowiem o to, aby umieć wybrać pozycje interesujące, opracowane rzetelnie, a zarazem przystępnie, aby zbyt trudna lektura nie zniechęciła czytelnika — laika w danej dziedzinie. Zresztą stopień trudności tych wydawnictw jest bardzo różny. Coraz więcej ukazuje się dzisiaj wydawnictw popularnych dla młodzieży, coraz więcej mamy dobrych popularyzatorów wiedzy.

Niezmiernie ważną sprawą w życiu biblioteki jest uzupełnianie zbiorów. Pozornie wydaje się to bardzo łatwe. Można by powiedzieć: „idzie się do księgarni i wybiera się to, co pragnęłoby się mieć w swojej bibliotece”. W praktyce



to sprawa trudna: co wybrać wśród wielu książek, których corocznie ukazuje się w Polsce około 5 tysięcy tytułów reprezentujących szeroką skalę piśmiennictwa? Jakimi kryteriami należy się kierować, aby dobór był racjonalny, jak najlepiej odpowiadający potrzebom czytelników i zadaniom, jakie ma realizować biblioteka powszechna? W jakim przypadku zdecydować się na wybór kilku egzemplarzy jednego tytułu, a który całkowicie pominąć? Przecież w tej masie książek można się zgubić, jeżeli nie będziemy mieć wycucia potrzeb czytelników.

Racjonalne zaopatrywanie biblioteki w książki zależy w dużej mierze od dobrej współpracy z księgarzem. Zazwyczaj biblioteki nawiązują ściślejszy kontakt z jedną, dwoma lub więcej księgarniami. Zaprzyjaźniony a rozumny księgarz może być dobrym doradcą. Zna on potrzeby biblioteki, która jest jego odbiorcą, i pomaga bibliotekarzowi w wyborze. Odkłada dla niego odpowiednie książki w niezbędnej ilości egzemplarzy zabezpieczając i te tytuły, o których już przed ich ukazaniem wiadomo, że będą rozchwytywane nie tylko przez instytucje, ale przede wszystkim przez indywidualnych klientów. Wydobędzie z rezerw magazynowych te książki, które wprawdzie nie są w obiegu, ale o które pytają czytelnicy.

Bibliotekarz nie może jednak polegać jedynie na zawodowej rzetelności księgarza i jego doświadczeniu. Przychodząc do „Domu Książki” powinien dobrze wiedzieć, czego ma żądać, powinien umieć skonfrontować odłożone dla niego książki z tym, na co oczekuje, co jego zdaniem powinno się w druku ukazać. Nie może on być bezradny i nieprzygotowany. Dzisiaj ma on do dyspozycji dość obfity i zróżnicowany materiał informacyjny dotyczący ruchu wydawniczego; gromadzi zresztą systematycznie ten materiał. O tym, co ma się ukazać w druku, informują „Zapowiedzi Wydawnicze” — dwutygodnik, anonsujący nie tylko poszczególne wydawnictwa, ale ich cenę i czas ukazania się. Dużą pomocą są tu też informacje zawarte w „Przeglądzie Księgarskim i Wydawniczym”, plany różnych wydawnictw. Pełną rejestrację wydawnictw ukazujących się w Polsce podaje „Przewodnik Bibliograficzny” (tj. Urzędowy Wykaz Druków) przydatny zwłaszcza w większych bibliotekach. Na podstawie tych informacji bibliotekarz prowadzi kartotekę, która mu pomoże w kontrolowaniu zakupu, (porównanie tego, co zapowiadano z tym, co już wyszło).

Dużo obfitsza, chociaż jeszcze stale nie wystarczająca — jest informacja o tych książkach, które już się ukazały. Są to omówienia, adnotacje, recenzje rozmaitych wydawnictw. Wśród nich na pierwsze miejsce wysuwa się dwutygodnik „Nowe Książki” — przeznaczony nie tylko dla bibliotekarzy, ale i dla czytelników.

Bibliotekarz odpowiedzialny za zakup książek zna zestawy obowiązkowych lektur szkolnych, rejestruje w kartotece dezyderatów zamówienia czytelników. Przede wszystkim zaś zna dobrze środowisko, w którym działa biblioteka, i potrzeby swoich czytelników, wśród których rozróżnia szereg grup o różnych zainteresowaniach (dzieci, młodzież studiująca, młodzież pracująca itp.).

Zapewne niewielu czytelników zdaje sobie sprawę z tego, że nie każda książka, która ukazuje się na rynku księgarskim, ma wartość biblioteczną. Natomiast bibliotekarz musi w każdym przypadku ten problem dokładnie rozważyć. Przypuśćmy, że ukazuje się któreś z arcydzieł literatury w wydaniu albumowym z pięknymi ilustracjami. Książka znajduje wielu indywidualnych nabywców, doskonale nadaje się do biblioteki domowej, chętnie kupują ją na prezent. Bibliotekarz jednak czeka, dopóki ta sama książka nie ukaze się w innym wydaniu, może mniej efektownym, ale odpowiedniejszym, wygodniejszym dla czytelników.

„Dlaczego stale za mało jest w bibliotekach nowości?” — z tym pytaniem zwraca się do nas bardzo wielu czytelników. Chcieliby oni mieć tę pewność, że z chwilą, kiedy książka ukaze się w witrynie księgarskiej, będą ją mogli przejrzeć, a na-



stępnie wypożyczyć w „swojej” bibliotece... A przecież zanim książka z półki w magazynie „Domu Książki” zawędruje na regały w wypożyczalni, gotowa do dalszej drogi wśród czytelników, zachodzi cały „cykl produkcyjny”, trwający niekiedy szereg tygodni. Interesuje nas jednak w tej chwili problem „nowości”. Przypuśćmy, że do większej biblioteki zakupujemy kilka egzemplarzy atrakcyjnego tytułu, o ile oczywiście zdołamy zabezpieczyć w księgarni taką ilość. Ale czy to rozwiązuje sprawę, jeśli do biblioteki mamy zapisanych około tysiąca lub więcej czytelników? Czytelnik odpowie zapewne: „wobec tego trzeba kupić więcej egzemplarzy”. Rada może być słuszną, ale z pewnymi zastrzeżeniami. Biblioteka dysponuje określonymi środkami finansowymi, realizuje też pewien konkretny plan w zakresie uzupełniania zbiorów, musi zaspokajać potrzeby różnych grup czytelniczych. Nie można więc faworyzować tylko amatorów nowości.

Podejźmy jednak do zagadnienia nowości w bibliotece od innej strony. Przypomnijmy więc sobie niektóre z rewelacyjnych nowości z ostatnich lat. Czy o wszystkie warto było walczyć? Ile z nich przetrwało próbę czasu? Pamiętajmy, że poza bestsellerami czeka na nas także inna ciekawa i wartościowa lektura.

Na zakończenie rozważań o księgozbiorach bibliotek spróbujemy odpowiedzieć na pytanie: czy czytelnicy mogą mieć wpływ na kształtowanie się księgozbiorów bibliotecznych? Tak, chociaż czytelnicy nie zdają sobie sprawy z tego, że oni sami mają lub mogą mieć wpływ na uzupełnianie księgozbioru. Dobrze zorganizowana biblioteka prowadzi kartotekę dezyderatów swych czytelników. Czy jednak te zamówienia powinny być realizowane bez ograniczeń i bezkrytycznie? Otóż dezyderaty czytelników powinny być realizowane po przeprowadzeniu ich analizy, gdyż mogą one dotyczyć zakupu większej ilości egzemplarzy posiadanego już dzieła, a książki może już nie być na rynku księgarskim, lub może chodzić o dzieło bardzo specjalne i wobec tego, dla jednorazowego tylko wykorzystania, nie będzie słuszne dokonywanie jego zakupu, a raczej skorzystamy w tym przypadku z wypożyczania międzybibliotecznego. Oczywiście, nie jesteśmy obowiązani realizować zamówień na „szmirę” tzn. na literaturę o wątpliwej wartości ideologicznej, literackiej i poznawczej.

Możliwości oddziaływania czytelników na kształtowanie księgozbioru widzimy przede wszystkim poprzez wyrażanie przez nich opinii o przeczytanych książkach. Zapewne dużą pomocą dla pracowników bibliotek byłoby pozyskanie wśród czytelników zespołu „recenzentów”, którzy pomogliby bibliotekarzowi w ocenie książki. Tu rada fachowców (pedagoga, inżyniera, lekarza) byłaby bardzo pożyteczna. Pomoc czytelników-specjalistów w pewnych dziedzinach jest nam potrzebna ponadto przy realizacji zadań związanych z kształtowaniem struktury zbiorów. Trzeba o tym pamiętać, że budowanie księgozbioru to nie tylko jego uzupełnianie. Księgozbiory biblioteczne rozrastają się bardzo szybko. Pewna część tych zbiorów w bibliotekach publicznych (gdzie nie mają one charakteru archiwalnego) starzeje się. Dotyczy to przede wszystkim literatury pozabeletrystycznej i to niemal ze wszystkich dziedzin wiedzy. Opracowania sprzed kilka lat są zastępowane innymi, lepszymi, uwzględniającymi nowe zdobycze nauki. A przy tym forma zewnętrzna książki stale jest doskonalona (ilustracje, fotografie, obwoluta).

Przeprowadzanie selekcji zbiorów jest więc koniecznością. Jest to okazja do wycofania zarówno nieaktualnych już, okolicznościowych wydawnictw, jak i przestarzałych opracowań. Oczywiście, ofiarą selekcji padają również książki zniszczone, „zacytane” przez czytelników. Przeprowadzenie selekcji zbiorów jest jednym z najbardziej odpowiedzialnych i trudnych obowiązków bibliotekarza. Kieruje się on przy tym różnymi wskazówkami, analizując każdą pozycję proponowaną do



wycofania z biblioteki, zasięga też opinii fachowców z danej dziedziny, czy bardziej doświadczonych bibliotekarzy. Wydaje się oczywiste, że wśród tych „opiniodawców” powinni się znaleźć czytelnicy, którzy śledzą literaturę fachową w swej specjalności i orientują się dobrze w jej przydatności.

JULIAN GAŁCZYŃSKI

Szczecin

## ZAMIERZENIA I RZECZYWISTOŚĆ

### *Jeszcze o wolnym dostępie do półek*

Artykuł kol. Jerzego Maja „Konsekwencje niekonsekwencji” (*Poradnik Bibliotekarza* 1965 nr 11/12 s. 330—331) porusza niezwykle istotny problem zmiany stylu pracy bibliotekarzy przy wprowadzeniu na szeroką skalę do bibliotek publicznych wolnego dostępu do półek. Kilkuletnie już obserwacje stwarzają możliwość dokonania próbnej oceny niektórych aspektów tego nowego sposobu udostępniania.

Obalono bariery oddzielające czytelnika od książek, ale po tamtej stronie najczęściej nikt na niego nie czeka.

Nadzieja zaspokojenia potrzeby pełniejszego kontaktu czytelnika z książką, przyświecająca inicjatorom tego przedsięwzięcia, wydaje się z tego powodu zbyt pochopna. Dysponowano przecież w zasadzie tą samą powierzchnią lokalową i tymi samymi kadrami. Kadr tych nikt nie był w stanie w krótkim okresie czasu przygotować do zmienionych warunków pracy. Wymagają one stosunkowo wysokich kwalifikacji, rozległej wiedzy i dobrej znajomości problemów czytelnictwa. Biblioteki wojewódzkie włożyły wprawdzie wiele wysiłku w zapoznanie pracowników z nowymi warunkami pracy. Wysiłki te jednak dotyczyły głównie takich spraw, jak właściwy układ księgozbioru i metody zabezpieczenia go przed stratami, które — jak słusznie się spodziewano — mogą się zwiększyć. Mniej energii i czasu poświęcono natomiast zagadnieniom poradnictwa, znajomości literatury pięknej i popularnonaukowej. Spodziewano się — szczególnie w bibliotekach dużych miast — że nowe warunki pracy rozwiążą przynajmniej częściowo braki kadrowe. Tymczasem szybki rozwój czytelnictwa w ostatnich latach stworzył dodatkowe trudności w dziedzinie poradnictwa, a bibliotekarze zajęci są głównie czynnościami technicznymi.

Tak więc splot różnych przyczyn zmniejszył możliwości bibliotekarzy w zakresie prowadzenia wyczerpującego poradnictwa i informacji. A tymczasem wolny dostęp do książki — tak atrakcyjny dla czytelnika — zwiększył równocześnie jego wymagania. Pragnie on poznać system układu księgozbioru, interesuje się, częściej niż dotąd, katalogiem, możliwość prawie nieograniczonego wyboru książek zwiększa jego dociekliwość, a tym samym potrzebę uzyskania wszechstronnej informacji od bibliotekarza. Ten zaś, zapracowany, pochłonięty „czynnościami manualnymi”, niewiele może mu pomóc.

Tak więc poradnictwo w wypożyczalniach pozostawia wiele do życzenia. Różne są tylko przyczyny tego stanu rzeczy w bibliotekach różnych szczebli. W placówkach wielkomiejskich bibliotekarze przygotowani są na ogół dobrze do prowadzenia poradnictwa, lecz niekorzystne warunki pracy (duża liczba wypożyczeń i czytelników przypadająca na jednego pracownika) nie pozwalają im na rozwinięcie swoich możliwości. Główną więc zdobyczą nowego stylu pracy w tych bibliotekach jest „większa przepustowość” wypożyczalni. Na nowym systemie udostępniania najbar-



dziej skorzystali czytelnicy wyrobieni, a więc ci, którzy i poprzednio nie musieli korzystać z pomocy bibliotekarza. Oni też z tego systemu są najbardziej zadowoleni. Natomiast czytelnicy przygotowani słabiej do bezpośredniego wyboru książki stają bezradni, mimo mnogości informujących napisów.

W bibliotekach gromadzkich, biorąc rzecz obiektywnie, warunki do prowadzenia rozwiniętego poradnictwa są na ogół dobre. Bowiern bibliotekarze gromadzcyn najczęściej dysponują odpowiednią rezerwą czasu, osobiście znają swoich czytelników, swój niewielki na ogół księgozbiór, niestety ich przygotowanie zawodowe, wiadomości ogólne, stopień ocytania pozostawiają jakże często wiele do życzenia. Tak więc i w tym wypadku wnioski są proste.

W tym stanie rzeczy trudno znaleźć prawidłowe rozwiązanie problemu. Najradykałniejszym, choć trudnym obecnie do realizacji, przedsięwzięciem byłoby wprowadzenie podziału na bibliotekarzy wysoko kwalifikowanych i personel pomocniczy. Rozwiązanie to znane jest za granicą. Pierwsza grupa pracowników zajmować się winna sprawami informacji i szeroko pojętego poradnictwa — druga byłaby zajęta czynnościami wyłącznie technicznymi, do spełniania których nie potrzeba specjalnego przygotowania. Tymczasem właśnie te czynności absorbują prawie bez reszty cały personel. Dopiero więc realizacja tych postulatów pozwoli w pełni wykorzystać możliwości, jakie niesie z sobą wolny dostęp do póltek.

Możność zatrudniania przez niektóre wielkie biblioteki publiczne bibliotekarzy dyplomowanych nie stanowi jak dotąd rozwiązania omawianego problemu. Dotyczy ona niewielkiej grupki osób (nieuregulowana sprawa etatów bibliotekarzy dyplomowanych), pracujących zwykle w działach zamkniętych, zajętych wąskim zakresem swej specjalności.

W takiej sytuacji można upatrywać częściowego bodaj rozwiązania trudności w poczynaniach połowicznych, w rozszerzaniu programów szkolenia dla bibliotekarzy udostępniających księgozbiór w wypożyczalniach z wolnym dostępem, w zwiększeniu liczby wyjazdów instruktorskich poświęconych sprawom poradnictwa i służby informacyjno-bibliograficznej.

Nowy styl pracy wymaga skoncentrowania uwagi działów instrukcyjno-metodycznych i informacyjno-bibliograficznych organizujących szkolenia na zagadnieniach znajomości literatury pięknej, popularnonaukowej, nowości wydawniczych.

Bardzo trafne jest stwierdzenie kol. Maja, że dotąd jeszcze instruktaż w wykonaniu niektórych instruktorów bibliotek powiatowych sprowadza się często do kontrolowania stanu opracowania księgozbioru. Wynika to nie tyle z nastawienia osób sprawujących instruktaż, ile raczej jest odbiciem rzeczywistości w pewnej liczbie bibliotek gromadzkich.

Nie można nie wspomnieć o zadaniach służby informacyjno-bibliograficznej bibliotek wojewódzkich i powiatowych. Działy i komórki bibliograficzne posiadają na ogół nieliczny personel, pochłonięty prawie całkowicie pracą przeznaczoną na bezpośredni użytek własnych środowisk czytelniczych. Załatwiają one wprawdzie sporą liczbę kwerend napływających „z terenu”, ale na inicjatywę własną pozostaje w tej sytuacji niewiele możliwości.

Wszelkie poczynania zmierzać winny do skryształowania ofensywnej postawy bibliotekarzy, wychodzących naprzeciw życzeniom i potrzebom czytelników. Wolny dostęp to nie stan wyczekiwania, ale przede wszystkim aktywne działanie.



## ODWROTNA STRONA MEDALU PRACY Z CZYTELNIKIEM

Wszyscy bibliotekarze znają przyjemność pozyskiwania sympatii nowego czytelnika, który po raz pierwszy przestąpił progi naszej biblioteki. Jeżeli jest to czytelnik początkujący, niewyrobiony, zabiegamy o to, aby pierwsza książka, którą dajemy „na wycucie”, nie znając bliżej zainteresowań czytelnika, zjednała nam jego zaufanie.

Praca ta daje nam wiele radości i zadowolenia mimo trudu kilkugodzinnego biegania między regałami a ladą, z głową pełną czujnej myśli i przymierzania wartości książki do możliwości czytelnika. A radość byłaby zupełna, gdyby wszyscy czytelnicy pamiętali, że książki tak jak inne rzeczy pożyczone, należy zwrócić w określonym czasie.

Na temat metod, jakie stosują bibliotekarze, aby odebrać wypożyczone książki, pisał Franciszek Sedlaczek w „Poradniku Bibliotekarza” nr 2 z 1965 r. pod tytułem „Kto? Komu? Co?” Artykuł ten bardzo nas zainteresował i omawialiśmy go na jednym z zebrań naszej załogi. Cieszyło nas, że jest ktoś, kto wziął stronę „niedobrych” bibliotekarzy, za których i my uchodzimy wśród opornych czytelników. Dyskutując nad artykułem przeanalizowaliśmy naszą dotychczasową działalność na tym odcinku i doszliśmy do wniosku, że nie jest u nas najgorzej, choć oczywiście znalazło się coś niecoś do poprawienia.

Wszędzie tak się zdarza, że znajomi szukają protekcji w załatwieniu takiej czy innej sprawy. Tak bywało i u nas. Mieliśmy protegowanych, którym wypożyczało się książki poza godzinami wyznaczonymi do tej pracy, niektórych zapraszało się wprost do magazynu, aby sobie coś wybrali, zamiast kierować do katalogów. „Przyjaciele” korzystający z naszej grzeczności nie byli jednak na tyle grzeczni, aby książki na czas zwracać. A więc „przyjaciół” upominało się ustnie, albo telefonicznie dobierając słów miłych, a ci zaszczycali nas coraz liczniej, coraz więcej zabierając czasu. Zaczęło nam to wyraźnie przeszkadzać w pracy, ale nie umieliśmy znaleźć wyjścia z wytworzonej sytuacji. Z pomocą przyszedł nam artykuł Sedlaczka, który zmobilizował nas do cofnięcia „przyjaciółom” niezasłużonych przywilejów.

Początki były przykre dla tych, którzy z protegowanych przechodzili do długiej kolejki czytelników zobowiązanych do przestrzegania przepisów regulaminu. Obecnie nie ma tych, którzy dziwią się, że za przetrzymanie pobieramy opłaty, nawet sami dłużnicy pomagają w obliczeniu należności. Płacą, albo przynoszą książki, nierzadko większej wartości, niż wynosi zadłużenie. Naturalnie przyjmujemy książki tylko przydatne dla naszej biblioteki, często zakupione w księgarni spośród książek dla nas odłożonych. W ten sposób winowajca wyświadcza nam przysługę i zamiast pokwitowania na wpłaconą karę otrzymuje podziękowanie za złożony dar w postaci bardzo potrzebnej książki i ma satysfakcję, że wzbogacił księgozbiór biblioteki, z której długo będzie korzystał.

Czego czytelnicy bardzo nie lubią? — Mów umoralniających. Dlatego nie robimy im tej przykrości. Dla płaćcego wystarczającą nauką jest uszczuplenie jego budżetu, a dla świadków tej operacji — stanowi przestrożę. Mógłby ktoś pomyśleć, że jesteśmy aż tak rygorystyczni, że za każdy dzień opóźnienia obliczamy kary. Chcę więc wyjaśnić, że uzasadnione tłumaczenia przyjmujemy, bo rozumiemy, że mogą być różne przyczyny przetrzymania książki. Ponadto za pierwsze przetrzymanie, jakie może się zdarzyć nowemu czytelnikowi, obliczoną karę zapisujemy w „kółku”, co oznacza „zawieszenie”. Jeżeli czytelnik okaże się niepoprawny, następnym razem płaci całą należność. Mając na uwadze poszanowanie książki, ka-



rzemy za niszczenie i brudzenie jej, jeżeli tylko uda się ustalić, kto to zrobił. Ponadto pobieramy 1 zł za każdy złamany róg w książce. Słowa tu nie pomagają, a przecież poszanowania książki uczono przez długie lata w szkole. Pozostaje jedynie kara pieniężna.

Dziwnym może się wydawać, że po tym, co wyżej napisałam, chcę obecnie zabrać głos w obronie amnestii dla czytelników przetrzymujących książki. Autor artykułu „Kto? Komu? Co?” daje wyraz swojemu oburzeniu z racji urządzanych przez bibliotekarzy „dni przebaczenia”, co gorsze, bez zgody władz terenowych. Ośmielam się zapytać, czy należy zupełnie wykluczyć możliwość udzielania amnestii czytelnikom przez biblioteki? Czy naprawdę gest przebaczenia ze strony bibliotekarzy zawsze będzie wyrazem jego niedbalstwa, czy też słabej woli? Nie pochwalam częstych, może nawet corocznie ogłaszanych, „dni przebaczenia”, ale zdarzają się takie okoliczności, że powinniśmy okazać wspaniałomyślność i przebaczyć. Dowodem tego są amnestie ogłaszane przez nasz Rząd. Pamiętamy chociażby tę ostatnią z racji XX-lecia PRL. Myślę, że biblioteki też może się nadarzyć jakaś niepowседневna okazja, chociażby taka jak u nas, a mianowicie przeprowadzka do nowego lokalu, jaki otrzymaliśmy w lipcu 1964 r. w budynku PDK, który to wybudowano jako pomnik na XX-lecie w naszym mieście. Wielkie święto, wiele radości. Wtedy właśnie, przed otwarciem biblioteki, powstała myśl ogłoszenia miesiąca październik wolnym od opłat karnych, a zadłużenia sięgały marca 1964 r. Wiadomość o otwarciu biblioteki jak też o „amnestii” zamieszczona była w „Sztandarze Ludu” i „Kurierze Lubelskim”, a ponadto powielone zawiadomienia otrzymali wszyscy czynni czytelnicy. Wprawdzie niewielu naszych dłużników skorzystało z tej okazji, większość czekała na upomnienia notarialne, a byli i tacy, którzy doczekali się wizyty komornika. Mimo to przyjemnie nam było, kiedy stęsknieni czytelnicy po dłuższej przerwie wyrażali nam swoją wdzięczność za okazaną wyrozumiałość w postaci skreślenia drobnej kwoty zadłużenia. Byliśmy radzi z nowej biblioteki, cieszyliśmy się nią razem z czytelnikami i byliśmy pobłażliwi dla naszych dłużników.

Okazje świąteczne zdarzają się rzadko, a na co dzień bardzo pomaga w pracy bibliotekarzowi przestrzeganie przepisów regulaminowych. Do legendy przeszły u nas czasy, kiedy bibliotekarka chodziła do domów swoich czytelników prosić o „laskawy” zwrot książki, a niejednokrotnie pomagała szukać jej pod tapczanem lub za szafą. Domyślać się należy, że w wielu bibliotekach ten sposób praktykuje się nadal, ponieważ w rozmowach z koleżankami z innych bibliotek słyszałam, jak broniły się przed wysyłaniem upomnień pisemnych, jak również przed karaniem za przetrzymywanie, które to niby zraża czytelników do biblioteki. Twierdziły, że dobremu bibliotekarzowi powinno przede wszystkim zależeć na popularyzacji czytelnictwa. My też tak uważamy, ale do tego dodajemy, że zależy nam również na nauczaniu czytelnika szacunku dla książki, dla biblioteki i dla pracy bibliotekarza. Musimy też dbać o dobro czytelników uczciwych, aby otrzymywali książki dobre, dlatego nie pozwolimy bezkarnie przetrzymywać ich mniej uczciwym.

Systematyczne wysyłanie upomnień pisemnych datuje się u nas od lutego 1956 r. Z początku nie przyniosło to większych sukcesów, ponieważ było wiele zadłużeń i trudno było doszukać się czytelników, którzy dawno wyemigrowali. W dwa lata później zaczęliśmy kierować sprawy opornych dłużników do Państwowego Biura Notarialnego, gdzie z początku traktowano nas jako instytucję prywatną pobierając za usługi opłaty skarbowe. Pomyłka jednak wyjaśniła się i obecnie korzystamy bezpłatnie z pośrednictwa tego zacnego Biura, a korzystamy dość często.

Od czerwca 1965 r. w dwóch wypożyczalniach naszej biblioteki stosujemy kieszonkowy system ewidencji wypożyczeń, co ułatwia nam pracę przy codziennym



sporządzaniu kartoteki, a miesięczny układ kart książek wypożyczonych pomaga nie tylko w wysyłaniu upomnień, ale daje sprawdzian, czy nie popełniono pomyłki. Z długoletniego doświadczenia wiemy, że tylko terminowe upomnienia gwarantują zwrot książek. Oszczędzanie znaczków pocztowych, druków albo czasu na pisanie upomnień w tym wypadku nie opłaca się. Na przykładzie jednej wypożyczalni dla dorosłych, gdzie w roku 1965 zarejestrowano 1806 czytelników z przeciętną miesięczną odwiedzin 3860, podaję przekrojowe zestawienie upomnień jednego miesiąca. Po trzydziestu dniach przetrzymania ponad termin dozwolony wysyłamy około 60 upomnień. Po dwóch tygodniach pozostaje do upomnień drugich mniej więcej połowa z tego, tj. 30 do 35, a po dalszych trzech tygodniach znów połowa, bo 15. Upomnienia drugie i trzecie mają poświadczenia odbioru i opatrzone są pieczętką ostrzegającą o skierowaniu sprawy na drogę prawną, dając do namysłu nowe dwa tygodnie. Mimo to bardziej zatwardziali czytelnicy (3—5) czekają na upomnienia notarialne. W roku ubiegłym na cztery wypożyczalnie, przy ogólnej liczbie czytelników 4730, zarejestrowaliśmy 71 spraw notarialnych, z tej liczby sprawy 24 osób przekazano do komornika sądu powiatowego. Spośród spraw notarialnych była jedna sporna, którą Biuro Notarialne skierowało do sądu. Na rozprawę pozwana nie stawiała się — wygrała biblioteka. Była to czwarta sprawa sądowa w dziejach naszej biblioteki — wszystkie rozstrzygnięte na naszą korzyść. Na komorniku kończy się droga roszczeń. Jeżeli komornik nie otrzymuje książek plus opłaty karne i egzekucyjne, to egzekwuje od czytelnika całą należność i wszystkie koszty. Zdarzają się jednak protokoły nieściągalności. Ze spraw skierowanych do komornika w roku ubiegłym cztery sprawy umorzono. Protokół nieściągalności jest dla nas podstawą do spisania książek z inwentarza bez odszkodowania.

Rozliczenie czytelników „opornych” od strony finansowej za rok 1965 wygląda następująco:

niezwróconych książek 96 egz. na sumę . . . . .	2950 zł
na znaczki pocztowe i druki wydano . . . . .	1600 zł
opłaty sądowe . . . . .	230 zł
opłaty egzekucyjne . . . . .	928 zł

Razem 5708 zł

Z darów od czytelników i za niezwrócone książki przybyło

nowych 607 egzemplarzy na sumę . . . . .	11.513 zł
na kwitariusz przychodowy wpłynęło z opłat karnych . . . . .	10.845 zł

Razem 22.358 zł

Z porównania wynika, że osiągnęliśmy bilans dodatni w zatargach z czytelnikami. Nie mniej są one przykre dla obu stron, a niekorzystne dla czytelników lojalnych, gdyż wiele wartościowych pozycji ginie na zawsze z księgozbioru. Powyższe zestawienie obrazuje rok 1965. W poprzednich latach, mimo że nie analizowaliśmy tych spraw, możemy powiedzieć, że było gorzej.

Podsumowując dotychczasowe wyniki naszej „walki” z opornymi czytelnikami zastanawiam się, czy inni bilans nasz nazwą dodatnim, czy ujemnym, czy ilość wysyłanych upomnień świadczy dobrze, czy źle o naszych czytelnikach, i czy procent opornych bardzo ciąży na opinii naszego społeczeństwa. Nie mamy skali porównawczej, abyśmy to mogli ustalić sami. Wiemy jednak, że będzie lepiej. Dowodem tego jest zmniejszająca się liczba tych, których musimy upominać, przy stałym wzroście ogółu czytelników.



## CHOĆ KWITNIE LIPA

Projekt budowy biblioteki w Nowym Tomysłu narodził się w roku 1959 z inicjatywy grupy młodej inteligencji dotkliwie odczuwającej brak placówki, w której można by zejść się, podyskutować przy kawie lub przeczytać książkę. Powstał więc niebawem Społeczny Komitet Budowy, który jednak dysponował tylko dobrymi chęciami a te, jak powiadają, dobre są jedynie, żeby nimi piekło wybrukować. Okazało się jednak, że nie tylko, bo dobre chęci grupy entuzjastów mają także moc zachęcania i przyciągania ludzi dobrej woli, którzy — jak to miało miejsce w Nowym Tomysłu — nie szczędzą sił przy realizacji ciekawego projektu.

Początkowo posiedzenia Komitetu Organizacyjnego odbywały się w kawiarni, później — w miarę, jak projekt dojrzał — w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Komitecie Powiatowym PZPR. Budowa miała być prowadzona jako czyn społeczny — w pierwszym więc okresie część członków Komitetu zajęła się gromadzeniem środków finansowych. Do końca roku 1961 zgromadzono około 300 tys. zł. Ów rok 1961 (a właściwie już 1960) był przełomową datą w historii bibliotekarstwa tego powiatu. Stał się on początkiem okresu podejmowania przez gromady powiatu Nowy Tomyśl różnych czynów społecznych, w wyniku których poważna liczba bibliotek uzyskała nowe pomieszczenia. Między innymi otrzymały je Miejska Biblioteka Publiczna w Grodzisku Wlkp. oraz Gromadzkie Biblioteki w Bukowcu, Ładni, Miedzichowie, Jastrzębsku i w Wąsowie. Nowocześnie umeblowane placówki mogły zastosować wolny dostęp do półek. W wielu innych bibliotekach ponadto przeprowadzono remonty bieżące i kapitalne. Ale w samym Nowym Tomysłu — choć działał tu 36-osobowy Komitet Organizacyjny — nowego budynku dla biblioteki nadal nie było. Dopiero w roku 1964, po naradzie w Komitecie Powiatowym PZPR, która odbyła się pod przewodnictwem oddanego sprawie rozwoju kultury I sekretarza mgra Romana Rybaka, budowa ruszyła pełną parą. Patronat nad nią przejął SFOSiK, który przeznaczył na ten cel ponad 1 270 tys. zł, a młodzież ZMS zadeklarowała bezpłatnie wykonanie robót niefachowych. Budowę rozpoczęto we wrześniu roku 1964, a w listopadzie 1965 Powiatowa Biblioteka Publiczna wniosła do nowego budynku swoje lary i penaty. Miała je gdzie teraz wygodnie rozmieścić.

Dwukondygnacyjny budynek ma 32 m długości, 9,75 m szerokości i 10,5 m wysokości ponad tarasem. Taras zaś może być w najrozmaitszy sposób wykorzystany: na czytelnię pod parasolami, jako miejsce spotkań (oczywiście w porze ciepłej i pogodnej) z ciekawymi ludźmi, a nawet jako trybuna dla honorowych gości i przedstawicieli miejscowych władz odbierających defiladę w czasie różnych uroczystości i świąt.

Oglądałam Powiatową Bibliotekę w Nowym Tomysłu podczas zimy. W tym czasie taras nadawał się tylko do tego, aby popatrzeć zeń na okolicę, której wygląd wyraźnie dowodził, że w tym właśnie kierunku miasto się rozbudowuje. Ale już wtedy pod wpływem słów kierownika tej placówki, niezmordowanego inicjatora różnych poczynań — Czesława Krolka — widziałam oczyma wyobraźni planowane do wystawienia na tym właśnie tarasie widowisko historyczne „Przez stulecia”. Przykra aura zimy tym wyraziściej podkreślała urok nowych pomieszczeń bibliotecznych, ciepłych, pełnych światła, estetycznych mebli, zachęcających do czytania książek i czasopism. Chyba tak właśnie wyobrażali sobie członkowie Komitetu Organizacyjnego pomieszczenia w nowej placówce, gdy w rozgwarze i dymie kawiarni snuli plany przyszłej działalności oświatowej i kulturalnej. Już teraz nie trzeba na pół dnia zamykać kawiarni, aby odbyć kolejny comiesięczny czwartek literacki — stałą imprezę czytelniczną. W obszernej sali czytelnianej nowej biblioteki spotyka się na tych imprezach około 165 osób nie tylko z Nowego Tomysła, ale i z okolicy. Tu także odbywają się spotkania muzyczne, na które składa się 15-minutowa prelekcja i 40-minutowy koncert w wykonaniu najbardziej uzdolnionych i zaawansowanych uczniów, a także i nauczycieli Szkoły Muzycznej w Zbąszyniu. W ścisłym porozumieniu z „Filmosem” urządzono w bibliotece festiwal filmów oświatowych dla dzieci i dorosłych. Festiwal pomyślany był jako jedna z form upowszechniania literatury popularnonaukowej.

Nierzadko na różnego typu naradach i spotkaniach bibliotekarzy zdarzało mi się słyszeć narzekania, że nauczyciele sprzeciwiają się uczęszczaniu młodzieży szkolnej do bibliotek publicznych i korzystania z tamtejszych zbiorów. W Nowym Tomysłu ten problem nie istnieje. Przedstawiciele władz szkolnych, a szczególnie za przyjaźniony z biblioteką mgr Henryk Błaż, widzą w Bibliotece Powiatowej placówkę, która ściśle współdziała z miejscowymi szkołami. Tu odbywają się nie tyl-



ko lekcje biblioteczne, ale nieradko i języka polskiego, historii — przy czym jako pomoc w nauczaniu służą nie tylko książki, ale i inne zbiory nieksiążkowe.

W jednym z mniejszych pomieszczeń Biblioteki przeznaczonym dla osób, które chcą w całkowitej ciszy i odosobnieniu przygotowywać swoje prace naukowe, referaty lub prelekcje — znajduje się poważny zasób płyt, przezroczy, fotokopii, mikrofilmów, taśm magnetofonowych z nagraniem licznych audycji literackich. Zbiory te są wykorzystywane nie tylko na miejscu, ale i w szkołach lub innych bibliotekach powiatu. W większości tych bibliotek bowiem odbywają się także spotkania z literatami, prawnikami, lekarzami, agronomami, a w niektórych placówkach, np. w Ładni i Bukowcu, prowadzone są przy bibliotekach uniwersytety powszechne, cieszące się dużym powodzeniem wśród mieszkańców wsi. Nieksiążkowe zbiory Biblioteki Powiatowej bardzo są wtedy użyteczne.

Wśród wymienionych nieksiążkowych zbiorów Biblioteki w Nowym Tomyślu zwracały uwagę albumy i zestawy zdjęć przedstawiających bogactwo folkloru regionów lubusko-zbąszyńskiego i grodzisko-bukowskiego. Biblioteka bowiem jest nie tylko inicjatorem i koordynatorem działalności biblioteczno-czytelniczej, ale włącza się do wszelkich poczynań kulturalnych, którym patronuje grupujące najciekawszych ludzi tego województwa Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne. Czesław Krolek — kierownik Biblioteki Powiatowej — jest jednocześnie prezesem Powiatowego Oddziału WTK. Ale piastowanie tej godności to na pewno nie jedyny powód do żywego zainteresowania się i współdziałania w realizacji takich ciekawych poczynań, jak utworzenie Muzeum Ziemi Zbąszyńskiej, gromadzenie pamiątek historycznych i rozwijanie bibliotecznej działalności wydawniczej, utrzymywanie żywego kontaktu ze związkowymi placówkami kulturalno-oświatowymi itp.

Szeroko rozwijająca się działalność oświatowo-kulturalna idzie w parze, a raczej jest nierozdzielnie związana, z popularyzacją czytelnictwa. Biblioteki powiatu nowotomyskiego brały udział w konkursie „Złotego Kłosa” i zajęły w nim dwukrotnie pierwsze miejsce w skali wojewódzkiej i trzecie w skali ogólnopolskiej. We współzawodnictwie bibliotek i bibliotekarzy w roku 1965 — powiat Nowy Tomyśl znalazł się w czołówce krajowej.

Czy to jest jeden z bogatszych powiatów? Nie. Ziemi niezbyt urodzajne, zakłady przemysłowe nieliczne i raczej małe. (Zbąszyńskie Zakłady Przeróbki Wikliny, 400 lat liczący sobie Browar w Grodzisku Wlkp.). Z 95 tysięcy mieszkańców zdecydowana większość zajmuje się rolnictwem. W 18 gromadach i 6 miastach działają 22 publiczne placówki biblioteczne i 109 punktów. Ogółem posiadają one 115 250 tomów i obsługują 15 575 czytelników. Roczna wypożyczeń w 1965 r. wynosiła ponad 260 tysięcy tomów.

W czym kryje się tajemnica dużego zainteresowania sprawami bibliotek i czytelnictwa? Dlaczego ten właśnie powiat tak wiele uwagi przywiązuje do rozwoju placówek bibliotecznych i ich działalności?

Chyba nie będzie pomyłki w stwierdzeniu, że najważniejszą przyczyną wytworzenia się atmosfery powszechnego zainteresowania kulturą, a w tym także książką i czytelnictwem i pojmowania bibliotek jako ośrodka różnorodnej działalności oświatowej i wychowawczej, są ludzie. Ludzie wychowani w tradycji zainteresowania książką. W latach międzywojennych działały na tym terenie różne grupy i stowarzyszenia kulturalne, których członkowie rekrutowali się przede wszystkim spośród nauczycieli. Pracowali tu miłośnicy historii Ziemi Zbąszyńskiej (nauczyciel Stefan Rewers), tu prowadziło ożywioną działalność Towarzystwo Czyteln Ludowych. Prowadzone przezeń 62 biblioteki były nie tylko miejscem, gdzie można było wypożyczyć książki, ale i placówkami szczerymi oświatę przy pomocy różnych form z artystycznymi włącznie.

Hall Biblioteki Powiatowej w Nowym Tomyślu zdobi ogromnych rozmiarów lipa. Szczególnie w czasie zimy, obsypane białym kwieciami, drzewo sprawia niezwykłe, ale bardzo przyjemne wrażenie. Kojarzy się ze słońcem, wiosną, a że zwie się lipa... mimo woli — z nabieraniem.

Wystarczy jednak bliżej przyjrzeć się działalności Powiatowej Biblioteki — a właściwie działalności ludzi, którzy sobie tę bibliotekę wymarzyli, wybudowali, a teraz nadal z nią, jako jej przyjaciele współdziałają, aby przekonać się, że kwiat zdobiący wejście do czytelni nie ma w sobie nic z symbolu cygaństwa. Lipa kwitnie pięknie cały rok — ale i praca też tu cały rok rozwija się i kwitnie.



## WAŻNIEJSZE ROCZNICE LITERACKIE W 1967 R. (I)

Zwyczajem lat ubiegłych podajemy kilka ważniejszych rocznic literackich przypadających w I półroczu 1967 r., a zasługujących na szczególne uwzględnienie w pracy bibliotek. Rocznicę II półroczną omówimy w późniejszym terminie.

\*

### 10 lutego — 5 rocznica śmierci (1962) Władysława Broniewskiego

Bezpośrednio po śmierci Broniewskiego poetka Anna Kamińska pisała: „Z Władysławem Broniewskim odchodzi jego pieśń, określony, zamknięty kształt poetycki. Uformował go wielki nurt polskiego romantyzmu wraz z właściwą romantyzmowi postawą obywatelską, patriotyczną i buntowniczą...” Na takie ukształtowanie się osobowości autora „Bagnetu na broń” znaczny wpływ wywarły tradycje rodzinne. Urodził się 17 grudnia 1897 r. w Płocku. Po śmierci ojca (1902) kasjera w banku, wychowaniem dzieci zajmowała się matka, Zofia z Lubowidzkich. W domu panowała atmosfera patriotyczna. Często wspomniano dwóch braci babki, którzy polegli w powstaniu styczniowym. Po wielu latach poeta wrócił do tych dawnych wspomnień w strofie wiersza napisanego w Jerozolimie pod wpływem zasłyszanego tam mazurka Chopina („babka mi to grała na starym fortepianie w pokoju, gdzie fotografia dwóch braci rozstrzelanych”). Pierwsze wiersze zamieścił Broniewski, wówczas uczeń płockiego gimnazjum, w 1914 r. w szkolnym piśmie „Młodzi idą”, którego był również redaktorem. Wiosną następnego roku wraz z kilku kolegami opuścił Płock i wstąpił do Legionów. Z wojska wyszedł w 1921 r. w stopniu kapitana (w 1918 r. jako ekstern zdał maturę) i rozpoczął studia filozoficzne na Uniwersytecie Warszawskim. W tym okresie związał się ściśle z obozem lewicy, w 1923 został członkiem pierwszego zarządu ZMS „Życie”, w 1923—24 był sekretarzem lewicowego czasopisma „Nowa Kultura”, w późniejszym okresie współpracował z lewicowymi pismami „Dźwignia” i „Miesięcznik Literacki”. Po zawieszeniu tego ostatniego pisma w 1931 r. przez władzę, został wraz z całym zespołem aresztowany i przez kilka miesięcy był więziony w Warszawie. W 1939 r. otrzymał nagrodę literacką Związku Zawodowego Literatów Polskich. Po wybuchu wojny Broniewski znalazł się najpierw we Lwowie, potem w ZSRR. Tutaj aresztowany w 1940 r. pod fałszywymi zarzutami, przez kilka miesięcy pozostawał w więzieniu. Gdy go zwolniono, pracował przez pewien czas w czasopiśmie „Polska”, wydawanym przez ambasadę polską w ZSRR, zaś w sierpniu 1942 r. jako żołnierz armii polskiej przeszedł przez Persję do Iraku. Po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. wrócił z Palestyny do Warszawy, gdzie mieszkał do śmierci. W 1946 otrzymał nagrodę literacką m. Warszawy, w 1950 i powtórnie w 1955 — Państwową Nagrodę I st. za całokształt twórczości literackiej, w 1961 r. — nagrodę PEN-Clubu za przekłady. Był odznaczony najwyższymi odznaczeniami państwowymi.

Pierwszy tom poezji pt. „Wiatraki” wydał w 1925 r., w tymże roku, wspólnie z S. R. Standem i W. Wandurskim wystąpił w zbiorowym tomie „Trzy salwy” z manifestem pierwszej w Polsce grupy rewolucyjnego proletariatu. Inne przedwojenne tomy poezji Broniewskiego to: „Dymy nad miastem”, skonfiskowany przez cenzurę poemat „Komuna Paryska”, „Troska i pieśń”, „Krzyk ostateczny”. Przejścia tragicznego września 1939 i późniejszej polskiej walki i tułaczki znalazły odbicie w zbiorach: „Bagnet na broń” (wyd. w Jerozolimie 1943) i „Drzewo rozpaczające”. Wkrótce po powrocie do kraju wydał „Wiersze warszawskie”. Z ostatnich lat życia datują się zbiory „Mazowsze” i „Anka” — w którym wyraził swój



ból po tragicznej śmierci córki. Broniewski był świetnym tłumaczem literatury rosyjskiej i radzieckiej — Dostojewskiego („Gracz”), Gogoła („Martwe dusze”), Aleksęgo Tołstoja („Droga przez mękę”), Jesienina, Majakowskiego i in. Dokładny życiorys poety w „Słowniku współczesnych pisarzy polskich”, t. I i w „Wielkiej Encyklopedii Powszechnej”, t. II (wyd. PWN); ukazała się też odrębne studium pióra Ryszarda Matuszewskiego „O poezji Władysława Broniewskiego” (W-wa 1955, IBL PAN. Studia nad polską literaturą współczesną).

### **10 lutego — 130 rocznica śmierci (1837) Aleksandra Puszkina.**

Twórczość Puszkina dała początek nowożytnej literaturze rosyjskiej. Autor „Eugeniusza Oniegina” był prekursorem romantyzmu w swojej prozie i poezji, do której wprowadził wszystkie zasadnicze pierwiastki tego prądu: osobistą lirykę, momenty autobiograficzne, postać współczesnego bohatera skłóconego z otaczającą rzeczywistością, autentyczną poezję ludową. Pochodził ze zubożonego rodu bojarzkiego (szlacheckiego). Po ukończeniu liceum w Carskim Siole, wstąpił do służby państwowej w Petersburgu i zbliżył się do dekabrystów. Te kontakty i związana z nimi twórczość o charakterze politycznym (oda pt. „Wolność”, satyryczne bajki) stały się powodem zesłania Puszkina przez władze carskie na przymusowe kilkuletnie osiedlenie w południowej części Rosji, skąd potem przeniósł się do majątku matki — Michajłowskoje. W 1826 r. car zezwolił mu na powrót do Moskwy. Tutaj Puszkina zawarł znajomość z Mickiewiczem, podtrzymywaną potem w kilkakrotnych kontaktach osobistych i odzwierciedloną w literaturze. Puszkina przetłumaczył początek „Konrada Wallenroda”, a Mickiewicz — wiersz „Przypomnienie”. Mimo późniejszych nieporozumień, obaj wielcy poeci cenili swoją twórczość. Na wieść o śmierci Puszkina Mickiewicz ogłosił we francuskim piśmie „Le Glob” wspomnienie zatytułowane „Puszkina i ruch literacki w Rosji”. W 1831 r. Puszkina ożenił się z Natalią Gonczarową i na stałe zamieszkał w Petersburgu. Zmarł na skutek ran odniesionych, w spowodowanym przez nieprzychylny mu koła dworskie, pojedynku z francuskim emigrantem G. d’Antesem.

Najważniejsze dzieła Puszkina to wielka tragedia historyczna „Borys Godunow” i poemat „Eugeniusz Oniegin” (druk 1883), w których losy indywidualnych bohaterów zostały przedstawione na szerokim tle życia i obyczajów społeczeństwa rosyjskiego lat 20-tych XIX wieku. Inne szeroko znane utwory z jego bogatej spuścizny literackiej to poematy „Ruslan i Ludmiła”, „Jeniec Kaukazu”, „Fontanna Bakczyseraju”, „Cyganie”; cykl jednoaktowych dramatów: „Skąpy rycerz”, „Gość kamienny” i in.; bajki o autentycznych wątkach ludowych, jak np. „Bajka o popie i jego parobku Jołopie”, „Bajka o carze Sałtanie”, „Bajka o rybaku i rybce”. Puszkina jest również autorem kilku powieści; które podobnie jak jego poezja do dziś zachowały swą aktualność. U nas tłumaczono m.in. powieść „Dubrowski” — nawiązującą do wydarzeń buntu chłopskiego, „Damę Pikową” — z życia petersburskiego, „Córkę kapitana” — z dziejów powstania Pugaczowa. „Dzieła wybrane” Puszkina ukazały się po wojnie nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego, to samo wydawnictwo wydało również książkę Leona Gomolickiego „Wielki realista Aleksander Puszkina” (W-wa, 1953 r.); nakładem „Czytelnika” ukazał się obszerny, bogato ilustrowany tom „Puszkina we wspomnieniach swoich współczesnych” (1955 r.); jest też Puszkina bohaterem powieści L. Grossmana „Śmierć poety”, wydanej przez Książkę i Wiedzę (1949).

### **26 lutego — 75 rocznica urodzin (1792) Juliana Ejsmonda.**

Twórczość Ejsmonda rozwijała się według trzech nurtów: utwory dla dzieci, poezje oraz utwory prozą o tematyce przede wszystkim łowieckiej. Był też znanym tłumaczem literatury antycznej. Syn artysty malarza Franciszka Ejsmonda, urodził się 26 lutego 1892 r. w Warszawie. Tutaj ukończył studia polonistyczne i został wysłany w 1919 r. do szkoły wojskowej w Saint Cyr we Francji. W tym sa-



mym roku przyznano mu nagrodę literacką za przekład łacińskich utworów Jana Kochanowskiego. Od 1920 r. mieszkał w kraju, redagował szereg łowieckich pism („Przegląd Myśliwski”, „Łowiec Polski”) i wydawnictw („Biblioteka Łowiecka”, „Biblioteka Przygód Myśliwskich”); był też redaktorem dodatku miesięcznego do „Kuriera Warszawskiego” pt. „Kurier Warszawski — Dzieciom”. Zmarł 29 czerwca 1930 r. w Zakopanem, po katastrofie samochodowej.

Z twórczości Ejsmonda warto przypomnieć liryczne wiersze w zbiorach „Bajki i prawdy”, „W słońcu”, poetyckie „Bajki”, utwory dla dzieci — „Baśń o ziemnych ludkach” i „Do moich synków”, zbiory opowiadań o tematyce przyrodniczej i łowieckiej: „W puszczy”, „Wspomnienia myśliwskie”, „Moje przygody łowieckie”; z przekładów — „Sztukę kochania” Owidiusza, „Pieśni miłosne” Petroniusza. Po wojnie kilkakrotnie znawiano nakładem „Naszej Księgarni” — „Baśń o ziemnych ludkach”; wydano również „Moje przygody łowieckie”, z przedmową Jana Parandowskiego (PIW, 1961) i „W puszczy” (PIW, 1962).

### **19 marca — 80 rocznica śmierci (1887) Józefa Ignacego Kraszewskiego.**

Powieściopisarz, publicysta, krytyk literacki, działacz polityczny, twórca nowoczesnej polskiej powieści historycznej, Kraszewski pozostawił olbrzymi dorobek: ponad 140 powieści obyczajowych, społecznych i ludowych („Ułana”, „Ostap Bondarczuk”, „Chata za wsią”), w których z realizmem przedstawił życie chłopcy wolskiego i nie bez krytycyzmu życie szlachty („Złote jabłko”, „Dwa światy”); blisko 90 powieści historycznych — w tym 29-tomowy cykl obejmujący dzieje Polski od X w. („Stara baśń”) po czasy saskie (wydane już po śmierci pisarza „Saskie ostatki”); ponadto liczne studia historyczne i historyczno-literackie, artykuły i obfita korespondencja. Odbija się w tym piśmiennictwie wszechstronność poczynań i zainteresowań pisarza, sięgających zarówno w dziedzinę historii i polityki, jak literatury i sztuk pięknych. Książki Kraszewskiego mają niesłabnące od dziesiątków lat powodzenie u bardzo rozległego kręgu czytelników. Decydują o tym z jednej strony walory artystyczne: barwny język, umiejętność ciekawego zawiązywania i prowadzenia fabuły, z drugiej — typ bohatera odznaczającego się na ogół męstwem, uczciwością, niejednokrotnie mądrością polityczną.

W 1960 r. obchodzono było 150-lecie urodzin Kraszewskiego. Cała prasa zamieszczała wówczas liczne artykuły okolicznościowe poświęcone jego osobie i dziełu. Bogate jest również piśmiennictwo naukowe o Kraszewskim; w ostatnich latach ukazały się: Wincenty Danek „Józef Ignacy Kraszewski” (PZWS, 1962) oraz I. Śliwiński, W. Roszkowska, S. Stupkiewicz „J. I. Kraszewski. Zarys bibliograficzny” (t. I/II, Wyd. Literackie, Kraków). „Cykl powieści historycznych obejmujących dzieje Polski” Kraszewskiego wydała Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza (od 1958 r.), „Dzieła. Powieści obyczajowe” — Krakowskie Wydawnictwo Literackie (od 1959 r.). Poszczególne tomy zostały zaopatrzone w noty, posłowania i przypisy.

### **22 marca — 125 rocznica śmierci (1842) Stendhala (właśc. nazwisko Henri Beyle).**

Stendhal, urodzony 1783 r. w Grenoble, po ukończeniu szkół przybył do Paryża, żeby kształcić się w malarstwie, wkrótce jednak zaciągnął się do wojska, odbył kampanię włoską (odtąd datuje się jego trwały sentyment do tego kraju, o którym wiele pisał), był z armią francuską w Prusach i Austrii, w 1812 r. uczestniczył w wyprawie Napoleona do Rosji. W ostatnich latach życia przebywał jako konsul francuski w Civitavecchia (środkowe Włochy). Zmarł na apopleksję w Paryżu. Zainteresowanie krytyki zdobył dość późno, ale odtąd sława jego rosła niezmiernie szybko, tak że mówiono nawet o „kulcie Stendhala”. Charakterystyczne cechy jego talentu to — przy dość oschłym stylu — ogromna wnikliwość analizy psychologicznej oraz realizm obserwacji i opisów.



W Polsce najgłośniejszą powieść Stendhala „Czerwone i czarne” przetłumaczono już pod koniec XIX w., jednakże do szerokiego poznania jego dzieła przyczyniły się dopiero przekłady Tadeusza Boya-Żeleńskiego, który w 20-leciu międzywojennym przełożył ponownie „Czerwone i czarne” oraz „Pustelnię parmeńską”, „O miłości”, „Lamiel”, „Życie Henryka Brulard”, „Kroniki włoskie”. Odtąd Stendhal stał się u nas jednym z najbardziej poczytnych pisarzy francuskich XIX w., zachowując w znacznej mierze popularność do dziś. W latach 1947—60 parokrotnie wznowiono „Czerwone i czarne” i „Pustelnię parmeńską”, przybyły też nowe przekłady książek dotąd nie tłumaczonych: „Lucjan Leuwen”, „Różowe i zielone”, „Armancja”, „Racine i Szekspir”.

### **7 maja — 100 rocznica urodzin (1867) Władysława Stanisława Reymonta.**

Przyszły laureat Nagrody Nobla, przyznanej mu w 1924 r. za „Chłopów”, próbował w młodości różnych zawodów nie mających nic wspólnego z literaturą. Syn organisty wiejskiego, urodzony 7.V.1867 r. we wsi Kobile Wielkie (pow. radomski), jeszcze przed ukończeniem szkoły oddany został jako terminator do zakładu krawieckiego w Warszawie i wyzwolony później na czeladnika. Wkrótce jednak porzucił ten zawód, żeby wstąpić do wędrownego zespołu aktorskiego. Po dwóch latach przyjął pracę na kolei, w pobliżu Skierniewic. Uzyskawszy już pozycję w literaturze wyjeżdżał do Włoch, Francji, Stanów Zjednoczonych. Po zakończeniu I wojny światowej mieszkał w zakupionym folwarku Kołaczkowo k. Wrześni, gdzie obecnie mieści się Muzeum Regionalne im. Reymonta z pamiątkami po pisarzu.

Bogate przeżycia, znajomość różnych środowisk i osobista wrażliwość pozwoliły Reymontowi zgromadzić bogate obserwacje, które przetworzył artystycznie w swoich powieściach, nacechowanych realizmem, umiejętnością analizy ludzkich charakterów, plastyką obrazu i języka. W powieściach „Komediantka” i „Fermenty” zarysował dobrze sobie znaną obyczajowość prowincjonalnych środowisk aktorskich i urzędniczych, w „Ziemi obiecanej” — panoramę przemysłowej Łodzi rządzącej się prawem walki o pieniądź, po tematykę historyczną sięgnął w trylogii „Rok 1794” („Ostatni sejm Rzeczypospolitej”, „Nil desperandum”, „Insurekcja”). Głównym wsi Lipce pod Skierniewicami. W ramach czterech pór roku ukazane tu zostało życie zbiorowości chłopskiej we wszystkich szczegółach obyczajowych i reakcjach psychologicznych. Wymowę książki podnosi fakt wprowadzenia przez Reymonta pięknej stylizowanej gwary łowickiej. Z bogatego dorobku nowelistycznego przypomniemy tytuły zbiorów: „Z pamiętnika”, „Za frontem”, „Krosnowa i świat”. Po wojnie ukazały się Reymonta: „Pisma”, Wyd. krytyczne. T. 20. W-wa 1948—52 (ze wstępem Zygmunta Szweykowskiego) oraz „Dzieła wybrane”. T. 1—12. Kraków, Wyd. Literackie (poszczególne tomy zaopatrzone posłowiem). Do ważniejszych opracowań należą: Julian Krzyżanowski „Władysław St. Reymont. Twórca i dzieło” (Lwów 1937), Maria Rzeuska „Chłopi Reymonta” (W-wa 1950), L. Budrecki „Władysław St. Reymont. Zarys monograficzny” (W-wa 1953).

### **23 maja — 125 rocznica urodzin (1842) Marii Konopnickiej.**

Najwybitniejsza poetka swego okresu, nowelistka, autorka utworów dla dzieci, tłumaczka, łączyła w swojej twórczości romantyczną uczuciowość z ideowymi założeniami pozytywizmu. Główne cechy jej pisarstwa to patriotyzm, demokratyzm przejawiający się w licznych utworach o tematyce społecznej i humanitaryzm. Obfity dorobek twórczy obejmuje m.in. kilka serii „Poezji” (wyd. od 1881 r.), „Śpiewnik historyczny”, tekst „Roty”, poemat z dziejów emigracji polskiej „Pan Balcer w Brazylii”, nowelistykę w zbiorach „Nowele”, „Moi znajomi”, „Ludzie i rzeczy”, liczne utwory prozaiczne i poetyckie dla dzieci, wśród nich wznawiane od lat „O krasnoludkach i o sierotce Marysi”, studia historyczne. Mimo upływu czasu poezja Konopnickiej, dzięki swoim walorom humanistycznym i artystycznym, pozostała żywa



i jest czytana. W Warszawie od 1958 r. działa Towarzystwo im. Marii Konopnickiej, które prowadzi prace nad uporządkowaniem całości jej spuścizny. „Pisma wybrane” poetki (t. 1—7), w opracowaniu I. Śliwińskiej i St. R. Dobrowolskiego (wyd. 1952) i „Poezje wybrane”, w oprac. A. Brodzkiej, (wyd. 1960) — umożliwiają szeroki dostęp do jej twórczości. Istnieją też stosunkowo liczne opracowania, jak: Jan Baculewski „Śladami życia i twórczości Marii Konopnickiej. Szkice historyczno-literackie. Wspomnienia. Materiały biograficzne” (LSW 1963), Maria Szypowska „Konopnicka jakiej nie znamy” (PIW 1963), a także „Maria Konopnicka (1842—1911)”, Poradnik bibliograficzny Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej, opracowany przez Iwonę Szczepańską.

## 20 maja — 10 rocznica śmierci (1957) Leopolda Staffa.

Twórczość największego polskiego liryka XX wieku trwała niemal sześćdziesiąt lat i wywarła wpływ na poetów paru generacji. Najznakomitszą część jego spuścizny stanowią wiersze liryczno-refleksyjne, zebrane do 1939 r. w tomach — „Sny o potędzie”, „Ucho igielne”, „Wysokie drzewa”, „Barwa miodu”, po 1945 r. — „Martwa pogoda”, „Wiklina”, „Dziewięć muz”. Staff jest również autorem dramatów („Skarb”, „Godiva”, „Wawrzyny”) i wybitnym tłumaczem wielu dzieł różnych narodów i epok od „Kwiatków św. Franciszka”, poprzez poezje Michała Anioła, po utwory Tomasza Manna i Rabindranatha Tagore. Dzięki głębokiemu humanizmowi i niezawodnemu artyzmowi środków wypowiedzi twórczość wielkiego poety pozostaje przeżyciem dla ciągle nowych generacji czytelników. Wydanie zbiorowe poezji Staffa pt. „Wiersze zebrane (t. 1—5) ukazało się w 1955 r. nakładem PIW, poszczególne zbiorki i wybory poezji wydano wielokrotnie. Obszerna nota biograficzna o Staffie w „Encyklopedii Współczesnej PWN” za 1957 r. (t. I, s. 326—328), we wszystkich podręcznikach i antologiach literatury, oraz w „Słowniku współczesnych pisarzy polskich”, t. III (PWN, 1964), gdzie znaleźć również można pełną bibliografię utworów Staffa oraz ich opracowań i recenzji.



## KSIĄŻKI O WARSZAWIE

Omawianie warsawianów ma już w „Poradniku Bibliotekarza” kilkuletnią tradycję (patrz: nr 3 z marca 1960, 11/12 z listopada/grudnia 1962, 11/12 z listopada/grudnia 1964). Książki o Warszawie są wciąż bardzo poszukiwane, a w bibliotekach zainteresowanie nimi, szczególnie wśród młodzieży, wydatnie wzrasta w okresie rocznicowych obchodów, jak przypadająca 17 stycznia rocznica wyzwolenia stolicy, „Warszawski wrzesień” i inne.

W niniejszym zestawieniu uwzględniono książki wybrane w latach 1965/66 i niektóre wcześniejsze, dotąd nie recenzowane. Podział zachowano taki jak po-



przednio, wyodrębniając: Literaturę historyczną, popularnonaukową i dokumentalną; Pamiętniki i wspomnienia; Książki o Warszawie powojennej 1945—66 oraz Roczniki, przewodniki, foldery. W jednym z późniejszych numerów zostaną osobno omówione książki traktujące o wydarzeniach warszawskich w latach 1939—44, podczas wojny, okupacji i powstania.

## LITERATURA HISTORYCZNA, POPULARNONAUKOWA I DOKUMENTALNA

200 lat Teatru Narodowego. Część pierwsza: lata 1756—1924. Praca zbiorowa pod red. Eugeniusza Szwankowskiego i Karyny Wierzbickiej. W-wa 1965, Teatr Narodowy, s. 116, ilustr.

Tematem publikacji przygotowanej w związku z niedawnymi obchodami 200-lecia sceny narodowej są najważniejsze etapy jej rozwoju od czasu założenia — z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego — w 1765 r., po zaczątki działalności w niepodległej Polsce. Tutaj datą graniczną jest dzień 3 października 1924 r., w którym dawny Teatr Rozmaitości otwarto po odbudowie pod nazwą Teatru Narodowego, co „jak gdyby pasowało go na spadkobiercę pierwszego Teatru Narodowego”. W ośmiu szkicach napisanych przez specjalistów teatrologów naświetlone zostały następujące zagadnienia: „Teatr Narodowy w dobie Oświecenia 1765—1814” (autorzy: Karyna Wierzbicka i Jacek Lipiński), „Od Oświecenia do Romantyzmu”. Teatr Narodowy w latach 1814—1831” (Eugeniusz Szwankowski), „Teatr warszawski w okresie międzypowstaniowym 1832—1861” (Halina Świetlicka), „Epoka gwiazd” w teatrze warszawskim 1861—1880” (Józef Szczublewski), „Od »epoki gwiazd« do rewolucji. Teatr warszawski w latach 1880—1905” (Henryka Secomska), „Ostatnie lata Teatru Rozmaitości 1906—1924” (E. Szwankowski i K. Wierzbicka), „Dekoracje i dekoratorzy na scenie narodowej” (E. Szwankowski), „Gmachy i sale Teatru Narodowego” (Barbara Król-Kaczorowska).

Całość, napisana bardzo przejrzysto, pozwala czytelnikowi złączyć w jedną całość fakty często znane tylko wyrywkowo, bez powiązania z tłem historycznym, społecznym i obyczajowym epoki. Wartość dokumentu ma też szata ilustracyjna książki: fotografie i sztychy przedstawiające wybitnych artystów, niektóre sceny z wystawianych głósniejszych sztuk, wnętrza teatralne, reprodukcje starych afiszów. — Druga, znajdującą się w przygotowaniu, część książek obejmie dzieje teatru w latach 1924—65.

GRZENIEWSKI LUDWIK BOHDAN. Warszawa w „Lalce” Prusa. W-wa 1965, PIW, s. 348, 4 nlb., opr. płóc., zł 23. — (Biblioteka Syrenki).

Znawca historii XIX-wiecznej Warszawy i miłośnik twórczości Prusa, przeprowadza konfrontację tekstu powieści z rzeczywistością historyczną. Tematem jego zainteresowania jest topografia ówczesnej Warszawy: jej ulice, place, ogrody, stare domy, instytucje, urzędy; stosunki społeczne i polityczne, wreszcie — wybrane fakty z życia głównych bohaterów. Interesujące dociekania i wnioski, jakie autor z nich wyprowadza, pozwalają czytelnikowi, nawet doskonale znającemu „Lalkę”, odtworzyć sobie z większą dokładnością obraz dawnej Warszawy, takiej jaka zachowała się już tylko w literaturze i ilustracji, i nieco inaczej, z szerszej perspektywy historycznej, spojrzeć na powieściowe wątki. Dla młodzieży jest to świetny przewodnik po epoce Prusa.

Ludwik B. Grzeniewski jest autorem i edytorem jeszcze paru innych prac warsawianistycznych: w 1957 r. wydał, wspólnie z Henrykiem Markiewiczem, książkę „Śladami Wokulskiego”, w 1958 — „Szkice warszawskie” (wybór artykułów Stanisława Łozy, opatrzone własnymi komentarzami i obszernym wstępem), w 1961 — wspólnie z Józefem Galewskim — tom wspomnień „Warszawa zapamiętana”.

KIENIEWICZ STEFAN. Warszawa w powstaniu styczniowym. W-wa 1965, „Wiedza Powszechna”, wyd. III, s. 185, 2 nlb., ilustr., plan, zł 20.— (Biblioteka Wiedzy Historycznej).

ŁEPKOWSKI TADEUSZ. Warszawa w powstaniu listopadowym. W-wa, 1965, „Wiedza Powszechna”, wyd. II, s. 253, 2 nlb., ilustr., plan, zł 24.— (Biblioteka Wiedzy Historycznej).

Monografie poświęcone powstaniom polskim 1830 i 1863 r., wydane w tej samej serii wydawniczej, zbliżone są sposobem ujęcia i szatą edytorską. Oparte na dokumentach, źródłach, opracowaniach naukowych — dawnych i współczesnych, zawierają obfity materiał faktograficzny, dotyczący sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej w przededniu powstań, nastrojów ludności, formowania się i ustalania wpływów organizacji tajnych, wreszcie — samych działań powstańczych w Warszawie. Określając rolę stolicy w tamtych latach, można ją nazwać mózgiem i sercem tajnej narodowej organizacji powstańczej, której sieć pokryła wszystkie zle-



mie polskie. „Lud warszawski — pisze prof. Kieniewicz — zmagał się z przeważającą siłą wroga, a zarazem odierać musiał zamachy rodzimej reakcji”.

Autorzy obu książek, historycy i utalentowani popularyzatorzy, piszą o sprawach odległych, niejednokrotnie trudnych, w sposób zrozumiały i atrakcyjny dla szerokiego kręgu czytelników zainteresowanych lepszym poznaniem naszej przeszłości. Książki ich mogą być pożyteczną pomocą, zarówno dla uczącej się młodzieży, jak dla nauczycieli i bibliotekarzy (np. przy organizowaniu okolicznościowych wieczornic). Ważnym uzupełnieniem obu publikacji jest bibliografia książek traktujących o powstaniach; „Warszawa w powstaniu styczniowym”, zaopatrzona jest ponadto w indeks osób, z latami ich życia i krótką charakterystyką działalności.

KULSKI JULIAN. Zarząd Miejski Warszawy 1939—1944. W-wa 1964, PWN, s. 187, 1 nlb., zł 25.—

Podczas okupacji hitlerowskiej Zarząd Miejski Warszawy — jako instytucja podlegająca urzędowo władzom niemieckim, a równocześnie bardzo szeroko współdziałająca z polskim podziemiem — zajmował pozycję szczególniejszą. Julian Kulski, po aresztowaniu w 1939 r. prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego, kierował Zarządem Miejskim aż do wybuchu powstania warszawskiego w 1944 r. W całości zagadnienia jest więc doskonale zorientowany, co ma znaczenie tym większe, że cała gromadzona w czasie okupacji dokumentacja dotycząca działalności magistratu — uległa zniszczeniu. W książce przypomniane zostały dziesiątki spraw, mało już na ogół znanych, które przez cztery lata okupacji składały się na codzienną działalność magistratu, w zakresie gospodarki, oświaty, kultury, opieki społecznej itp. Czasem była to działalność półlegalna, czasem formalnie tylko trzymająca się granicy wyznaczonych przez niemieckie władze przepisów; osobnym znów zagadnieniem była szeroka współpraca z podziemiem. Wiele osób w Warszawie korzystało w tamtych latach z bezimiennej pomocy ludzi zatrudnionych w Zarządzie Miejskim i w podlegających mu przedsiębiorstwach. Dobrze więc, iż autor przypomina także strukturę władz miejskich i personalną obsadę ważniejszych stanowisk.

Książka, ze względu na dość specjalny temat, zainteresuje czytelników bardziej wyrobionych, zajmujących się amatorsko albo zawodowo problematyką historyczną okresu okupacji.

SZCZYPIORSKI ADAM. Warszawa, jej gospodarka i ludność w latach 1832—1862. Wrocław 1966, Ossolineum, s. 279, tabl. 41, zł 60.— (Instytut Historii Kultury Materialnej PAN).

Monografia, oparta na badaniach archiwalnych, dotyczy trzydziestolecia dzielącego

dwa powstania, w tym zaś czasokresie takich zagadnień z dziedziny gospodarki i demografii, jak: struktura zawodowo-społeczna ludności Warszawy, ceny i place, urządzenia komunalne, polityka budowlana, ochrona zdrowia itp. Historią polityczną zajmuje się autor tylko o tyle, o ile jest to konieczne dla zrozumienia przebiegu interesujących go problemów, określonych w tytule. Część tekstową uzupełniają starannie dobrane ilustracje, w większości — mało dotąd znane.

Książka A. Szczypiorskiego nie jest lekturą łatwą, typu wspominkarskiego, można ją natomiast polecić czytelnikom jako źródło wiadomości o charakterze encyklopedycznym. Warto też pamiętać o wydanej w 1964 r. książce tegoż autora „Cwierć wieku Warszawy (1806—30)”, o podobnym ujęciu i wartościach.

SURGIEWICZ SYMEON. Tobie Warszawo. W-wa 1965, KiW, s. 165, 3 nlb., tabl. 16, zł 10.— (KW PZPR. Referat Historii Partii, B-teczka Warszawska).

Autor, działacz partyjny, pisze o pierwszym — najtrudniejszym okresie odbudowy stolicy, kiedy to równie istotnym problemem było zapewnienie miastu dopywu wody, światła, aprowizacji, jak organizowanie oświaty, uruchomienie urzędów, stworzenie podstaw egzystencji setkom tysięcy warszawiaków, powracających z wojennej tułaczki. Na takim tle uwypukla się ogrom wysiłków i poświęceń włożonych w budowę fundamentów życia dzisiejszej Warszawy. Książka nie nosi charakteru literackiego i nie pretenduje do uchwycenia wszystkich spraw dziejących się w opisywanym okresie. Zaliczyć ją wszakże wypada — jak stwierdził jeden z recenzentów — „do literatury posiadającej walor dokumentu ludzkiego bohaterstwa i stanowiącej cenny przyczynek do poznania władzy ludowej.”

SZENIC STANISŁAW. Mars i Syrena. W-wa 1966, MON, s. 662, zł. 45.—

Wspólnym tomem objęte zostały w nowym wydaniu dwa tytuły: wcześniejsza książka Szenica „Larum na traktach Warszawy” i „Mars i Syrena” (wyd. I w 1964 r.). Zabieg jest słuszny, bo wspólny dla obu książek temat: militaria warszawskie — został czasowo znacznie teraz rozszerzony, obejmując wydarzenia od czasów najazdu szwedzkiego (1655—57) po dzieje wojska polskiego w okresie władzy Wielkiego Księcia Konstantego i przygotowania do powstania listopadowego. Zainteresowania autora skupiają się przy tym głównie na problematyce życia żołnierzy w dniach wojny i pokoju, tłem zaś dla nich jest Warszawa. Sposób ujęcia tematu trafnie scharakteryzował Kazimierz Dziewanowski pisząc: „Nie ma w tej książce większego porządku, nie jest usystematyzowana ani chronologicznie, ani geograficznie,



ot tylko tak, jakby sobie ktoś po Warszawie spacerował i dawne dzieje wspominał, ale to chyba nie jest zarzut. W zamian autor ofiarowuje nam tak pyszną partię smakolewów historycznych, że można mu wszystko przebaczyć". Podobnie jak inne książki tego autora, „Mars i Syrena” na pewno znajdą chętnych czytelników wśród wszystkich — starszych i młodych miłośników ciekawostek o ludziach i wydarzeniach z przeszłości, w których wynajdywaniu i ciekawym przekazie Stanisław Szenic jest niezrównany.

**WIECZORKIEWICZ BRONISŁAW.** Słownik gwary warszawskiej XIX w. W-wa 1966, PWN, s. 487, 1 nlb., ilustr., opr. płóc., zł 150.—

**WIECZORKIEWICZ BRONISŁAW.** Gwara warszawska dawniej i dziś. W-wa 1966, PIW, s. 406, 2 nlb., ilustr. Z. Lengren, opr. płóc., zł 33.— (Biblioteka Syrenki).

W krótkim odstępie czasu ukazały się dwie książki o gwarze warszawskiej, napisane przez znanego językoznawcę. Mogłoby się wydawać, że jest to temat interesujący tylko specjalistów, w rzeczywistości jednak obie pozycje przeczyta z satysfakcją każdy miłośnik Warszawy i języka polskiego. Zasluga to i autora, który umiał temat urozmaicić i przekazać atrakcyjność, i bardzo udanej szaty graficznej, ściśle współgrającej z tekstem.

„Słownik...” składa się z dwóch części: ze wstępu i z właściwego słownika. Wstęp poświęcony jest ogólnej charakterystyce gwary warszawskiej, jej zróżnicowaniu w obrębie dzielnic (inna jest gwara Powiśla, Pragi, Woli, itp.). Odrębności te tłumaczy autor nieco odmiennymi warunkami rozwoju każdej dzielnicy, różnicami w ich przekroju społecznym i kulturalnym, co znalazło odbicie w słownictwie. Podobnie ma się sprawa z gwarą używaną w różnych środowiskach: innego słownictwa używają dorożkarze, innego złodzieje, inaczej porozumiewają się pomiędzy sobą studenci, jeszcze inaczej rzemieślnicy. — Charakteryzując strukturę gwary miejskiej, autor wyjaśnia formy jej budowy, odmianę, składnię oraz wpływ słownictwa ludowego.

Część druga, słownikowa, obejmuje ok. 10 000 haseł zaopatrzonych w krótkie wyjaśnienia. Obok samych wyrazów gwarowych, znajdzie tu również czytelnik informacje o nazwach i historii ulic, przy czym wyjaśnienia odautorskie są często wzbogacone cytatami z literatury, mówiącymi o życiu i obyczajach XIX-wiecznej Warszawy. Uwykułają ten temat liczne reprodukcje rycin z XIX-wiecznych czasopism, w większości — Franciszka Kostrzewskiego, który w rodzajowych scenkach utrwalił z humorem wiele warszawskich zwyczajów. Tak ujęty „Słownik...” jest więc książką o Warszawie — jej mieszkańcach, języku i folklorze. Z uwagi

na wysoką cenę nie każdy będzie mógł tę książkę kupić do prywatnego księgozbioru, tym większa jej potrzeba w bibliotekach.

Podobne walory ma „Gwara warszawska dawniej i dziś”, traktująca przy tym o zagadnieniach językoznawczych ogólniej, a więc popularniejsza i o wiele tańsza. Do niej też warto odsyłać czytelników mniej wyrobionych. I tutaj daje autor krótką charakterystykę rozwoju warszawskiej gwary od początku po dziś dzień, odrębności dzielnicowych i środowiskowych, słownictwa gwarowego dawnego i współczesnego. W osobnych rozdziałach utrwalony został „Humor warszawskiej ulicy”, uzwnętrzniony w nazwach ulic, napisach na szyldach i przysłowiach oraz „Ballady warszawskie” — od czasów przed I wojną światową po pierwsze lata pookupacyjne. Całość zdobią dowcipne rysunki Zbigniewa Lengrena.

## PAMIĘTNIKI I WSPOMNIENIA

**GRZELAK WŁADYSŁAW.** Cyganeria z „Udziałowej” 1908—1913. W-wa 1965, Czytelnik, s. 334, nlb., ilustr., zł 40.—

„Stolica kraju nie miała podówczas ministerstwa ani nawet Rady Miejskiej. Obowiązki reprezentacyjne spadały więc w dużej mierze na kawiarnie i właśnie „Udziałowa” pełniła je na równi z teatrami. Było to forum publiczne, gdzie się zbierano, dyskutowano, każdy w swoim gronie przy osobnym stoliku pytał i dowiadywał się co słychać w Warszawie, w kraju, na świecie” — charakteryzuje W. Grzelak rangę tej znanej kawiarni warszawskiej (róg Alei Jerolimskich i Nowego Świata), którą do literatury wprowadziło wiele pierwszorzędnych piór. W „Cyganerii...” obraz „Udziałowej” podpartzony został z innej pozycji: autor książki w latach 1908—13 pracował tu jako „chłopiec od prasy”, podający dzienniki bywalcom kawiarni: literatom, poetom, dziennikarzom, malarzom. Niesposób wymienić nazwisk, gdyż była tu cała elita kulturalna stolicy, nie wyłączając takich luminary jak Żeromski czy Reymont. Do własnych obserwacji młodego chłopca, które z natury rzeczy mogły być tylko wrywkowe i dość jednostronne, dołączyły się opinie i sądy zasłyszane od innych, a w późniejszym okresie podbudowane lekturą. Książka jest sympatyczna, bezpretensjonalna, ciekawa nie tylko ze względu na swoich znakomitych bohaterów, ale i na warstwę obyczajową — trafnie, ze znajomością realiów oddany klimat życia stolicy w początkach XX wieku. Lektura dla szerokiego kręgu czytelników.

**HERTZ BENEDYKT.** Na taśmie 70-lecia. Zebrał i oprac. Ludwik Z. Grzeniewski. W-wa 1966, PIW, s. 172, 1 nlb., ilustr., zł 15.— (Biblioteka Syrenki).

Tytuł jest symboliczny: znany bajkopisarz



i satyryk Benedykt Hertz (1872 — 1952) zaczął pisać swoje warszawskie wspomnienia w wieku 72 lat. Pracy już ukończyć nie zdołał. Początkowych 10 rozdziałów opublikował w latach 1947/48 na łamach „Nowin Literackich” (tygodnik wydawany wówczas pod red. Jarosława Iwazkiewicza), reszta zachowała się w pozostawionych papierach. Wszystkie teksty — publikowane i niepublikowane — po ich scaleniu i starannym skomentowaniu przez L. B. Grzeniewskiego złożyły się na całość omawianej książki posiadającej wyjątkowe walory treściowe i literackie. Autor „Ze wspomnień »Samowara«, całe życie związany z prasą i dziennikarstwem, był doskonale zorientowany we wszystkich najżywniejszych problemach społecznych i kulturalnych swojej epoki, czemu służył również niezawodny zmysł obserwacji i poczucie humoru. W swoich wspomnieniach Hertz nie tylko przypomina szereg mało znanych szczegółów dawnego warszawskiego życia, ale i prostuje sporo współczesnych nieścisłych sądów i opinii, opartych na dość powierzchownej wiedzy o przeszłości. Nierzadko też porównuje przeszłość z teraźniejszością, wyprowadzając z tych porównań wnioski nie w imię dawnych sentymentów, lecz krytycyzmu i zdrowego rozsądku. Piękny język, zwięzłość i prostota to dodatkowe walory tej książki, którą L. B. Grzeniewski słusznie zalicza do „perełek” wśród warszawianów. Na starannie dobraną szatę ilustracyjną składają się reprodukcje rysunków warszawskich B. Kopczyńskiego, W. Gersona, J. Fałata, A. Gierzyńskiego i innych.

## WARSZAWA POWOJENNA 1945—1966

BUDREWICZ OLGIERD. *Baedeker warszawski*. 4. W-wa 1966, Czytelnik, s. 482, 2 nlb., zł 30.—

Kolejne trzy tomy „Baedekera” (tom trzeci autor poświęcił całkowicie dzielnicy Praga) były już w „Poradniku” dokładnie omawiane. Tom czwarty, wydany obecnie, stanowi wznowienie połączonych tomów I i II, uzupełnione i zaktualizowane, co było konieczne ze względu na upływ czasu.

Specyfiką „Baedekera” jest jego dowcipna felietonowa forma, która doskonale służy Budrewiczowi do przekazania mnóstwa różnych informacji o Warszawie i warszawiankach. Ta swoista encyklopedia stolicy obfituje w ciekawostki, jakich czytelnik nie znajdzie w żadnym informatorze czy typowym przewodniku. Budrewicz pisze o Warszawie starej, której ślady zachowały się już tylko gdzieś tam, i o nowej — zmieniającej się na naszych oczach. Interesują go domy i ulce, przemysł i handel, komunikacja i stołeczne rozrywki, interesują ludzie — czasem ogólniej znani literaci, artyści, działacze kulturalni, czasem — nie znani szerzej, ale wyróżniający się z tłumu oryginalnością poglądów i upodobań, czasem znów symbo-

lizujący doskonałość niektórych zawodów. „Baedeker...” Budrewicza ma już od dawna wśród czytelników ustaloną pozycję. Jest to jedna z tych książek, o których mówi się, iż uczą bawiąc. Książeczkę zdobią dowcipne rysunki Jerzego Srokowskiego.

KOPALIŃSKI WŁADYSŁAW. *Warszawska niedziela*. Wybór felietonów z lat 1957—64. W-wa 1965, Czytelnik, s. 399, 6 nlb., zł 20.—

Czytelnicy „Życia Warszawy” znają doskonale niedzielne felietony Władysława Kopalińskiego, również autora stałej audycji radiowej „Wiadomości z różnych szuflad”. Kopaliński porusza bardzo rozległy zespół tematów, jest doskonale zorientowany w tym co ludzi aktualnie interesuje, nie omija spraw dyskusyjnych, ze swymi czytelnikami i słuchaczami umie nawiązać bezpośredni kontakt. W jego felietonach jest mowa o sprawach z najrozmaitszych dziedzin — od historii do techniki, od kultury po problemy wychowawcze, bytowe, organizacyjne. Autor swego zdania nie narzuca, zajmując raczej pozycję jednego z dyskutantów, uwzględniając raczej drugą stronę.

Powstaje pytanie, czy tego typu felietony słusznie zalicza się do warszawianów. Niewątpliwie tak: Warszawa jako stolica jest miejscem, gdzie szereg spraw występuje w postaci bardziej skondensowanej, wiele z nich tutaj bierze początek, zanim uzyska zasięg ogólnokrajowy; dla Kopalińskiego jest też polem codziennych bezpośrednich obserwacji. Felietony, choć datujące się z okresu ośmiu lat, nie straciły aktualności. Zainteresują również starszą młodzież.

## ROCZNIKI. PRZEWODNIKI. FOLDERY

Rocznik Warszawski IV. 1963. S. 525, 3 nlb., tabl. 1, mapy 4, opr. płóc., zł 60.—; Rocznik Warszawski V. 1964. S. 493, 3 nlb., opr. płóc., zł 95.— W-wa 1966, PIW (wydawnictwo Archiwum Państwowego m. st. Warszawy i woj. warszawskiego).

Dwa kolejne tomy „Rocznika warszawskiego”, wydawanego pod red. prof. Stanisława Herbsta, znalazły się w krótkim czasie na półkach księgarskich, przynosząc bogate materiały do dawnych i nowszych dzieł w Warszawie. W części artykułowej „Rocznika IV” znajdujemy m. in. rozprawki Ireny Jakimowicz i Andrzeja Ryszkiewicza o dziejach Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie w latach 1844—1860, Adama Stebelskiego — o losach polskich archiwów podczas ostatniej wojny. Heleny Zarachowicz — o rozwoju czytelnictwa w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy w latach 1945—61; Marian Drozdowski pisze o wynikach badań nad klasą robotniczą Warszawy w 20-lecie międzywojennym, a Stefan Nowakowski — o niektórych aspektach powojennej urbanizacji w Warszawie. Osobno zgrupowano cztery rozprawki traktujące o lasku Bielańskim, popularnym miejscu



świętaczego wypoczynku warszawiaków: omówiono jego historię, charakterystyczne cechy środowiska przyrodniczego oraz wyniki badań nad sposobem użytkowania lasu i frekwencją wycieczkowiczów.

W „Roczniku V” na uwagę zasługują m. in. prace: Teresy Wyderkowej — o rozwoju Pragi do 1956 r., Marka Kwiatkowskiego — o nie badanych dotąd dokładniej dziejach dzielnicy Tlumackie, Adama Słomczyńskiego — o Aleksandrze Wejnercie, historyku i archiwście Warszawy, Romana Podbielskiego — o udziale 30 pułku Strzelców Kaniowskich w obronie stolicy w 1939 r. Dział „Kronika” zawiera omówienie działalności służby konserwatorskiej przy odbudowie dawnej Warszawy w latach 1945—63 i sprawozdanie z prac Komisji Badań Dawnej Warszawy Tow. Miłośników Historii za okres 1951—63.

Ponadto każdy „Rocznik” uzupełniają — miscellanea, bogaty dział recenzji z warszawianów, nekrologia i bibliografia Warszawy za odpowiedni rok. Dodatkiem do tomu V jest indeks osobowy i rzeczowy do bibliografii z tomów poprzednich. Indeks, wydany w formie osobnej broszury, opracował Konrad Zawadzki.

**Rocznik Warszawski VII. Rola Warszawy w życiu narodu i państwa.** W-wa 1966, PIW, s. 522, opr. płóc., zł 60.—

Tom VII, specjalny, „Rocznika” — jest w całości poświęcony jednemu naczelnemu problemowi: określeniu roli Warszawy w życiu narodu i państwa. Na całość publikacji złożyły się referaty wygłoszone na sesji naukowej zorganizowanej w maju 1965 r. z okazji obchodów 700-lecia miasta. Dotyczyły one kilku okresów historycznych, takich jak: Średniowiecze warszawskie, Warszawa renesansowa i barokowa, Warszawa Oświecenia, Przełom wieków (1890—1914), Lata II wojny światowej, wreszcie — Okres powojenny. W ramach podziałów chronologicznych poruszono różne problemy polityczne, społeczne, gospodarcze, kulturalne, żeby wymienić tytuły tylko niektórych referatów, autorstwa wybitnych specjalistów: „Początki życia nad środkową Wisłą i geneza Warszawy” (Aleksander Gieysztor); „Warszawa stolicą Rzeczypospolitej” (Władysław Tomkiewicz); „Warszawa jako ośrodek ruchu narodowo-wyzwoleńczego” (Stefan Kieniewicz); „Kształtowanie się nowoczesnej stolicy Polski w dwudziestoleciu międzywojennym” (Edward Strzelecki); „Rola Warszawy w organizmie gospodarczym Polski Ludowej” (Kazimierz Secomski) i inne. Część artykułową każdego działu dopełniają wypowiedzi dyskusyjne z sesji, co stwarza wszechstronniejszy obraz problemu. Artykuł wprowadzający — pióra prof. Bogusława Leśnodorskiego — poświęcony jest syntetycznemu omówieniu historycznej roli Warszawy.

„Rocznik Warszawski” jest jednym z pod-

stawowych źródeł naukowej wiedzy o Warszawie; tom VII można traktować jako związałą encyklopedię wskazanego w tytule problemu. Roczniki stanowią cenną pomoc dla studiującej młodzieży i nauczycieli historii.

**SOSNOWSKI STEFAN.** 500 zagadek o Warszawie. W-wa 1965, „Wiedza Powszechna”, s. 223, 1 nlb., zł 15.—

Tomik, z serii omawianych już parokrotnie „Zagadek...”, jest podzielony na pytania i odpowiedzi, dotyczące m. in. takich tematów jak: historia miasta, rozplanowanie i zabudowa, architektura, warszawskie książki i ich autorzy, piosenki, legendy i wiele innych tematów sięgających we wszystkie dziedziny życia miasta — w kulturę, gospodarkę, tradycje. Pytania i odpowiedzi zredagowane są w formie encyklopedycznej, po 10 pytań dla każdego tematu lub okresu. „Zagadki” mogą stanowić atrakcyjną pomoc służącą sprawdzaniu i rozszerzaniu własnej wiedzy o Warszawie; bibliotekarzom, nauczycielom, pracownikom kultury przydadzą się z pewnością podczas organizowania okolicznościowych wieczornic i konkursów.

**Warszawa. Przewodnik.** W-wa 1966, Sport i Turystyka, s. 355, 1 nlb., 49 ilustracji, mapy, opr. płóc., zł 40.—

„Przewodnik” napisany został w ramach prac Komisji Badań Dawnej Warszawy Tow. Miłośników Historii, z myślą nie tylko o dostarczeniu turystyce potrzebnej aktualnej informacji, ale i o takim zarysowaniu obrazu stolicy dawnej i nowej, żeby przyczynił się on do jej gruntowniejszego, opartego na rzetelnej wiedzy, poznania. Część pierwszą książeczki wypełniają: zestawienie ważniejszych dat z historii Warszawy, rys historyczny i ważniejsze dane statystyczne. Następnie umieszczono program zwiedzania miasta rozłożony na 1—4 dni. Najobszerniejsza, opisowa część przewodnika dostosowana jest do obecnego podziału administracyjnego miasta na 7 dzielnic, z planami każdej dzielnicy. W tak wyodrębnionych obszarach (Śródmieście, Mokotów, Żoliborz i in.) wskazano trasy zwiedzania, z ich charakterystyką historyczną, urbanistyczną, architektoniczną. Ponadto opracowano „Trasę wycieczki samochodowej po śródmieściu” i „Trasę wycieczki samochodowej po nowych osiedlach”, obie z planami. Obszerny „Informator” zawiera wiadomości o dniach i godzinach otwarcia muzeów, adresy teatrów, kin, galerii sztuki, księgarni, a także sklepów z upominkami, punktów usługowych itp. Ilustracje, po tekście, przedstawiają obiekty architektoniczne charakterystyczne dla poszczególnych okresów, z uwzględnieniem, przede wszystkim, budownictwa powojennego. Na osobnej wkładce — szczegółowy plan miasta. Książka godna polecenia wszystkim udającym się na zwiedzanie Warszawy, w pierwszym rzędzie — organizatorom i opiekunom zbiorowych wycieczek.



Warszawski Kalendarz Ilustrowany „Stolica”  
— za lata 1965 i 1966. Wyd. „Stolica”, z1 14.50.

Kalendarz tygodnika „Stolica” zawiera od lat parę stałych rubryk poświęconych najważniejszym wydarzeniom i charakterystycznym dla miasta zjawiskom („Kalendarium” i „Kalendarz wydarzeń”). Bardzo przydatne jako materiał informacyjny są też krótkie noty życiorysowe „100 wybitnych warszawiaków i warszawianek”, znanych w życiu politycznym, społecznym, kulturalnym, gospodarczym. O tradycjach historycznych upamiętnionych w nazewnictwie traktuje dział „Patronowie ulic Warszawy”. Poza działami

stałymi w Kalendarzu za 1965 r. znajdują czytelnicy m. in. artykuły o rozwoju Warszawy podczas ostatniego 20-lecia w zakresie budownictwa, przemysłu, życia kulturalnego. W kalendarzu z 1966 r. warto zwrócić uwagę na „Migawki z siedmiu wieków”, na informator o warszawskich muzeach i omówienie perspektyw rozwoju miasta. Kalendarze są ładnie ilustrowane, z kolorowymi wkładkami fotograficznymi. Gromadzone systematycznie mogą się złożyć na małą encyklopedię różnych spraw warszawskich, przydatną młodzieży, nauczycielom, bibliotekarzom.

A. B.

T. BIEŃKOWSKA, Z. VOGEL  
MBP — Kraków

## KSIĄŻKI O NASZEJ MŁODZIEŻY

### *Wybór literatury z ostatnich lat*

**ADAMCZEWSKA HELENA.** Zainteresowanie kulturalne młodzieży wiejskiej. W-wa 1965 CPARA s. 102, tab., mapa, Maszynopis powiel.

W 1959 r. Pracownia Badań Centralnej Poradni Amatorskiego Ruchu Artystycznego podjęła badania nad zainteresowaniami młodzieży wiejskiej zwłaszcza zaniedbanej kulturalnie. W badaniach położono większy nacisk na zagadnienia artystyczne, ale uwzględniono też sprawy oświatowe.

Oprócz ankiet przeprowadzono indywidualne wywiady z aktywistami młodzieżowymi, z przedstawicielami władz lokalnych, opierano się na obserwacjach.

Pytania zawarte w kwestionariuszach dotyczyły wielu zagadnień. Badaniami ankietowymi objęto 74% ogółu młodzieży badanych wsi w wieku od 15 do 25 lat. Do badań wytypowano 11 powiatów z 11 województw, w każdym powiecie 2 wsie odległe od większych centrów kultury, raczej zaniedbane.

Praca ma na celu wskazać zainteresowania młodzieży wiejskiej, pomóc organizacjom, instytucjom i placówkom kulturalnym w pracy z młodzieżą.

Omawiane wydawnictwo znaleźć można w wojewódzkich i powiatowych domach kultury.

**DYONIZIAK RYSZARD.** Młodzieżowa „podkultura”. Studium socjologiczne. W-wa 1965 WP s. 206, 2 nlb., tab., err.

Praca socjologa, w której omawia on hierarchię postaw życiowych młodzieży, stosunek do głównych problemów moralnych i społecznych, przyczyny upadku autorytetu rodziców i nauczycieli, motywacje przy wyborze zawodu, poglądy na zasady współżycia pici itp. Autor uzyskał dane, jakie war-

tości ceni sobie młodzież najbardziej i wyjaśnił zarzut bezideowości.

Praca jest oparta na badaniach przeprowadzonych w l. 1960—63. Objęto nimi młodzież w liceach i uczelniach krakowskich, słuchaczy studiów dla pracujących (nauczycieli), studentów studiów zaocznych WSP w wieku od 30—40 lat.

Przy badaniach korzystano nie tylko z ankiet, ale czerpano informacje z listów czytelników do redakcji pism młodzieżowych, analiz artykułów w pismach, badań lekarskich itp.

Jest to „próba” zbadania nie tylko stosunku młodzieży do wartości i wzorów postępowania sugerowanych przez starsze pokolenie, ale też odtworzenie, w pewnym przynajmniej stopniu, ogólnego obrazu „dzisiejszej młodzieży” w oczach starszego pokolenia.

**KOZAKIEWICZ MIKOŁAJ.** Nowa młodzież. Mity i rzeczywistość. W-wa 1965 NK s. 196, 4 nlb., tab.

Praca pedagoga, wychowawcy i działacza społecznego oparta na badaniach źródłowych uczonych polskich i obcych, daje bogaty obraz zainteresowań młodzieży powojennej, jej życia, rozprawia się z mitem o przestępczości, upadku moralnym, bezideowości, egoizmie itp. cechach młodzieży; pomaga zrozumieć i poznać dzisiejszą młodzież.

Założeniem książki jest „walka o oblicze młodzieży, praca nad młodzieżą, troska o młodzież... jest walką o przyszłość naszego kraju”.

Autor podaje też informacje o młodzieży w krajach Zachodu i w Ameryce, oraz wskazuje metody pracy z młodzieżą.



**LOVELL JERZY.** Nieproszone przyjdzie jutro. W-wa 1966 „Czytelnik” s. 125.

Znany krakowski publicysta i reportażysta poświęcił książkę sprawom młodego pokolenia. Autor zna problematykę młodzieżową, związany jest z niepokojami współczesnego młodego pokolenia, pragnie je rozumieć, patrzy na nie z różnych punktów widzenia. Kieruje też swoje uwagi do dorosłych, działaczy, organizacji i samej młodzieży. Opowiada się za zaangażowaniem społecznym młodzieży, za wciągnięciem jej w nurt przemian dokonujących się w Polsce. Pragnie, aby młodzież czynnie uczestniczyła w tworzeniu wizji przyszłego świata. „Niech młodzi czują się spadkobiercami ludzi śmiałych. Tylko wielkie wizje, wielkie cele i wielkie słowa mogą porwać, zafascynować, wypełnić życie”.

**Młodzież epoki przemian. Z badań polskich socjologów.** Praca zbiorowa pod red. Ryszarda Dyoniziaka. W-wa 1965 NK s. 499, tab.

Omawiany zbiór studiów i artykułów o współczesnej młodzieży powstał z inicjatywy socjologów z WSE w Krakowie. Zbiór ten, z obszernym wstępem redaktora R. Dyoniziaka, jest książka zróżnicowana tematycznie i metodologicznie. Autorzy badali różne środowiska młodzieży, jej poglądy, trudności, aspiracje, rolę w społeczeństwie. Nie wszyscy jednak stosowali jednolite metody i technikę badania.

W części pierwszej mówią autorzy o postawach światopoglądowych młodzieży, w drugiej o drodze do awansu społecznego. Część następną poświęcona jest problematyce wolnego czasu tj. wakacjom, a wreszcie część ostatnia omawia „trudności w przystosowaniu się do powszechnie uznanych wartości i norm”.

Redaktor R. Dyoniziak pisze: „Książka niniejsza jest próbą ukazania niektórych ważniejszych badań nad młodzieżą, przeprowadzonych w ciągu ostatnich kilku lat przez socjologów. Może oddać przysługę przede wszystkim nauczycielom i wychowawcom”.

Książka skłania do refleksji i dyskusji.

**PACEK JAN.** Zainteresowania kulturalne młodzieży wiejskiej. W-wa 1965 LSW s. 287, tabl. 16, tab.

Autor, nauczyciel liceum ogólnokształcącego, zna środowisko młodzieży z pracy zawodowej i stara się stawiać problemy węzłowe operując bogatym materiałem teoretycznym.

Książka składa się z dwu części: teoretycznej, tzn. ogólnej i szczegółowej, tj. materiału zebranego z badanych 37 wsi.

Autor stawia pytania: W jakich warunkach żyje współczesna młodzież wiejska? Jak kształtują się jej postawy życiowe? Jak wyglądają zainteresowania tej młodzieży współczesną kulturą, książką, filmem, tea-

trem, muzyką, radiem, telewizją, a więc tym wszystkim, co określamy mianem nowoczesnych środków masowej kultury? Ukazuje również, do jakich walorów kulturalnych sięga dzisiejsza młodzież wiejska i jak przedstawia się użyteczność tych wzorów.

W części pierwszej, teoretycznej ukazuje przeobrażenia, jakie dokonały się na wsi po wojnie. W drugiej części podaje wyniki swoich badań zainteresowań czytelniczych. Nie tylko rejestruje zainteresowania, ustala popularność autorów czy tytułów, ale podaje motywy czytania, analizuje zachowanie młodzieży, jej stosunek do bohaterów. Rozdział omawiający zainteresowania czytelnicze młodzieży jest bogato udokumentowany.

Praca zawiera również obszerną literaturę przedmiotu w języku polskim i w językach obcych.

Wprawdzie autor pisze, „zakres badań i wyprowadzone z nich wnioski stanowią jedynie próbę postawienia zagadnienia i nie roszczą pretensji do uogólnień”, ale praca omawia całokształt problematyki zainteresowań młodzieży i jest b. pożyteczna dla działaczy kulturalnych.

**PAWŁOWSKA ANNA, FELIKSIĄK JERZY.** Młodzi stąd. „Sztandar Młodych”. Reportaże 1950—1965. Wybór... W-wa 1966 „Iskry” s. 439.

Wybór reportaży zamieszczony na łamach SM w latach 1950—1965 jest świadectwem spraw i problemów środowisk młodzieżowych miast i wsi, m. in. murarzy z Muranowa, budowniczych z Nowej Huty i zapory goścalkowickiej, Turowszowa, Lublina, mieszkańców hoteli robotniczych, pionierów pegerowskich, studentów itd.

Przez piętnaście lat SM był „jako świadek i kronikarz, a często także jako uczestnik, inspirator, współorganizator przy setkach tysięcy spraw wielkich i drobnych, przy takich, które trwale weszły do historii i przy takich, których pamięć zachowały już tylko stare roczniki gazety”.

Wielu spośród 37 autorów reportaży (dziś siłą wybitnych dziennikarzy) stawiało wówczas wraz z SM swe pierwsze kroki. Autorzy ich są przedstawicielami różnych regionów kraju, różnych zawodów i środowisk. Reportaże dają obraz rozwoju ekonomicznego i społecznego naszego kraju na przestrzeni 15 minionych lat.

**PRZECŁAWSKA ANNA.** Książka w życiu młodzieży współczesnej. W-wa 1962 NK s. 184, ilustr.

Autorka oparła swoją pracę na wynikach badań przeprowadzonych na ok. 2500 osobach z różnych środowisk, młodzieży do 28 roku życia. Badania przeprowadzone były w latach 1950—1960.

Praca zajmuje się procesem oddziaływania literatury na młodzież, wskazuje na rolę książki w kształtowaniu światopoglądu młodzieży, jej zainteresowań, wyboru zawodu,



postaw ideowo-moralnych. Podaje tło społeczne i psychologiczne tych procesów. Książka dostarcza bogatych materiałów do badań nad czytelnictwem młodzieży przydatnych w pracy zawodowej bibliotekarzy, nauczycieli i oświatowców. Zawiera bogatą bibliografię w języku polskim i w językach obcych dotyczącą zagadnień czytelnictwa.

**PRZECŁAWSKA ANNA.** Młody czytelnik i współczesność. W-wa 1966 NK s. 143, 1 nrb., tab., bibliogr.

„Książka — pisze autorka — może odegrać dużą rolę we wzbogacaniu i uzupełnianiu na bieżąco wiedzy o świecie... Zwłaszcza w zakresie poznawania problematyki życia społecznego rola literatury pięknej jest chyba bardzo duża, co stanowi olbrzymią szansę do wykarzystania”.

Zadaniem społecznym literatury jest zarysowanie przed czytelnikiem wizji otaczającego go świata. Ważnym jest zagadnienie organizacji drogi doprowadzania książki do czytelnika. Autorka omawia również czytelnictwo niewykorzystane, wpływ konkretnych warunków kulturowych i społecznych na kontakty z książką, postawy czytelnicze młodych odbiorców oraz problem nowoczesnie rozumianej kultury czytelniczej.

Osobny rozdział poświęcony jest roli prasy i czasopisma jako jednego z najbardziej popularnych środków masowego przekazu.

W pracy wykorzystano niektóre wyniki badań ankietowych Komisji Czytelnictwa ZG ZNP dotyczących młodzieży i podano wybrane pozycje bibliograficzne rozszerzające zagadnienia omawiane w poszczególnych rozdziałach.

**SOKORSKI WŁODZIMIERZ.** Współczesność i młodzież. W-wa 1963 Iskry s. 185.

Autor, przewodniczący Komitetu do Spraw Radia i Telewizji, pragnie odpowiedzieć na pytanie: jaka jest dzisiejsza młodzież? Nie omawia jednak całej problematyki, ale podaje dyskusji tylko wybrane zagadnienia, do których autor i czytelnicy mogą zgromadzić pewną ilość materiału faktograficznego. Książka jest „dyskusją z młodzieżą o sprawach, które młodzież sama najczęściej wysuwa”.

Autor porusza szereg zagadnień, m. in. rolę i miejsce młodzieży w świecie współczesnym, jej stosunek do polityki, zagadnień społeczno-ekonomicznych, kwestii moralnych, tolerancji i nietolerancji, rodziny itd. Analizuje zainteresowania czytelnicze młodego pokolenia, problem walki pokoleń, moralności, podaje szereg informacji o środowisku młodzieży, wskazuje na zalety i wady młodego pokolenia, które jest inne niż przedwojenne, bo inna jest epoka, w której żyje i wychowuje się.

Książka ma charakter publicystyki społecz-

nej, rozszerza horyzonty patrzenia na młodzież i jej sprawy. Zawiera szereg tez dyskusyjnych, pewne fakty ujmuje zbyt „globalnie”, ale przyczyni się do lepszego zrozumienia młodzieży i przez to jest użyteczna dla wychowawców i działaczy młodzieżowych.

**WASILKOWSKI ANDRZEJ.** Propozycje dla myślących. W-wa 1963 Iskry s. 133.

Książka dotyczy zagadnień ideologicznych współczesnej młodzieży polskiej. Autor pragnie ustalić wzajemny stosunek między młodym pokoleniem a światem, ukazać jakie wątpliwości i rozterki światopoglądowe nurtują najczęściej dzisiejszą młodzież, jaki jest jej pogląd na życie itp. Ustosunkowuje się do sporu o „bohaterszczyznę”. Wyróżnia trzy propozycje światopoglądowe: światopogląd naukowy, socjologiczny, religijny i egoistyczny — mieszczański.

Wiele uwagi poświęca młodzieży tzw. obojętnej, która nie określa w sposób świadomy swego miejsca w życiu, płynie jak lódz bez sternika. Inną sprawą, którą autor porusza w książce jest tzw. filozofia łatwego chleba, postawa „zaangażowania prywatnego”, budowania osobistego dobrobytu przy lekceważeniu więzi społecznych.

Interesująca książka daje wiele tematów do dyskusji.

**WOJCIECHOWSKI KAZIMIERZ.** Zainteresowanie młodzieży pracującej. W-wa 1960 WP s. 206, tabl. 1 i w tekście, ilustr.

Badania przeprowadzono wśród młodzieży pracującej, o wykształceniu podstawowym w wieku od 16 do 30 roku życia. Była to młodzież z różnych środowisk, aktywni organizatorzy młodzieżowych uczęszczający na kursy, uniwersytety ludowe itp. Badania przeprowadzono w latach 1945—1956 i oparto je na kilkudziesięciu wywiadach i 880 kwestionariuszach.

Zainteresowania młodzieży podzielono na pięć grup: humanistyczne, przyrodnicze, techniczne, zawodowe i różne.

W pracy omówione są różnorodne zainteresowania młodzieży m. in. sprawami społeczno-politycznymi, kulturalnymi, wychowawczymi, pracą zawodową, problemem wojny i pokoju, organizacjami młodzieżowymi itp. Autor wysuwa wnioski i szuka ich uzasadnienia. Wnioski te są cenne nie tylko dla pedagogów czy socjologów, ale dla szerokiego kręgu czytelników. Wypowiedzi młodzieży, zestawienia statystyczne są dokumentem, dają obraz młodzieży, która przeżyła najcięższy okres naszej historii. Badania wykazują, jak ten okres odbił się na psychice młodzieży.

W pracy porównano wyniki obecnie używane z wynikami badań przeprowadzonych przed wojną.



## UDZIAŁ MŁODZIEŻY I DZIECI W II WOJNIE ŚWIATOWEJ

*w literaturze radzieckiej tłumaczonej na język polski*

Już prawie ćwierć wieku minęło od zdarzeń opisywanych w książkach, którymi się zajmujemy. Dla starszego pokolenia — to okres stosunkowo niedawny, żywy, dla dzieci — to już historia.

A jednak książki o wojnie są zawsze chętnie czytane. Dzieci urodzone w wiele lat po wojnie żyją w tak odmiennych warunkach, że okres wojenny jest dla nich czymś egzotycznym. Przyciąga jednak tematyka wojenna, traktowana jako przystępna. Bardziej wyrobieni czytelnicy szukają w nich obrazu przeszłości ich ojców.

Arkady Gajdar pisze m.in. w „Timurze” o tym, że wywalczone trudem dorosłych życie jest piękne. Dzieci powinny zarobić na to piękne życie swoim udziałem w pracy dorosłych dla dobra ojczyzny. Rozwija tu Gajdar gorkowski pogląd na literaturę dziecięcą. Pomagać ma ona w kształtowaniu charakterów, w objaśnianiu czytelnikowi „co to znaczy dobrze i co to znaczy źle” nie tylko w kategoriach moralnych, ale i społeczno-politycznych, w wychowaniu dziecka na aktywnego członka społeczeństwa. Nie można nie mówić im o groźnych bohaterskich dniach wojny, romantyzmie młodzieży radzieckiej, nieugiętej postawie moralnej, patriotyzmie, optymistycznej wierze w zwycięstwo.

W jaki sposób dzieci mogą wypełniać swe zadania, spłacić swój patriotyczny dług, pokazał Gajdar w książce „Timur i jego drużyna”, napisanej w r. 1940, w okresie wojny fińskiej. Mówił Gajdar: dawniej dzieci bawiły się w rozbójników, dziś są inne czasy, inne są zabawy dzieci. W okresie wojny zabawa może pomóc w walce z rozbójnikiem-najeźdźcą. I Gajdar wymyślił taką zabawę — jej osnową jest pomoc ludziom, rodzinom frontowców. W tej grze znalazły wyraz zasady moralne, takie jak patriotyzm, humanizm, poczucie odpowiedzialności za kraj, walka z wrogiem. Ta zabawa, to dla dzieci natychmiastowa możliwość stania się pożytecznym. Jej cechy: współpraca z dorosłymi, regulamin wymagający dyscypliny, romantyczna tajemniczość, możliwość wykazania inicjatywy — to cechy bardzo atrakcyjne dla młodocianego czytelnika. W tej zabawie próbują swoich sił i charakterów, czują się uczestnikami wydarzeń historycznych. Książka ukazuje dziecku jego rolę w życiu kraju, a także kierowniczą rolę organizacji i dorosłych w działalności dziecięcej. Drugim problemem powieści jest konflikt z inną grupą dzieci, grupą bezmyślnie wałęsających się. Zwycięstwo timurowców wykazuje znaczenie dyscypliny, organizacji, działania kolektywnego. Obraz jest tak sugestywny, że czytelnik na pewno nie zechce być podobny do Kwakina. „Timur” jest klasycznym przykładem wpływu literatury na życie. Ruch timurowców objął w czasie wojny tysiące dzieci radzieckich. Książka, moim zdaniem, reprezentuje typowe cechy książek radzieckich okresu wojny, mówiących o rozwijaniu światopoglądu, o aktywnym stosunku do rzeczywistości, o patriotyzmie. Powieść ma przy tym duże walory artystyczne i ciekawą akcję.

Książki pisarzy radzieckich, szczególnie zaś książki dotyczące okresu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, mają wyraźne ideologiczne nastawienie. Najważniejszym ich zadaniem jest wpojenie czytelnikowi patriotyzmu pracy, wskazanie dziecku drogi obowiązku, nauki i pracy. Wanda Wasilewska w opowiadaniu „Małemu obywatelowi mego kraju” pisała: „Uczysz się w szkole, czytasz gazety, słuchasz opowiadań o wojnie. Nie zawsze chce ci się odrabiać lekcje. A to bardzo ważne. Ważniejsze niż kiedykolwiek. Giną na froncie ludzie różnych specjalności. Ludzie umierają, kraj jest wieczny. Zawsze będą potrzebni fachowcy. Ty zastąpisz tych, którzy zginęli. I nie możesz być gorszym od nich. Musisz się uczyć, aby godnie zająć ich miejsce.”

Niemniej ważnym, wybijającym się zagadnieniem jest kierownicza rola kolektywu: kolektyw organizuje działalność ludzką, wpływa na kształtowanie postawy moralno-ideologicznej, dojrzałości społecznej. Często wprawdzie problemy kolektywu ujmowane są w ten sposób, że wydają się ważniejsze od pokazania indywidualnych bohaterów, bladawych, papierowych, wyidealizowanych. Zaciażyło to m.in. na schematycznej, lakierowanej postaci bohatera Likstanowa, Kostii Małyszewa, „Malca”. Nie w tym jednak rzecz. W dobrych bowiem książkach bohater jest przecież żywy, zindywidualizowany, sympatyczny. Pozytywnie wyróżniającym się przykładem jest np. drużyna Waśki Trubaczowa. Jego zespół składa się z indywidualności, z ich zaletami i wadami, żyjących wspólnie i razem rosnących. Autorka dyskutuje ze swymi bohaterami, osądza ich postępowanie, pokazuje kształto-



wanie charakterów w zespole. Nie ukrywa drażliwych problemów. Wiele postaci z tej powieści pozostanie na zawsze przyjaciółmi czytelników: zapalczywy Wasiek, kapryśna Niura, solidny Andrzej. Takich postaci znajdziemy w literaturze radzieckiej więcej. Przepomnijmy sobie Timura, „syna pułku”, Wanię Sołncewa z powieści Katajewa i jego elementarz z pierwszymi znamionnymi słowami: „Raby nie my. My nie raby”. Stali się oni dla czytelników postaciami realnymi, żywymi.

W wielu książkach autorzy potrafili wniknąć w świat wewnętrzny dziecka, pokazać jego psychikę, jego specyficzny sposób myślenia. Wzruszająca jest Tania z książki Tajca „Tania i skarb” — przechowująca jak skarb list żołnierza frontowego w przekonaniu, że jest to list jej ojca.

W warunkach wojennych dzieci okazują się zdyscyplinowane, mężne, kochające ojczyznę. Potrafią rzetelnie pracować, wykonywać zadania przerastające ich możliwości, zdobywać się na bohaterstwo — przypomnijmy choćby Walę z powieści Osiejewej „Wasiek Trubaczow”, która ginie rzucając się na pomoc nauczycielce, przypomnijmy Wanię Sołncewa, który nawet pod groźbą śmierci nie zdradza wrogowi tajemnic wojskowych. Przy tym wszystkim dzieci te potrafią zrzucić z siebie kosztmar nieszczęść, cieszyć się życiem, nierazdkie w tych książkach są sytuacje wręcz humorystyczne, przyczyniające się do rozładowania patetycznego tonu.

Patrząc z dystansu czasu widzimy w omawianych książkach wiele braków, uproszczeń, słabości warsztatu pisarskiego. Niewątpliwie zaważył tu czas powstawania tych utworów. Pisane w czasie wojny spełniały rolę propagandową, pisane po wojnie były gloryfikacją heroicznej walki narodu, były więc odbiciem aktualnych potrzeb i nastrojów. Ocena zresztą nie może być pełna, gdyż opieramy się wyłącznie na literaturze tłumaczonej i dostępnej w naszych bibliotekach. W Związku Radzieckim twórczość na temat wojny rozpoczęła się już w r. 1941 i obejmuje bardzo wiele pozycji, powieści, opowiadań, wierszy, wspomnień. W dziesięcioleciu powojennym 1946—1957 tylko w Dietgizie ukazało się około 500 pozycji.

Ale i ta niewielka liczba dostępnych nam książek daje obraz walczącego narodu w różnych okresach wojny od lata 1941 po wiosnę 1945 roku, w różnych regionach kraju, na froncie, w oddziałach partyzanckich, na terenie oddalonym od działań wojennych. Życie dziecka ukazane jest w powiązaniu ze środowiskiem, z warunkami życia przedwojennego z tradycjami historycznych walk rewolucyjnych („Ulica młodszego syna”). Widzimy kraj zmagający się z najeźdźcą i tuż po zakończeniu działań wojennych, przystępujący do wytężonej pracy nad odbudową, powracający do normalnego życia („W spalonej wiosce”, „Nasza szkoła”, „Wasiek Trubaczow”). Z naszymi młodymi bohaterami znajdujemy się w bombardowanej Moskwie („Światła Moskwy”), na zapleczu, gdzie trwa wytężona praca w fabrykach („Malec”, „Moi drodzy chłopcy”) i kołchozach („Opowieść o przyjaźni”). Oglądamy tereny wyzwolane, gdzie żywe są jeszcze ślady okupacji („Drużyna Miszki”). Wiele dzieci, wiele postaci z książek zetknęło się bezpośrednio z wrogiem na froncie („Syn pułku”) lub na terenach okupowanych, wśród walczących partyzantów („Wasiek Trubaczow”, „Ulica młodszego syna”). Charakterystyczna jest troska o dziecko, zawsze znajdzie ono miłość, opiekę, rodzinę. („Dziewczynka z miasta” i „Lenka szuka ojca”).

Omówione tu zostały powieści dla starszych dzieci. Nie znalazłam książek o tematyce wojennej dla dzieci młodszych, o czym wspomina także krytyka radziecka. Pominięte zostały celowo powieści o młodszej i dorosłych, czytane w naszych bibliotekach, jak „Czwarte zwycięstwo”, „Opowieść o prawdziwym człowieku”, „Młoda Gwardia”, „Pancernik Aniuta” i inne.

Mimo słabości niektórych tłumaczonych pozycji, które cechują bezkonfliktowość, przeładowanie dydaktyką, pomijanie drażliwych problemów, braki w tematyce (mało jest np. powieści o ostatnim okresie wojny), wiele z nich pozostanie na stałe w literaturze dziecięcej. Przyczynił się do tego ich realizm, (część pisarzy brała bezpośrednio udział w wojnie), ich walory poznawcze i wychowawcze. Zawsze aktualne będą pojęcia, o których pisarze mówią w nich dzieciom, odwaga, prawda, ojczyzna.

## BIBLIOGRAFIA

**ARKADY GAJDAR (GOLIKOW).** Timur i jego drużyna.

**ALEKSANDER FADIEJEW.** Młoda Gwardia.

**HELENA ILJINA.** Czwarte zwycięstwo.

**IRENA KARNAUCHOWA.** Opowieść o przyjaźni.

**LEW KASSIL.** Moi drodzy chłopcy; Światła Moskwy.



**LEW KASSIL, MIKOŁAJ PALANOWSKI.** Ulica młodszego syna.  
**WALENTIN KATAJEW.** Syn pułku.  
**WENIAMIN KAWERIN (ZILBERG).** Dwaj kapitanowie.  
**JÓZEF LIKSTANOW.** Malec.  
**WALENTYNA OSIEJEWA.** Wasiek Tubaczow i jego koledzy.  
**ŁAZARZ ŁAGIN.** Pancernik „Aniuta”.  
**BORYS POLEWOJ.** Opowieść o prawdziwym człowieku.  
**EUGENIUSZ RYSS.** Lenka szuka ojca; Wychowanek kapitanów.  
**JURIJ SOTNIK.** Nasza szkoła.  
**JAKUB TAJC.** Tania i skarb; Drużyna Miszki.  
**IWAN WASILENKO.** Zielony kuferek.  
**LUBOW WORONKOWA.** Dziewczynka z miasta; W spalonej wiosce.

IZABELLA STACHELSKA

## NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

### *Przegląd miesięczny*

Tygryski JOANNY PAPUZIŃSKIEJ (W-wa 1956 „Nasza Księg.”, zł 10.—), to książeczka dla najmłodszych dzieci, wydana w nienazwanej serii z tekturowymi lakierowanymi kartkami, napisana wierszem, bogato ilustrowana przez Julitę Karwowską. Na każdej stronie znajduje się jedna zwrotka wiersza i duża, kolorowa ilustracja. Treścią wierszowanej historyjki są figle tygrysków, uciekających z wzoru na piżamce dziecka. Dowcip i wdzięk wierszyka pozwala przypuszczać, że i dalsza twórczość debiutującej „Tygryskami” młodej autorki będzie się dzieciom podobala. Poziom I, dział N.

Zbiorek STEFANII SZUCHOWEJ Dziwię się światu (W-wa 1966 „Nasza Księg.”, zł 15.—) zawiera 15 wierszyków o pięknie przyrody, o słońcu i deszczu, o śpiewie słowika, o dojrzewających kasztanach itd. Wszystkie wiersze są liryczne i melodyjne, nastrojowe i poetyczne, ale nie za trudne dla dziecka. Książkę uzupełniają barwne, ładne ilustracje Zdzisława Witwickiego. Wydana jest starannie, w twardej, lakierowanej okładce, szkoda tylko, że trochę za małą czcionką drukowana. Poziom I, dział N.

Tłumaczona z języka chorwacko-serbskiego powieść MILIVOJA MATOŠECA Kapitan Tornado, to utwór satyryczny, długa humoreska, o treści częściowo realistycznej, a częściowo absurdalnej. Satyra utworu wymierzona jest w chłopców — zbieraczy pamiątek z podróży i wycieczek. 50 takich chłopców płynęło okrętem „Igiełka”, dowodzonym przez kapitana

Tornado, a pod koniec podróży wynieśli z okrętu nie tylko kotwicę, szalupy ratunkowe, maszyny okrętowe i komin, ale nawet samego kapitana, który też miał stanowić pamiątkę z podróży, obiekt w kolekcji. Przed hańbą uratowały kapitana dopiero małe dziewczynki, siostry chłopców, które zorganizowały dzielnie rewindykację rozgrabionej „Igiełki” i transport kapitana, wraz z częściami okrętu, nad morze. Kapitana przedstawił autor jako zabawnego przygłupka, a chłopców jako diabelskich wyrostków, prawdziwą szarańczę. Satyrycznie ukazani są zresztą i inni, występujący epizodycznie, np. głucha jak pień babcia, zakochany w poczcie listonosz, służbisty do granic absurdu konduktor kolejowy itd.

Powieść „Kapitan Tornado”, prócz rozrywkowych, nie posiada żadnych innych walorów, jest jednak zabawna, łatwa, lekka, a ilustrował ją Zbigniew Lengren czarno-białymi, dowcipnymi rysunkami, dobrze zharmonizowanymi ze stylem książki. Poziom III („łatwy”, dla dzieci 10—12 lat), dział Prz.

Powieść przygodowo-sensacyjną Człono malajskie CLIVE DALTON (W-wa 1966 „Nasza Księg.”, zł 11.—) tłumaczyła z angielskiego Krystyna Tarnowska. Akcja książki rozgrywa się współcześnie na Malajach, a bohaterami jej są trzej mali chłopcy, rówieśnicy, Europejczyk, Malaj i Chińczyk, którzy zaprzyjaźnili się dzięki wspólnemu marzeniu o posiadaniu człona na własność. Dość zabawny jest fakt, że autor przedstawia Malaja



i Chińczyka jako rasistów, którzy boją się na siebie, a małego Anglika jako chłopca, który doprowadza do zgody i przyjaźni ale — być może — bywa i tak.

Gdy chłopcom udało się zdobyć stare czółno, wypererowali je własnoręcznie, dosyć niefachowo, i wyruszyli na morze. Czółno zaczęło jednak przeciekać, zmuszając chłopców do lądowania na najbliższej wysepce. Okazało się, że przebywał na niej ukrywający się bandyta, co stało się powodem dramatycznych przygód chłopców. W ostatniej chwili, gdy niebezpieczne przygody mogły się skończyć tragicznie, wyratowała chłopców policyjna łódź, a w nagrodę za pomoc w ujęciu złodzieja mali bohaterowie dostali prawdziwe, nowe, piękne czółna.

Książka jest interesująca, posiada pewne walory poznawcze, napisana jest łatwo, dostępna dla dzieci (zwłaszcza dla chłopców) w wieku 10, 12, 13 lat. Poziom III, dział Prz.

Nowa książka JERZEGO BROSZKIEWICZA *Długi, deszczowy tydzień* (W-wa 1966, „Nasza Księg.”, z1 19.—) to powieść współczesna, bez uduńnień fantastycznych w rodzaju gadających samochodów, ale za to urozmaicona elementami sensacji. Rzecz dzieje się w czasie wakacji. Bohaterowie książki, dzieci w wieku 9—14 lat (w tym Ika i Groszek, znani z książki „Wielka, większa i największa”) postanawiają, walcząc z nudą deszczowych dni, zwabić i złapać złodziei, okradających wiejskie kapliczki ze skarbów rzeźby i malarstwa ludowego. Zwabienie istotnie dzieciom się udało, a co do złapania, to pomogła w tym milicja, która już dawno zastawiała sidła na pewnego sprytnego złodzieja, grasującego po turystycznych szlakach.

Historia ta opisana jest interesująco, w dobrym tempie (zwłaszcza w pierwszej części, bo w drugiej pomysłowe zaklęcia akcji zaczynają już nieco nużyć przez swą mnogość) i bardzo dowcipnie. Zabawne są zwłaszcza dialogi dzieci. Poziom III, dział P.

Książka KRYSZTYNY ŚLASKIEJ *Perły w naszyjniku* (W-wa 1960 „Nasza Księg.”, z1 11.—) zawiera 4 nowele. Akcja ich rozgrywa się w różnych krajach i czasach, bohaterami są bardzo różni ludzie, jedna natomiast jest ich cecha wspólna, a mianowicie osnucie przygód bohaterów wokół drogiego kamieni.

Pierwsza nowela pt. „Opowieść o bursztynie” rozpoczyna się współcześnie, ale młodzi bohaterowie wysłuchują opowiadań o prehistorycznych i starożytnych miłośnikach bursztynu. Z drugiej noweli, pt. „Imiona wolności”, dowiadujemy się historii pięknego szmaragdu, znalezionego w 1520 roku przez Azteków, zagrabionego przez najeźdźców hiszpańskich, a w okresie wojen napoleońskich ofiarowanego przez zakochaną Hiszpankę polskiemu oficerowi. Akcja trzeciego i czwartego opowiadania rozgrywa się współcześnie. W noweli „Pamiętka po matce”

wielką rolę odgrywa wspaniały rubin i jego syntetyczne naśladownictwo, a w noweli „Próbka bez wartości” — ogromny diament z afrykańskiej kopalni. W żadnej natomiast noweli nie występują perły wymienione w tytule książki.

Wartość literacka książki jest bardzo mała, mimo interesującej fabuły, większa natomiast jest jej wartość poznawcza. Czytelnik dowiaduje się o sposobie wydobywania kamieni, o ich właściwościach strukturalnych, o szlifowaniu i o kamieniach syntetycznych. Poziom III, dział P.

Następna książka JANUSZA A. ZAJDELA *Lalande 21185* (W-wa 1966 „Nasza Księg.”, z1 15.—) to również pozycja fantastyczno-naukowa.

Akcja powieści rozgrywa się w dalekiej przyszłości, w czasie wyprawy kosmicznej, mającej odkryć ludziom nowe tajemnice dalekich planet. Załoga statku kosmicznego składa się z ludzi różnej narodowości, ale jednego państwa, obejmującego całą Ziemię. Wśród załogi są też młodzi — dziewczynka i chłopiec — którzy urodzili się już na statku, lecącym od 18 lat. Wyprawa, uwieńczona powodzeniem, skończyła się szczęśliwym powrotem na Ziemię. Największym osiągnięciem bohaterów było napotkanie istot rozumnych, Florytów, znacznie mniej zaawansowanych niż ludzie w rozwoju techniki, gdyż ich warunki życia nie wymagały walki o byt. Floryci obserwowali kosmonautów z ukrycia, byli jednak dla nich na swój sposób życzliwi i gościnni. Gdy np. floryckie dziecko rozzerwało przypadkiem kabel nadajnika, tata—Floryta skrupulatnie „naprawił” uszkodzenie wiążąc kabel na piękny supelek! Kosmonauci znaleźli też na planecie Florytów ślady dawnej wyprawy kosmicznej innych istot rozumnych, znacznie przewyższających ludzi w dziedzinie osiągnięć technicznych. Jednak ani tamte istoty, ani nasi bohaterowie nie usiłowali łagodnym i sympatycznym Florytom narzucić siłą swej wiedzy i swego modelu cywilizacji, wychodząc z założenia, że „technika nie jest celem, do którego trzeba dążyć za wszelką cenę. Jest tylko środkiem dla uwolnienia ludzkiej myśli od spraw walki o byt i przetrwanie. I tylko tam, gdzie walka ta jest ciężka i trudna, rozwój techniki jest konieczny...” To twierdzenie, swego rodzaju nowość w książce fantastyczno-naukowej (które na ogół charakteryzuje bezkrytyczne zafascynowanie techniką), jest chyba bardzo słuszne. Cała książka nacechowana jest humanistyczną myślą autora, napisana stosunkowo łatwo i pogodnie, nadaje się dla dzieci od 11, 12 lat i dla młodzieży. Poziom III—IV, dział Prz.

Książka ZOI KOŁOS-SZAFRAŃSKIEJ *Preledium* Warszawy (W-wa 1966 „Nasza Księg.”, z1 16.—) bardzo przypomina poprzednią książkę tej samej autorki, „Spotkanie z tysiącle-



ciem”, i to zarówno pomysłem jak i konstrukcją utworu.

„Preludium Warszawy” to powieść o studentce konserwatorium, Małgorzacie, która poznała studenta archeologii, Szymona, interesującego się szczególnie najdawniejszą historią Warszawy. Akcja powieści rozgrywa się współcześnie w Warszawie, w ciągu kilku dni, w czasie których Szymon i jego koledzy oprowadzają Małgorzatę po miejscach wykopalisk archeologicznych i opowiadają jej szczegółowo, jak wyglądało życie na obecnym terenie Warszawy przed jej założeniem i jak powstało i rozwijało się miasto Warszawa. Wiadomości historyczne, podane Małgorzacie przez Szymona, dominują nad wątkiem współczesnym, polegającym na poszukiwaniu nut, zagubionych przez Małgorzatę. Książka nie jest bardzo ciekawa. Zainteresuje chyba głównie miłośników historii Warszawy. Dostępna jest dla czytelników w wieku 13—18 lat, poziom III—IV, dział P.

Chyba nie warto kupować książki BARBARY EYSYMONT Po drugiej stronie zegara (Lublin 1966, Wydawn. Lubelskie, zł 14.—). Jest to powieść realistyczno-fantastyczna o treści zawikłanej, o fabule irytująco sztucznej i o ogólnej wymowie alegoryczno-satyrycznej co najmniej niewytłumaczalnej. Bohater książki, mały Krzyś, odbywa częściowo we śnie a częściowo na jawie podróż w głąb starożytności, gdzie panuje Samowar Wielki. Chłopiec bierze udział w akcji przeciw Pogromcom Czasu, którzy tępią przeszłość. Samowar wraz z Krzysiem, porcelanowym kctem, czarodziejską biedronką, panią z portretu i innymi jeszcze pomocnikami odnosi ostateczne zwycięstwo. Książka jest dziwaczna, nieciekawa, słaba literacko, brzydko ilustrowana i fatalnie zbroszurowana tak, że trud-

no otworzyć ją do czytania. Jedyna chyba jej zaleta, to bardzo dobry papier.

\* \* \*

Do działu popularnonaukowego zaliczymy nową (siódmą) pozycję serii z globusem, książkę ANDRZEJA SKUPIŃSKIEGO Czindamani — mongolski talizman (W-wa 1966 PZWS, zł 5.—). Autor, geolog, członek polskiej ekspedycji opracowującej mapę geologiczną Mongolii, opisuje w formie interesującego reportażu to, co widział i przeżył biorąc udział w ekspedycji w latach 1962—64. Wiadomości geograficzno-krajoznawcze gęsto przeplata ciekawostkami z dziedziny przyrody oraz obyczajowości mongolskiej. Książka napisana jest przystępnie i uzupełniona licznymi fotografiami. Wiadomości rzeczowe nawiązują do programu nauczania geografii w klasie VII szkoły podstawowej. Dział 915 (a w skrócie 91), poziom III.

Książka KAROLA GÓRSKIEGO Pokój to-ruński 1466 roku i jego znaczenie dla Polski (W-wa 1966 PZWS, zł 3.—) ukazała się jako 33 pozycja serii Biblioteczka Historyczna. Przed wypadkami związanymi z pokojem to-ruńskim, który jest głównym tematem tej popularnonaukowej książeczki, autor opisuje tło dziejowe wydarzeń, począwszy od XIV wieku. Książka napisana jest równie przystępnie jak inne pozycje serii, ale dłuższa — traktuje temat dość obszernie, stanowiąc dobre rozwinięcie i pogłębienie wiadomości historycznych, wyniesionych przez dzieci ze szkoły, przerabianych w klasie VI. Ilustrowana jest bardzo obficie reprodukcjami obrazów i dokumentów, fotografiami zabytków itd., dostępna dla dzieci od 11, 12 lat. Poziom III, dział 943.8.



## ROCZNIK BIBLIOTEKI NARODOWEJ II

Ukazał się drugi „Rocznik Biblioteki Narodowej”. Wydaje się być jakoś pełniejszym w tematyce, obszerniejszym w poruszanych zagadnieniach w stosunku do tomu pierwszego wydanego w roku ubiegłym. Wrażenie

to wywołuje większa ilość artykułów w niektórych działach — jak „Bibliotekoznawstwo”, „Zagadnienia wydawnicze” poświęcono więcej miejsca działowi „Dzieje książki i bibliotek” oraz przede wszystkim wprowa-



dzenie nowego działu: „Zbiory Biblioteki Narodowej”. Jakkolwiek sprawa poświęcenia mniej lub więcej miejsca poszczególnym działom może być okolicznością niejednokrotnie przypadkową, zależną od autorów, stanu i wyników badań nad poszczególnymi tematami, to wprowadzenie nowego działu „Zbiory Biblioteki Narodowej” należy powitać z dużym zadowoleniem i mieć nadzieję, że i w przyszłości będzie stanowić element stały, poszukiwany przez czytelników, którzy są ciekawi, jakie interesujące pozycje znajdują się w tej zbiornicy naszego dorobku kulturalnego, jakim jest Biblioteka Narodowa. Wszystkie trzy zamieszczone tu artykuły (Konrad Zawadzki: „Nieznane gazety z lat 1696—1705 w zbiorach Biblioteki Narodowej”, Danuta Kamolowa: „Spuścizna Stefana Żeromskiego w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej”, Barbara Kocówna: „Archiwum Ferdynanda Hoësicka w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej”) to cymeszy dla interesujących się tymi sprawami czytelników, a może i pobudki dla badaczy. Dają przecież pełniejszą informację niż katalogi czy zestawienia bibliograficzne.

Wróćmy jednak do rzuconia okiem na całokształt drugiego tomu „Rocznika”. Otwiera go rozprawa B. S. Kupścia poświęcona życiu i działalności ś.p. Bogdana Horodyskiego.

W dziale „Bibliotekoznawstwo” pragnęlbym zwrócić uwagę na artykuł J. Maja: „Zasięg obsługi bezpośredniej biblioteki gromadzkiej. Próba definicji pomiaru” — (rodzaj pendent do artykułu J. Maja i J. Wołosza: „Punkty biblioteczne na wsi w świetle badań Instytutu Książki i Czytelnictwa” — patrz „Rocznik” I). Autor drogą rozważań teoretycznych wielce dochodzi do wniosku znanego chyba przez większość bibliotekarzy terenowych.

Bibliotekarzy zajmujących się sprawami rozwoju czytelnictwa zainteresować mogą oba artykuły w dziale „Czytelnictwo”. — Anna Przeclawska: „Badania czytelnictwa jako źródło wiedzy o przemianach kulturalnych” (na przykładzie badań prowadzonych w regionie Plocka) oraz Tadeusz Gołaszewski: „Elementy strukturalne powieści współczesnych w recepcji czytelników”.

W „Zagadnieniach wydawniczych” Stani-

śław Sieklerski bierze tym razem na warsztat Państwowy Instytut Wydawniczy (w poprzednim „Roczniku” przedmiotem rozprawy była Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”). Mamy tu również kapitalny artykuł takiego fachowca w sprawach wydawniczych, jakim jest Adam Bromberg: „Światowa produkcja książek”. Dla bibliotekarza nie są w pewnością obojętne i dwa inne artykuły tego działu: Marii Czarnowskiej: „Książka w Polsce Ludowej. Statystyczna analiza ruchu wydawniczego” oraz Leona Marszałka: „Warsztat edytorski Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN”. Są to problemy dotyczące naszej codziennej działalności. Z działu „Dzieje książki i bibliotek” dla bibliotekarzy bibliotek powszechnych (zwłaszcza z danych regionów) na szczególną uwagę zasługują rozprawy: Józefa Korpały — „Biblioteka Publiczna Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza w Krakowie” oraz Bohdana Królikowskiego: „Z dziejów Koła Miłośników Książki w Zamościu (1923—1939)”.

Jest jeszcze dość obszerny artykuł o Instytucie Książki i Czytelnictwa, napisany przez dyrektora Instytutu, dra Józefa Kądzielskiego. Działalność Instytutu interesuje nas wszystkich żywo i wymagałaby niewątpliwie szerszego omówienia, niż to jest możliwe w tym krótkim sygnale o ukazaniu się drugiego „Rocznika Biblioteki Narodowej”. Co budzi nadzieje na przyszłość, to zapowiedź zmian: „Zgodnie planami w Instytucie muszą zostać rozwinięte badania nad organizacją i funkcjonowaniem sieci bibliotek... przestrzenną i czasową organizacją i normalizacją pracy”.

Możemy tylko wyrazić nadzieje, że będą miały na uwadze aktualne potrzeby, nie będą pracami dla potomności.

Kończąc „Rocznik” dość obszernie przeglądy i recenzje dotyczące przeważnie tematów bibliograficznych i archiwalnych. Dobór recenzowanych prac to już sprawa redakcji.

„Rocznik Biblioteki Narodowej” stał się już poważną pozycją naukową w dziedzinie bibliotekarstwa i nauki o książce dającą również sporo materiału przydatnego także bibliotekarzom publicznym bibliotek powszechnych.

STEFAN BZDEGA

## PRZESZŁOŚĆ — W MŁODYCH OCZACH

MAREK SADZEWICZ. Hoższina Płomieńczyków. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, W-wa 1966 MON, s. 327, zł 17.—

Zainteresowania pisarskie Marka Sadzewicza koncentrują się przede wszystkim na problematyce obyczajowej i historyczno-militarnej. Tak było w „Oflagu” i „Pocisku kaliber dziewięć”, tak jest i w ostatniej powieści: „Rodzina Płomieńczyków” to wycinek historii jednego rodu — od młodości dziadka po młode lata wnuka. Wydarzenia

rozwijają się w ciągu ostatniego półwiecza naszych dziejów, a więc w czasie stosunkowo krótkim, gdy się jednak zważy na ciężar dokonanych i dokonujących się wtedy przemian, czas ten urasta do rangi epoki.

Młodość nestora rodu Olgierda Płomieńczyka przypadła na lata przed I wojną światową. Ustabilizowany zawodowo urzędnik bankowy, „w ubraniu z pepity obszytym czarną taśmą, w meloniku, w modnym angielskim krawacie, ze srebrną gałką, na rącz-



ce laski" — załatwiał swoje interesy, odbywał spotkania i prowadził flirty w Warszawie, jaką znamy już tylko z pamiętników i dawnych sztychów. Jego syn Jozafat dojrzał w Polsce międzywojennej, wspinając się po kolejnych szczeblach hierarchii wojskowej — od zwykłego szeregowca począwszy. Kiedy się dobił wreszcie stopnia oficerskiego, wybuchła wojna 1939 r.: Płomińczyk przebył wrześnieowy szlak polskich żołnierzy, dostał się do niewoli niemieckiej, ratował się ucieczką, bił się w partyzancie na terenie Związku Radzieckiego i tam wstąpił do szeregów Armii Polskiej; walczył następnie pod Lenino, maszerował na Berlin, odznaczył się przy forsowaniu Wału Pomorskiego, awansował do stopnia pułkownika, zdobył wysokie odznaczenia bojowe. Dla najmłodszego z rodu — Jaremy — porucznika Ludowego Wojska Polskiego, kandydata na studia w Wojskowej Akademii Technicznej — bojowe czyny i psychiczne reakcje ojcowskiego pokolenia są już „niby film”, nie mówiąc o czasach dziadka, w jego świadomości odległych niemal tak, jak „epoka piastowska czy jagiellońska”.

Konfrontacja tych trzech zasadniczo różnych życiorysów daje autorowi okazję do przedstawienia procesu przemian historycznych, społecznych i obyczajowych oraz ich wpływu na kształtowanie się indywidualnego losu człowieka, stanowi też punkt wyjścia do dyskusji nad zespołem problemów tak istotnych, jak znaczenie tradycji narodowej i rodzinnej w wychowaniu młodego poko-

lenia, stosunek do przeszłości i kryteria jej oceny, porozumienie międzypokoleniowe. Marek Sadzewicz konfrontuje odmienne postawy i argumenty, pozostawiając czytelnikowi wyciągnięcie ostatecznych wniosków.

„Rodzina Płomińczyków”, dając niemało materiału do przemyśleń, jest również książką jak najbardziej „do czytania”: składa się na to urozmaicona fabuła, trafność obserwacji i sposób ich literackiego przekazania. Autor doskonale zna sprawy, które bierze pod pióro, toteż wiele stron powieści ma cechy reportażu w najlepszym tego słowa znaczeniu; opis literacki opiera się na solidnych realiach — dotyczy to w równej mierze wizerunków starej i nowej Warszawy, jak specyfiki życia wojskowego. Warto też zwrócić uwagę na formę narracji: przeplatanie się wątków życiowych trzech bohaterów, dzięki czemu uwydatnia się przewodnia myśl książki, iż ternajężniejszą tkwił mocno korzeniami w przeszłości i nie może się od niej całkowicie izolować.

„Rodzina Płomińczyków” jest lekturą dla bardzo szerokiego kręgu czytelników (od starszej młodzieży poczynając), dodajmy jednak — dostępną tylko w bibliotekach, gdyż nakład został już wyczerpany.

\*

Czytelników zainteresowanych całokształtem twórczości Marka Sadzewicza kierujemy do „Poradnika Bibliotekarza” 1964 7/8, gdzie zamieściliśmy rozmowę z autorem „Oflagu” i „Zielonej strugi”.

(a.)

## STUDIA LITERACKIE — ZE SŁOWNIKIEM

**STANISŁAW SIEROTWIŃSKI.** Słownik terminów literackich. Teoria i nauki pomocnicze literatury. Wyd. II. Wrocław 1966, Ossolineum, s. 351, opr. płóc., zł 35.—

Historia literatury, tak jak każda dyscyplina naukowa, ma własną terminologię, której znajomość jest nieodzowna przy poważniejszych studiach. Oczywiście, znajomość terminologii zdobywa się równoległe z nabywaniem wiedzy o przedmiocie, podczas korzystania z podręczników, rozpraw, wykładów, ani jednak wiedza nasza nie jest tak pełna, ani pamięć na tyle niezawodna, żeby można się było obejść bez pomocy skondensowanego źródła typu słownikowo-encyklopedycznego. „W przeciwnym razie — czytamy we wstępie — przeszkody w dotarciu do wyjaśnienia nasuwającej się wątpliwości, a w wielu wypadkach brak wszelkiej po temu możliwości zniechęcają, przyzwyyczajają do przesłizgiwania się po powierzchni niezupełnie zrozumiałego tekstu, do powtarzania gotowych frazów i formuł, do posługiwania się albo określeniami nieporadnymi, prymitywnymi, albo do pustego pseudonaukowego werbalizmu”.

Założeniem „Słownika” jest praktyczna

pomoc wszystkim, którzy z tytułu swego zawodu czy studiów mają do czynienia z literaturą polską: nauczycielom, studentom polonistyki, księgarzom, bibliotekarzom, wreszcie — miłośnikom literatury, interesującym się również jej historią i teorią.

„Główny zrab Słownika — pisze St. Sierotwiński — stanowią terminy z teorii literatury (poetyki) w dawniejszym i obecnym znaczeniu tego określenia, a więc nazwy dyscyplin i zagadnień wchodzących w skład wiedzy o literaturze, pojęcia z retoryki, stylistyki, wersyfikacji, nauki o dziele literackim, jego elementach, kompozycji, rodzajach itp. Uwzględniono przede wszystkim słownictwo użyteczne przy studiach polonistycznych i nauczaniu literatury polskiej”. W węższym zakresie potraktowano słownictwo wchodzące w zakres nauk pomocniczych literatury oraz słownictwo księgoznawcze, dotyczące elementów książki, form wydawniczych, terminów bibliograficznych, bibliotecznych itp., mając przy doborze na względzie przede wszystkim potrzeby polonisty. Przy dokonywaniu wyboru podstawą były podręczniki, rozprawy naukowe, słowniki, encyklopedie.



Układ haseł jest alfabetyczny; objaśnienia zawierają krótką definicję zasadniczą, w wypadku powiązania z innymi hasłami — odpowiednie odsyłacze oraz po wyjaśnieniu terminu zasadniczego, ogólnego — definicje haseł zakresowo wyższych, bardziej wyspecjalizowanych. Przykładowo: definicje hasła zasadniczego „Powieść” uzupełniają odsyłacze do „Antypowieść”, „Epika”, „Epiki elementy strukturalne”, „Romans”, po czym znajdujemy szereg definicji objaśniających rodzaje powieści: „Powieść autobiograficzna, ... biograficzna, ... detektywistyczna...” itp. Podobnie przy hasle „Bibliografia” (Bibliografia bieżąca, ... kompletna, ... podmiotowa ...) i innych. Dzięki takiemu ujęciu czytelnik, poza terminem interesującym go

bezpośrednio, znajduje szersze ujęcie całego problemu, który być może zechce przestudiować.

Obok haseł o treści przede wszystkim terminologicznej znajdują się w „Słowniku” również definicje epok i prądów literackich (Romantyzm, Pozytywizm, „Młoda Polska”) oraz ugrupowań artystycznych (Futuryści, Skamander...). Odnotowano ponadto niektóre określenia nie mające charakteru ściśle naukowego, ale w literaturze spotykane i stanowiące rodzaj ciekawostek.

Szczegółowe założenia i metodę przygotowania „Słownika” przedstawia Stanisław Sierotwiński we wstępie do tej pożytecznej publikacji. (b)

## DOROBEK DWUDZIESTOLECIA W KULTURZE POLSKIEJ

**Kultura Polski Ludowej.** Praca zbiorowa pod red. Tadeusza Galińskiego. W-wa 1966. Państwowe Wyd. Ekonomiczne, s. 441, 7 nlb., ilustr., opr. płóc., zł 95.—

Praca wydana z okazji obradującego w październiku 1966 r. w Warszawie Kongresu Kultury Polskiej, stanowi podsumowanie osiągnięć uzyskanych we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego kraju na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat po wojnie.

Zarysowaniu tła historycznego i ogólnej charakterystyce problemu poświęcone są artykuły: „Spotkanie z historią” (Bogusław Leśniodorski), „Postępowe tradycje polskiej kultury” (Konstanty Grzybowski), „O rozwoju kultury w Polsce Ludowej” (Jarosław Iwaszkiewicz), „Polityka kulturalna” (Stefan Żółkiewski). Profesor Tadeusz Kotarbiński w esej „Kultura i nauka” traktuje o wzajemnych współzależnościach tych dwu pojęć, a minister Lucjan Motyka omawia pozycję kultury polskiej w świecie. Osobno też omówiony został, przez Bronisława Dąbrowskiego, lwowski Zjazd Pracowników Kultury w 1938 r., na którym przedstawiciele postępowej polskiej inteligencji podjęli uchwałę głoszącą iż „...tylko solidarna postawa wszystkich wyzyskiwanych i gnębionych przez faszyzm, bez względu na narodowość i przekonania polityczne, stworzy potężną, niezwykłą zaporę przeciwko niszczycielskiemu pochodowi faszyzmu i zbuduje trwałe fundamenty pod gmach niezależnej

twórczości oddanej w służbę ideałom człowieczeństwa, pokoju, sprawiedliwości społecznej i wolności”.

Zasadniczą część książki wypełnia omówienie dorobku w poszczególnych dziedzinach, a więc — w prasie i w upowszechnieniu książki, w literaturze pięknej, radiofonii i telewizji, kinematografii, w teatrze, muzyce, plastyce, w architekturze, ochronie zabytków, muzealnictwie.

Każdy artykuł zawiera zwięzłą charakterystykę postępów jakie poczyniła dana dyscyplina i jej główne kierunki rozwojowe.

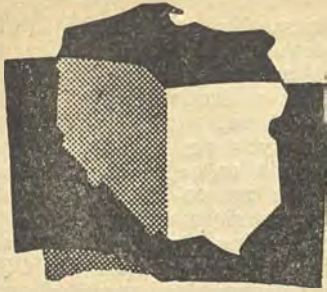
Ostatnią grupę tematów stanowią sprawy organizacji i rozwoju szkolnictwa — ogólnokształcącego, wyższego i artystycznego. Całości dopełnia „Kronika kulturalna 1944—1965” (28 stron druku), w której zestawiono najważniejsze wydarzenia kulturalne z podaniem ich dat dziennych. Książka jest bogato ilustrowana dobrymi i tematycznie zróżnicowanymi fotografiami.

„Kultura Polski Ludowej” (wydana również w obcych wersjach językowych) znajduje się w sprzedaży księgarskiej. Książki tego typu, w których można znaleźć zbiorcze omówienie problemów, podbudowane zestawieniami cyfrowymi, są niezmiernie poszukiwane. Korzysta z nich ucząca się młodzież, nauczyciele i inni pracownicy kultury, mogą też przy wielu okazjach być bardzo użyteczną pomocą dla bibliotekarzy.

B.



# Z TERENU



LEOPOLD MICHON  
WiMBP Zielona Góra

## W CZYM TKWI TAJEMNICA DOBRZYCH EFEKTÓW PRACY?

W woj. zielonogórskim — podobnie zresztą, jak i w całym kraju — jest wiele bibliotek, których zakres działalności daleko wykracza poza ramy przewidziane dla tego typu placówek. Niejednokrotnie zastanawiałem się, w czym tkwi tajemnica dobrych efektów pracy niektórych bibliotek. W jakim stopniu można przenieść doświadczenia przodującej placówki do innej miejscowości? Dlaczego natomiast inne biblioteki, i to posiadające dobrą bazę materialną, legitymują się miernymi wynikami? Nie chodzi tutaj o rozważania teoretyczne, skądinąd również niezbędne, ale przede wszystkim o uwagi nasuwające się z codziennej praktyki.

Zanim podejmę się próby udzielenia odpowiedzi na powyższe pytania, przedstawię krótką charakterystykę działalności dobrze funkcjonującej biblioteki gromadzkiej. Biblioteka gromady Przyczyna Dolna w Dębowej Łęce (pow. Wschowa) posiada lokal o powierzchni 20 m<sup>2</sup>. Oczywiście jest to o wiele za mało, jak na potrzeby tej placówki. Ponieważ jednak biblioteka mieści się w budynku szkoły, więc niejednokrotnie korzysta gościnnie z sąsiedniej sali lekcyjnej. Sama Dębowa Łęka jest niewielką wioską, przeto biblioteka wiele uwagi poświęca obsłudze 4 punktów bibliotecznych. Opieka nad punktami wyraża się w starannym doborze i częstych wymianach książek oraz w systematycznym instruktażu. Nic więc dziwnego, że w 1965 r. na ogólną liczbę 537 zarejestrowanych czytelników aż 281 zapisano w punktach bibliotecznych.

Istotny składnik pracy bibliotecznej stanowi poradnictwo czytelnicze i służba informacyjna. W 1965 r. załatwiono ponad 200 kwerend, w tym bardzo wiele o charakterze problemowym. Szaradziom np. zaleca się samodzielną lekturę wydawnictw encyklopedyczno-informacyjnych, w które biblioteka jest dobrze zaopatrzona.

Szeroki jest zakres pracy kulturalno-oświatowej prowadzonej przez Walerię Wiśniowską — kierownika biblioteki w Dębowej Łęce. Wyniki tej pracy są imponujące, nie tyle ilościowo, co pod względem jakościowym. Przy bibliotece pracuje 10-osobowy zespół przysposobienia rolniczego, złożony z dziewcząt. W ostatnim sezonie materiał szkoleniowy obejmował uprawę marchwi pastewnej. Zgodnie z zasadami działalności PR, uczestniczki szkolenia hodują marchew na poletkach doświadczalnych, stosując w praktyce wiadomości zdobyte w czasie wykładów. Wysokość i jakość plonów zadecyduje o najlepszej lokacie.

W poprzednich sezonach szkolenie rolnicze obejmowało zagadnienia wychowu kurcząt i uprawy kapusty pastewnej. Rezultaty praktycznego zastosowania wiedzy agro- i zootechnicznej były dobre; uczestniczki zdobyły w formie nagrody prakę i mechaniczną szatkownicę do kapusty.

Oczywiście, dla bibliotekarza interesująca jest sprawa wykorzystania literatury rolniczej. Biblioteka posiada duży wybór książek z tej dziedziny. Książki z serii „Biblioteka Przysposobienia Rolniczego” czy „Biblioteka Rolnika Praktyka” znajdują swoich odbiorców. Waleria Wiśniowska stwierdza, że po książkę rolniczą chętniej sięgają młodzi rolnicy. Dla ludzi starszych lektura książki fachowej — nie zawsze przystępnie napisanej — to poważna praca umysłowa, wymagająca pokonania wielu oporów. Łatwiej do starszego rolnika trafia popularnie prowadzony wykład.

Oświata rolnicza — to tylko jedna dziedzina pracy biblioteki w Dębowej Łęce. Są również inne. Od czterech lat działa kilkusobowy zespół recytatorski, który przygotowuje program na różne lokalne imprezy. Jedna z członkiń zespołu zdobyła pierwsze miejsce w powiatowych eliminacjach ogólnopolskiego konkursu recytatorskiego w 1966 r. Aktywnie pracuje także zespół teatralny. W br. na gromadzkiej



akademii z okazji „Dni Oświaty, Książki i Prasy” zespół dał przedstawienie jedno-aktówki „Syn” W. Piotrowskiego. Na uwagę zasługuje fakt, że sztuka podejmująca sprawę ucieczki młodzieży wiejskiej do miasta, a więc aktualny problem społeczny, znalazła żywy oddźwięk wśród widzów.

Przedstawione warunki pracy nie wyczerpują całokształtu działalności biblioteki w Dębowej Łęce. Ale są to najbardziej zasadnicze odcinki działalności, tej działalności, która decyduje o przemianach społeczno-kulturalnych w gromadzie. Biblioteka w Dębowej Łęce zdobyła sobie duży autorytet w środowisku. Jest placówką, która obok szkoły spełnia poważne funkcje oświatowe.

I teraz wracam do pytań oraz wątpliwości wysuniętych na wstępie. W jaki sposób uzyskano takie wyniki? Rzecz jasna, czynników jest co najmniej kilka, ale wymienię tylko najważniejsze. Waleria Wiśniowska żyje na co dzień sprawami swojej gromady. Zna ludzi, wśród których pracuje, stara się pomóc im w kłopotach. Jest przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich, radną Gromadzkiej Rady Narodowej, przewodniczącą Komisji Oświaty, Kultury i Spraw Socjalnych GRN, przewodniczącą Rady Nadzorczej Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej we Wschowie, członkiem Prezydium Powiatowego Związku Kółek Rolniczych, ławnikiem Sądu Powiatowego. Może to nawet trochę za wiele środowisko, jak na fizyczne możliwości jednej osoby. Ale Waleria Wiśniowska ze wszystkich obowiązków stara się wywiązać jak najlepiej. A to przecież gwarantuje autorytet we własnym środowisku. Praca w bibliotece wiejskiej na pewno ma inny charakter niż w mieście. Bibliotekarz gromadzki musi dokładnie znać swoje środowisko, musi wyjść ze swoją działalnością na zewnątrz, poza cztery ściany lokalu bibliotecznego. Powinien się włączyć do pracy społecznej, bo wówczas łatwiej pozyskać mu współpracowników. I wreszcie nie trzeba się zrażać chwilowymi trudnościami, bo rezultaty osiąga się nieraz dopiero po kilku latach.

M. SOKOLNIK

## **KOŁO PRZYJACIÓŁ BIBLIOTEKI**

*przy Bibliotece Gromadzkiej w Gardzienicach, pow. Lublin*

Zaczątek nienazwanego jeszcze wówczas Koła Przyjaciół Biblioteki istniał w Gardzienicach już w roku 1949, kiedy potrzeby czytelnicze mieszkańców Gardzienic i okolicznych wsi zaspokajał skromny punkt biblieczny. W tym okresie aktyw czytelniczy, liczący około 10 osób pomagał bibliotekarce w pozyskiwaniu nowych czytelników, przewożeniu książek i sprzętu bibliotecznego, organizował akcję poszukiwania i zwracania zagubionych książek oraz był współorganizatorem wieczorów bibliecznych.

Gdy w roku 1956 punkt biblieczny został przekształcony w Bibliotekę Gromadzką, aktyw czytelniczy tym gorliwiej prowadził swoją działalność, powiększał się z roku na rok, w dalszym ciągu niósł pomoc Bibliotece i bibliotekarce we wszelkich poczynaniach kulturalno-oświatowych w środowisku, a wreszcie w roku 1959, z inicjatywy kierowniczkii Biblioteki Gromadzkiej, zorganizowano Koło Przyjaciół Biblioteki, jako organizację obejmującą swoją działalnością samą Bibliotekę, jak również środowisko. W początkach swojej działalności Koło liczyło 20 osób, a liczba ta z każdym rokiem się powiększała.

W latach 1960—1963 Koło Przyjaciół Biblioteki pełniło doniosłą i pożyteczną rolę propagatora i realizatora poczynañ Biblioteki Gromadzkiej w środowisku, uwzględniając i wprowadzając w życie również postulaty i program sugerowany przez Bibliotekę Powiatową. Członkowie Koła włączali się m. in. do trzech kolejnych konkursów powiatowych, których głównym celem było rozczytanie społeczeństwa w literaturze popularnonaukowej. Były to konkursy: „Technika w życiu codziennym” (1960 r.), „Czy znasz historię Polskiej Partii Robotniczej” (1962 r.), „Polska i Świat Współczesny” (1963 r.). Największym osiągnięciem Koła Przyjaciół Biblioteki w tych latach było rozczytanie środowiska w literaturze popularnonaukowej. W rezultacie Biblioteka Gromadzka przy końcu roku 1963 przekroczyła 25% wypożyczeń literatury popularnonaukowej.

W jubileuszowy rok dwudziestolecia Polski Ludowej weszliśmy z 57-osobowym Kołem Przyjaciół Biblioteki.

Śmiało można powiedzieć, że Koło to reprezentacja mieszkańców naszej wsi. Oto jego skład: 10 mężczyzn i 18 kobiet spośród dorosłych, w tym w wieku do



lat 20 — 5 osób, do lat 25 — 15 osób, powyżej lat 25 — 7 osób. W tym rolników 20, robotników 3, kształcącej się młodzieży 1, pracowników umysłowych 3, niezatrudnionych 1. Spośród dzieci: 20 dziewcząt i 9 chłopców z klas VI i VII. Osiem osób spośród dorosłych wstąpiło do Koła niedawno, pozostali współpracują z Biblioteką od roku 1959, kiedy Koło zostało zarejestrowane, a 5 osób od roku 1949, gdy we wsi istniał tylko punkt biblioteczny. Szczególną aktywnością odznacza się 10 osób, a jedna z nich jest naprawdę wierną i wypróbowaną przyjaciółką, która potrafi się poświęcać dla Biblioteki ze stratą dla swoich osobistych i rodzinnych spraw. Bibliotekę kocha, pragnie się uczyć i zostać bibliotekarką. Jest to Krystyna Wójcik, zdobywczyni nagrody „Srebrnego Kłosa” w konkursie czytelnictwem „Złoty Kłosa dla twórcy i Srebrne dla czytelników”.

Čłonkowie Koła podzielili się pracą, stosownie do upodobań, zamiłowań, uzdolnień, wieku, przygotowania zawodowego i wykształcenia. I tak w wyniku tego podziału utworzono 5 sekcji z wyznaczeniem osób odpowiedzialnych i koordynujących prace w ich obrębie:

1. Sprawy gospodarcze i techniczne
2. Gromadzenie zbiorów
3. Pomoc w opracowywaniu zbiorów i ich konserwacja
4. Propaganda książki i Biblioteki w środowisku
5. Organizowanie imprez bibliotecznych, kulturalno-oświatowych i rozrywkowych.

W toku dyskusji ustalono program prac doraźnych oraz prac zakrojonych na czas dłuższy. Rodzaje pracy są różne i w punktach można by je ująć następująco:

- Werbowanie nowych czytelników
- Szkolenie aktywu czytelnictwa (pogłębianie wiadomości o książkach i pi-sarzach, o życiu kulturalnym kraju, wreszcie zdobywanie wiadomości o podstawowych zasadach pracy i działalności biblioteki)
- Prace przy porządkowaniu i dekorowaniu Biblioteki ze szczególnym uwzględnieniem stosowania wizualnej propagandy książki i czytelnictwa.
- Pomoc w pracach technicznych Biblioteki.
- Prace pomocnicze przy udostępnianiu księgozbioru.
- Prowadzenie akcji księgonoszy (dostarczanie książek czytelnikom starym, chorym, a także odbieranie książek przetrzymywanych).
- Pomoc przy gromadzeniu księgozbioru, jego konserwacji, opracowaniu
- Zbieranie dezyderatów i życzeń co do zakupu książek oraz wniosków zmierzających do usprawnienia pracy Biblioteki.
- Pomoc w zapoznaniu nowozapisanych czytelników z Biblioteką.
- Pomoc w opiece nad punktami bibliotecznymi.
- Zapobieganie o nowy lokal i sprzęt dla Biblioteki.
- Pomoc w kontaktowaniu się z Powiatową Biblioteką.
- Organizowanie imprez dochodowych na rzecz Biblioteki.
- Podtrzymywanie współpracy z organizacjami społecznymi i instytucjami działającymi w środowisku.

Wymienione wyżej zadania realizowane są w obrębie uprzednio wymienionych sekcji.

Do tej pory czytelnicy działający w Kole zrealizowali następujące prace:

- Zwerbowali 23 nowych czytelników
- Zorganizowali akcję księgonoszy w czasie „Dni Oświaty”.
- Dopomogli w przeprowadzeniu selekcji księgozbioru.
- Zapoczątkowali gromadzenie materiałów o XX-leciu do albumu, kartotek i gazetek.
- Dopomogli w zorganizowaniu 5 pogadanek i 5 wieczorów dyskusyjnych, w oparciu o odpowiednie książki — tematyka XX-lecia PRL.
- Dopomogli w urządzeniu 5 wystawek i gazetek o pow. tematyce.
- Przygotowali na Święto Odrodzenia montaż słowno-muzyczny, połączony z wystawą pt. „Śladami osiągnięć XX-lecia”.
- Uczestniczyli w konkursie „Złoty Kłosa dla twórcy — Srebrny dla czytelników”, gromadząc 50 ankiet i uzyskując Srebrny Kłosa.
- Uczestniczyli w powiatowym konkursie „Czy znasz dzieje i dorołek Polski Ludowej”.

Obecnie członkowie Koła pomagają Bibliotece w uzupełnieniu niedociągnięć technicznych, przygotowują księgozbiór do rozpoczęcia nowego etapu konkursu „Złoty Kłosa”, w czasie urlopu wypoczynkowego bibliotekarki wypożyczali książki, osiągając większą liczbę wypożyczeń niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Zadnych składek pieniężnych członkowie Koła nie wpłacają. Z funduszy uzyskanych z przedstawienia i loterii książkowej w roku ubiegłym zakupiliśmy kilka-



naście książek, które wzbogacili księgozbiór Biblioteki, ponadto odkładamy część tych pieniędzy na zakup książek do konkursu „Złoty Kłos”.

Jako kierowniczką tutejszej Biblioteki chciałabym podsumować piętnastoletnią działalność Koła Przyjaciół Biblioteki (uprzednio aktywu czytelniczego) stwierdzeniem, że aktyw tutejszej Biblioteki, mimo że nie dokonał żadnych błyskotliwych ani nowatorskich czynów — zrobił i robi dużo. Jest on jakby „dobrym duchem” tej placówki oświatowo-kulturalnej. Bez ich udziału praca Biblioteki byłaby bardzo trudna. Oni to, kochani i nieustępliwi szermierze oświaty i umiłowania książki, stanowią o tym, że mimo wszelkich trudności chce się pracować, widząc korzyść, jaką z tej pracy czerpie środowisko wiejskie.

ZOFIA GOŁOFIT-SOBACKA

## BIBLIOTEKARZ GROMADZKI DORADCĄ ROLNIKA

Większość czytelników w bibliotekach gromadzkich to rolnicy, gospodynie domowe i ich dzieci, których część poprzestaje tylko na ukończeniu szkoły podstawowej, ucząc się zawodu rolnika od swojego ojca, rzadziej w szkole przysposobienia rolniczego. Innych czytelników w bibliotekach gromadzkich jest niewiele. Formy pracy z czytelnikami, jakie stosowano dotychczas, są dobre, bo trudno uważać za złą formę pracy oświatowej spotkania autorskie, wieczory literackie, wieczory bajek dla dzieci, pogadanki okolicznościowe czy różnego rodzaju konkursy. Formy te należy stosować nadal, ale nie możemy poprzestawać tylko na nich. Zdajemy sobie sprawę, jak ważną rolę odgrywa w kraju rolnictwo. Państwo czyni ogromne wysiłki i starania, żeby podnosić wiedzę rolniczą na coraz wyższy poziom.

Moim zdaniem bibliotekarze, szczególnie bibliotek gromadzkich, pracujący wśród rolników, powinni aktywniej włączyć się do akcji szkoleniowej rolników. Prawie przy każdej gromadzkiej radzie narodowej jest agronom. Teoretycznie ma on się opiekować wszystkimi rolnikami na swoim terenie. W okresie jesienno-zimowym, podczas długich wieczorów powinien organizować prelekcje oświatowo-rolnicze dla rolników. W niektórych wsiach odbywają się też kilkudniowe szkolenia rolnicze. Na terenie naszego powiatu jest kilka szkół przysposobienia rolniczego. Do akcji szkoleniowej mało włączają się bibliotekarze — a powinni. Moim zdaniem, obowiązkiem bibliotekarza gromadzkiego jest uczestniczenie w każdym szkoleniu rolniczym, zdobywaniu wiedzy rolniczej na równi ze wszystkimi. Po zakończeniu wykładu czy szkolenia powinien informować o książkach rolniczych, jakie ma w swojej bibliotece. Rolnik, zwłaszcza w starszym wieku nie wszystko zapamięta, co wykładowca mówił. Obecność innych sasiadów krępuje go i nie śmie pytać o to, czego nie zapamiętał, lub nie zrozumiał. Bibliotekarz posiadający chociaż trochę wiedzy rolniczej i mający książki rolnicze w bibliotece z łatwością może nakłonić rolników do przeczytania odpowiedniej książki. Kurs czy wykład jest raz na rok, lub nawet na parę lat, a książki w bibliotece są dostępne w każdej chwili. Ważną rzeczą jest, żeby bibliotekarz był ceniony przez rolników i żeby rolnicy mieli zaufanie, że na nurtujące ich pytania otrzymają od niego dobrą i wyczerpującą radę. Bibliotekarz z agronomem powinni współpracować na co dzień, bo od nich dużo zależy, jaki będzie poziom wiedzy rolniczej we wsi.

Bibliotekarzowi nie może też być obojętne, czy gospodyni wiejska potrafi dobrze gotować. Wiemy dobrze na podstawie różnych analiz i badań, że ludzie na wsi mniej spożywają warzyw i owoców niż w mieście. Dlaczego? Wydaje mi się, że nie wiedzą, jakie znaczenie dla organizmu mają witaminy zawarte w warzywach i owocach. Niektórym gospodyniom po prostu się nie chce zakładać ogródków warzywnych, od czasu do czasu kupią trochę pomidorów i ogórków w mieście. Nie jest tak wszędzie, ale jest. W jednej ze wsi naszego powiatu wystąpiono nawet na spotkaniu z radnymi z postulatem założenia w ich wsi sklepu warzywnego. Skąd miasto ma oczekiwać warzyw, skoro wieś ich nie produkuje? Często też brak jest ogródków warzywnych w PGR. Sezonowi pracownicy korzystający ze stołówek pozabawieni są dostatecznej ilości witamin i soli mineralnych. Chyba nie tak trudno jest założyć ogródek warzywny na wsi czy w PGR.

Do rozwiązania tego problemu, jakim jest zwiększenie ilości ogródków warzywnych i sadów, powinni się przyczynić bibliotekarze wspólnie z agronomami i organizacjami rolniczymi, jak Kółka Rolnicze i Koła Gospodyń Wiejskich.



Dobre też wyniki może dać współpraca bibliotekarzy z lekarzami weterynarii na odcinku podnoszenia na wyższy poziom wiedzy o hodowli zwierząt i ptactwa domowego. Bibliotekarz, w porozumieniu i z udziałem lekarza weterynarii, powinien organizować prelekcje dla rolników, wskazywać odpowiednie książki, które pomogą rolnikom w unikaniu chorób zwierząt, zapoznają z właściwym ich karmieniem i pielęgnacją. Lekarze weterynarii chętnie podejmą współpracę, jeśli z nimi nawiążemy kontakt i przygotujemy stronę organizacyjną odczytów, prelekcji itp. Pamiętam, w ubiegłym roku na naszą prośbę na terenie powiatu 5 lekarzy (tylko tyłu jest) wygłosiło po 2 prelekcje na temat chorób odzwierzęcych. W tym roku zamierzamy wznowić współpracę.

Bibliotekarz gromadzki powinien włączyć się w nurt życia środowiska, w którym żyje i pracuje. Praca jego nie może się ograniczać tylko do wypożyczania książek, czytelnikowi trzeba wyjść naprzeciw, trzeba być jego doradcą i przyjacielem. Wspólne wysiłki z pewnością będą wpływały na systematyczne podnoszenie wiedzy rolniczej, a tym samym dadzą lepsze wyniki w rolnictwie.

ZDZISŁAWA PIOTROWSKA  
Zielona Góra

## KONKURS „KSIĄŻKA I BIBLIOTEKA W OCZACH DZIECKA”

W 1966 r. biblioteki publiczne Ziemi Lubuskiej obchodziły XX-lecie swojej działalności. Jedną z imprez, która w programie jubileuszowych obchodów zajęła poczesne miejsce, stał się konkurs dla najmłodszych czytelników pod hasłem: „Książka i biblioteka w oczach dziecka”, zorganizowany przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Zielonej Górze.

Konkurs trwał od listopada 1965 r. do maja br. Jego celem było ukazanie młodocianym czytelnikom znaczenia książki i biblioteki w życiu współczesnym oraz zmian i osiągnięć w zakresie czytelnictwa na Ziemi Lubuskiej; jednocześnie miał on służyć rozwojowi zainteresowań czytelnicznych wartościową literaturą piękną dla dzieci i młodzieży oraz rozwojowi wrażliwości estetycznej młodego czytelnika.

Każdy uczestnik konkursu zobowiązany był przeczytać minimum 3 pozycje odpowiednie dla jego wieku, wybrane z podanego wykazu książek, i wykonać dwie akwarele — jedną stanowiącą odbicie treści książki, drugą — obrazującą pracę biblioteki. Ponadto uczestnicy konkursu powyżej lat 9 zobowiązani byli napisać „recenzję” jednej książki lub omówić pracę biblioteki. Stawiając jako warunek konkursu napisanie „recenzji” książki i omówienie pracy biblioteki organizatorzy chcieli sprawdzić, w jaki sposób czytelnicy przeżywają treść lektury, jak wpływają na nich książki, co pamiętają z przeczytanej lektury i jak ją rozumieją oraz jaki jest ich stosunek do bohaterów literackich, jak oceniają pracę bibliotek, których są czytelnikami, co sądzą ci mali czytelnicy o zawodzie bibliotekarza.

Dziś z całą odpowiedzialnością można stwierdzić, że cel tej imprezy został osiągnięty.

W konkursie wzięło udział 117 czytelników bibliotek powszechnych, w wieku 8—14 lat, z czego większość to czytelnicy bibliotek gromadzkich. Najwięcej czytelników uczestniczyło w konkursie w powiatach: Lubsco — 279, Sulechów — 208, Głogów — 173, Gorzów Wlkp. (pow.) — 121.

Uczestnicy konkursu, poza wykonaniem prac konkursowych, brali udział w imprezach organizowanych przez poszczególne biblioteki, tematycznie związanych z konkursem (pogadanki na temat pracy biblioteki, dyskusje nad książką, przeglądy książek, zgaduj-zgadule, wystawki).

Sprawne przeprowadzenie każdej imprezy w dużym stopniu zależy od przemyślenia planu i starannego przygotowania środków realizacji. Przygotowaniem założeń konkursu zajęła się WiMBP, zwłaszcza Dział Instrukcyjno-Metodyczny, który udziela pomocy metodycznej. Przygotowano zestawy literatury dostosowane do różnego poziomu czytelników. Biblioteki po zapoznaniu się z założeniami i zorientowaniu w zasobach księgozbioru przystąpiły do realizacji konkursu. Przygotowano plansze, które zawiadamiały czytelników o konkursie i zawierały warunki konkursu, wyodrębniono książki konkursowe, zakupiono materiały do pracy — farby, pędzle itp. Jednocześnie wyznaczono terminy zebrań organizacyjnych. Czytelnicy, którzy na zebraniach wyrazili chęć włączenia się do prac konkursowych, wybie-



rali odpowiednie książki, na podstawie których malowali akwarele i pisali „recenzje”. Jedni czytelnicy pracowali w bibliotekach, inni — w domu.

Liczba uczestników i wykonywanych prac, a tym bardziej ich niezwykle wysoki poziom, świadczy najwyraźniej o zainteresowaniu konkursem. Komisje Powiatowe po wnikliwej ocenie przedstawiły Komisji Wojewódzkiej 425 prac, w tym 215 prac dzieci mieszkających na wsi. Spośród tych prac Komisja Wojewódzka wybrała 59 najlepszych, które eksponowała na wystawie.

Wśród autorów akwarel przeważają czytelnicy do lat 11. Do najczęściej ilustrowanych książek należy zaliczyć: „Dwunastu panów” W. Chotomskiej, „Plastusiowy pamiętnik” M. Kownackiej, „Wiersze dla dzieci”, J. Tuwima, „Pyza na polskich drózkach” H. Januszewskiej, „Echo Świętokrzyskich Gór” W. Kisielewskiego, „I ty zostaniesz Indianinem” W. Woroszyłskiego. Rekord w ilości akwarel i recenzji pobiła książka I. Jurgielewiczowej „Ten obcy”.

Wymowa akwarel i prac pisemnych może nas, bibliotekarzy, napawać radością. Prace te potwierdziły raz jeszcze, że w życiu dziecka książka odgrywa niemałą rolę, że nasi czytelnicy potrafili wybrać najlepsze pozycje w literaturze polskiej, że właściwie umieją ocenić postawę bohaterów czytanych przez siebie książek.

Dzieci cenią wysoko przyjaźń, koleżeństwo, potrafią współczuć słabym, cieszą się i śmieją z przygód swoich bohaterów. Na potwierdzenie tego przytoczę kilka wypowiedzi uczestników konkursu. Tadeusz Grabczak z kl. VI z Dębowej Łęki pow. Wschowa o książce „Echa Świętokrzyskich Gór” m.in. napisał: „Podoba mi się bardzo przyjaźń i koleżeństwo tych dwóch chłopców, ich odwaga i bohaterstwo i to, że w obronie własnego kraju oddają młode życie”. Janinka Hreniak z Bogdańca pow. Gorzów Wlkp. o bohaterach książki „Podróż za jeden uśmiech” pisze tak: „Ja w życiu codziennym chciałabym być podobna do Poldka, ale niestety więcej jestem podobna do Dudusia, bo lubię wygodny tryb życia”.

W wypowiedziach dzieci nie zabrakło również oceny bibliotek, ich lokali, księgozbiorów oraz pracy prowadzonej z młodym czytelnikiem, a nawet dorosłym. Uczestnicy konkursu wnikliwie oceniają działalność bibliotek, piszą, że w bibliotekach jest czysto, ładnie, że pani bibliotekarka jest przyjemna, że w bibliotekach są ciekawe książki. Jedni chcieliby pracować w bibliotekach, drudzy — nie, bo to jest „trudna praca”.

Konkurs został zakończony w dniu 3 maja br. W programie zakończenia konkursu uwzględniono otwarcie i zwiedzenie wystawy prac konkursowych, rozdanie nagród oraz imprezę artystyczną. Uroczystość zakończenia konkursu była dla dzieci dużym przeżyciem.

Część dzieci wzięła udział w konkursie powodowana chęcią uzyskania nagrody, ale napewno większość ich przystąpiła do niego, bo była zainteresowana tematem.

Z tego w pełni zdają sobie sprawę bibliotekarze lubuscy i jestem przekonana, że dołożą wszelkich starań, aby rezultaty konkursu pogłębić, rozwinąć i utrwalić.

ELVI LAURINMAKI  
Tampere

## MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W TAMPERE (FINLANDIA)

Miejska Biblioteka Publiczna miasta Tampere została ufundowana w r. 1837. Nie zachowały się żadne dokumenty dotyczące jej początkowej działalności, wiadomo jedynie, że celem jej było oddziaływanie kulturalne na mieszkańców małego wówczas miasteczka Tampere i okolicznych wsi.

W roku 1861 Biblioteka posiadała 966 woluminów, a liczba mieszkańców Tampere wynosiła 5300. Z biegiem lat wzrastała liczba mieszkańców i liczba wypożyczeń. Np. w r. 1871 liczba wypożyczeń wynosiła 7764, a w r. 1900 na ogólną liczbę 33 829 mieszkańców zanotowano 25 320 wypożyczeń. W roku 1890 Biblioteka otrzymała własną czytelnię przeznaczoną dla „wszystkich klas społecznych obojga płci”. Pierwsza wojna światowa zahamowała rozwój Biblioteki ze względu na trudności gospodarcze i zaszła konieczność zamknięcia jej na dłuższy okres czasu.

Początkowo we wszystkich rodzajach katalogów stosowano układ kart alfabetyczny według tytułów książek (po tytule umieszczano nazwisko autora). Dopiero w r. 1913 (czyli w 76-ym roku istnienia Biblioteki) zamieniono system szeregowania kart układając je wg nazwisk autorów.

Dział dziecięcy i młodzieżowy zorganizowano w r. 1911. Początkowo była to



tylko wydzielona część księgozbioru udostępniana czytelnikom podczas dwóch wieczorów w tygodniu. Dział ten cieszył się dużym zainteresowaniem młodzieży, lecz dopiero w dziesięć lat później został wyodrębniony jako oddzielna sekcja.

W r. 1920 miasto Tampere liczyło 41 000 ludności — Biblioteka 14 550 wol. Liczba wypożyczeń wzrastała z roku na rok. Np. w r. 1922 przypadało 2,5 wypożyczeń na jednego mieszkańca. W r. 1931 — 4,6 wol, a w r. 1959 — 7,7. Od roku 1960 czytelnicy Miejskiej Biblioteki stanowią średnio 29% wszystkich mieszkańców miasta.

Dawniej mężczyźni stanowili liczniejszą grupę czytelników. Przed drugą wojną światową mężczyźni stanowili 60%. Podczas wojny procent ten zmalał na korzyść kobiet-czytelniczek, które obecnie stanowią 51% ogółu.

W r. 1922 zorganizowano pierwszą filię na peryferiach miasta; w tym samym roku powstały pierwsze kluby czytelnicze, których głównym celem było samokształcenie. Liczba klubów czytelniczych wzrasta z roku na rok, pogłębiają się również zainteresowania czytelników, biorących udział w spotkaniach klubu.

Statystyka zawodów czytelników kształtowała się ciekawie na przestrzeni lat w przemysłowym mieście Tampere. Oto jeden z przykładów:

	rok 1935	rok 1953
robotnicy	54%	43%
kupcy i właściciele sklepów	12%	16%
urzędnicy	10%	17%
studenci i nauczyciele	17%	19%
inni	7%	6%

Obecnie Tampere liczy 125 000 mieszkańców. Miejska Biblioteka Publiczna posiada 13 filii i opiekuje się trzema bibliotekami szpitalnymi. Zbiory Biblioteki Centralnej liczą: 210 482 wol., 4344 mikrofilmy, 1075 płyt i 213 filmów oświatowych. Biblioteki rejonowe posiadają łącznie 142 000 wol. (w tym 10 114 wol. znajduje się w trzech bibliotekach szpitalnych).

Zarówno w Centrali, jak i w bibliotekach filialnych literatura piękna stanowi 72%, a naukowa i popularnonaukowa 28%. Pozycje w języku fińskim stanowią 96,5%, w języku szwedzkim — 1,5%, w innych językach — 1,99%.

Wypożyczenia międzybiblioteczne w r. 1964 na terenie kraju osiągnęły liczbę 285 wol., wypożyczenia zagraniczne — 40 wol.

W Bibliotece Centralnej zatrudnionych jest 46 osób, w bibliotekach rejonowych — od 1 do 3 osób.

Od roku 1959 Biblioteka organizuje Dni Literatury, podczas których zapoznaje się szerokie koła czytelnicze z najlepszą fińską literaturą i jej twórcami. Organizuje się również konkursy literackie. Mogą wziąć w nich udział wszyscy mieszkańcy Tampere, którzy nie opublikowali jeszcze własnych utworów. Ostatnio popularne są konkursy na najlepszą nowelę, lub zestaw wierszy dotyczący określonej tematyki.

Biblioteka organizuje również wystawy, odczyty, konkursy czytelnicze, koncerty, wieczory bajek dla dzieci i „lekcje biblioteczne” dla młodzieży i starszych czytelników, którzy pragną zapoznać się bliżej ze zbiorami Biblioteki i sposobami korzystania z nich.

Jedną z form pracy oświatowej, która zdobyła dużą popularność są koncerty dla młodzieży organizowane na terenie Biblioteki. Koncerty są poprzedzane prelekcjami wygłaszanymi przez dyrygentów, lub występujących solistów. Celem prelekcji jest zapoznanie młodzieży z formami muzycznymi, historią muzyki itd. Od I VI—15 VIII koncerty te organizowane są na terenie parków miejskich.

Od r. 1958 w każdej gminie znajduje się biblioteka. Osiągnięcie to ma tym większe znaczenie, że nie jest oparte na rozporządzeniu władz, lecz jest wynikiem starań fińskich obywateli i ich ofiarności na cele społeczne. Od dawna oczekiwane prawo biblioteczne zostało zatwierdzone przez władze dopiero w r. 1961. W myśl nowego prawa biblioteki znajdują się pod opieką zarządu miasta, co uwalnia ich kierownictwo od trosk natury finansowej i administracyjnej, a pozwala na szersze i aktywniejsze oddziaływanie kulturalne.

Tłum.: Krystyna Macińska

JULIJA RJUPINA  
Izmail

## OGNIŠKO WIEDZY I KULTURY NASZEGO MIAŠTA

Miasto Izmail położone w obwodzie odeskim nad Morzem Czarnym liczy 60 000 mieszkańców. Dawniej pod panowaniem tureckim, zdobyte przez Suworowa, obec-



nie należy do Ukraińskiej SRR. Izmail posiada ciekawe zabytki architektury wschodniej.

Centralna Miejska Biblioteka m. Izmailu znajduje się przy ul. Dunajskiej 29, w dużym jasnym budynku oddzielonym od miejskiego gwaru przestrzenią ukwieczonego parku.

Centralna Miejska Biblioteka podlegająca administracyjnie Miejskiej Radzie Pracujących Delegatów Oddz. Kultury i Wiedzy (Gorodskoj Sovet Deputatov Trudjascichsja, Oddel Kultury i Znanij) jest jednocześnie centralą dla 6 bibliotek miejskich i 17 związkowych znajdujących się przy zakładach pracy, a uzależnionych od niej instrukcyjnie.

Księgozbiór Centralnej Biblioteki liczy obecnie 170 000 wol., obejmujących różne dziedziny wiedzy, jak technika, medycyna, polityka, literatura piękna itp. Księgozbiór ma raczej charakter popularnonaukowy. Ogółem Biblioteka posiada 10 000 stałych czytelników zarejestrowanych w wypożyczalni; odwiedziny czytelników kształtują się w liczbach 350—400 dziennie, oprócz miesięcy letnich, w których ruch jest znacznie mniejszy. Biblioteka jest otwarta dla czytelników w dni powszednie, oprócz sobót, w godz. 13—21.

Kolektyw pracowników umysłowych Centralnej Biblioteki składa się z 10 osób, które posiadają wykształcenie wyższe, lub zawodowe bibliotekarskie<sup>1)</sup>.

Z czytelników posiadającej 100 miejsc korzystają czytelnicy o dużej rozpiętości wieku i wykształcenia. Są to robotnicy, uczniowie starszych klas, absolwenci wyższych uczelni itp. Rzadko spotyka się tutaj studentów, gdyż najbliższa wyższa uczelnia, w której kształcą się młodzież Izmailu, znajduje się w Odessie.

Przed drugą wojną światową, kiedy Izmail nie należał jeszcze do Ukraińskiej SRR, lecz do Rumunii, na terenie całego miasta znajdowała się tylko jedna biblioteka, z której można było korzystać za specjalną opłatą. Obecni czytelnicy nie znaleźliby wówczas tutaj ani jednej książki w ojczystym języku. Pamiętają te czasy starsi mieszkańcy Izmailu, którzy w tej chwili siedzą w czytelnicy zajęcia lekturą, a zna je tylko z opowiadań młody czytelnik zagłębiany w zbiorze poezji Jewtuszenki, tak popularnego obecnie wśród młodzieży.

W wypożyczalni, gdzie każdy z czytelników posiada swoją kartę umieszczoną w kartotece, podzielonej według zawodów, można otrzymać na specjalne zamówienie indywidualne plany czytania. Plany te sporządzane są przeważnie w celu podniesienia kwalifikacji zawodowych doksztalających się czytelników. Znajdują się wśród nich również tacy, którzy z racji zmienionego zawodu proszą o sporządzenie specjalnych zestawów bibliograficznych. Czytelnicy niejednokrotnie zwracają się do bibliotekarzy z prośbą o pomoc w przygotowaniu referatu, lub okolicznościowej akademii.

Biblioteka organizuje również konferencje z czytelnikami, przeglądy literatury pięknej, odczyty, dyskusje itp. Dzięki staraniom bibliotekarzy odczyty i referaty wygłaszane są nie tylko w gmachu Biblioteki, lecz również na terenie zakładów przemysłowych i innych instytucji zatrudniających większą liczbę pracowników.

Jednym z bardziej interesujących był referat na temat „Praca i miłość powinny być piękne”, wygłoszony na terenie zakładów „Winzawod”. W dyskusji brało udział wielu pracowników tych zakładów. Wypowiadali się oni na temat wad organizacji ich własnego prywatnego życia. W podsumowaniu dyskusji wszyscy zgodzili się, że więcej uwagi należy poświęcić planowemu organizowaniu czasu wolnego od pracy. Równie interesujące były dyskusje n. t. „Co myślisz o współczesnej młodzieży” i „Co znaczy: być kulturalnym”. Do najbardziej udanych należy zaliczyć wieczornice poświęcone rocznicy urodzin W. I. Lenina, N. Ostrowskiego, M. Lermontowa, XX-leciu oswobodzenia Izmailu od faszystów itp.

Centralna Miejska Biblioteka posiada aktyw czytelnicy, który liczy ok. 50 osób.

Polskich czytelników niniejszego artykułu na pewno zainteresują książki w ich ojczystym języku, które znajdują się w naszej Centralnej Bibliotece. Książek w języku polskim mamy niewiele, lecz dużo przekładów z polskiej literatury pięknej. Są to dzieła H. Sienkiewicza, B. Prusa, A. Mickiewicza i E. Orzeszkowej. Przekłady polskiej literatury cieszą się dużym zainteresowaniem czytelników i prawie nigdy nie można ich znaleźć na półkach gdyż są stale wypożyczane.

Tłum.: *Krystyna Macińska*

<sup>1)</sup> Powyższe dane są uzgodnione przez tłumaczkę artykułu z kierownictwem Centralnej Biblioteki w Izmailu.

<sup>2)</sup> Struktura wewnętrzna Biblioteki opiera się na pięciu działach. Są to: Dział Opracowania i Kompletowania Fundacji Książkowej, Abonament, Wypożyczalnia, Dział Metodyczny i Dział Bibliograficzny.



# WAŻNE DLA WSZYSTKICH BIBLIOTEKARZY!

## PUBLICZNE BIBLIOTEKI POWSZECHNE

powinny — począwszy od 1 stycznia 1967 r. — zgodnie z obowiązującym zarządzeniem Departamentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki z 28.X.1966 r., KOB-IV-55-16/66 zaopatrywać się w wydawnictwa fachowe Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w księgarniach **Domu Książki** lub bezpośrednio w **Administracji Wydawnictw SBP, Warszawa, Konopczyńskiego 5/7**, która ekspediować będzie odwrotnie egzemplarze wydawnictw pod adresem zamawiającego, nie obciążając go żadnymi dodatkowymi kosztami. Zamówienia kierować należy drogą pocztową pod adresem jak wyżej. Rachunki mogą być regulowane gotówką lub przelewem na konto Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich:

**PKO I-9-120056 lub NBP Warszawa IV/OM 1528-9-4205**

**Biblioteki szkolne i pedagogiczne, fachowe, związkowe i inne nie wchodzące w skład sieci publicznych bibliotek powszechnych zaopatrywać się mogą nadal w wydawnictwa fachowe SBP u kolporterów okręgowych Stowarzyszenia, którzy powinni dysponować kompletnym asortymentem wszystkich niewyczerpanych pozycji książkowych SBP.**

### **Polecamy wydawnictwa SBP:**

**KRYSTYNA REMEROWA. Zmiany funkcji bibliotek w powojennym dwudziestolecu.** s. 50, zł. 9.—

**Z problematyki czytelnictwa środowiska naukowego i studenckiego szkół wyższych Warszawy.** (Chamerska H.: Potrzeby czytelnicze świata naukowego; Trzcńska M., Kronman-Czajka W.: Z problematyki studenckiego warsztatu czytelniczego). s. 90, zł. 20.—

**EUGENIA MARIA HORODYSKA. Centralna Biblioteka Wojskowa 1919—1932.** s. 124, z ilustr., zł. 24.—

Praca zbiorowa. **Biblioteki w świetle.** Długofalowy plan działalności Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarzy. Przeł.: (z angielskiego) Krystyna Pięnkowska i Krystyna Bielska. Z przedmową do wydania polskiego Heleny Więkowskiej. s. 74, zł. 15.—

**Informator bibliotekarza i księgarza 1967.** Praca zbiorowa pod red. Ewy Pawlikowskiej. s. 266, zł. 28.—

**TADEUSZ ZARZĘBSKI. Poradnik kierownika punktu bibliotecznego.** Wyd. 2 poprawione i uzupełnione. s. 48, zł. 7.—

**JERZY WADOWSKI. Morze i Pomorze.** Książki. Czasopisma. Filmy. s. 448, zł. 70.—

**HALINA ILMURZYŃSKA, AGNIESZKA STEPNOWSKA. Księgozbiór Bolesława Prusa.** s. 308, zł. 50.—

**ALFREDA ŁUCZYŃSKA, HELENA WIĄCEK. Informator o bibliotekach w PRL.** s. 552, zł. 70.—



**NOWE ZASADY WYNAGRADZANIA PRACOWNIKÓW  
PUBLICZNYCH BIBLIOTEK POWSZECHNYCH**

omawiamy szczegółowo

w tym numerze na s. 332—339